

## Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pochylając się nad kolejnym numerem „Listu DK” pragniemy skoncentrować się na tym, co to znaczy być na drodze uczniów Chrystusa. Niby nic odkrywczego. Przecież doświadczaliśmy na zakończenie etapu ewangelizacji przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela, przeżyliśmy ONŻ I stopnia. Jednakże redakcja naszego czasopisma postarała się poprzez dobór artykułów i świadectw poszerzyć spojrzenie na katechumenat, którego celem jest wychowanie ludzi do dojrzałości w wierze.

Ksiądz Franciszek Blachnicki wskazywał, że bycie uczniem Jezusa to stawanie się nie tylko naśladowcą, ale to przede wszystkim trwanie w Jego towarzystwie, przemienianie zwyczajności każdego dnia. Program formacyjny naszego Ruchu opiera się na „Obrzędach Chrześcijańskiego Wtajemniczenia Dorosłych”, które potrzeba nam bezustannie odkrywać tak, aby życie z wiary obejmowało wszystkie obszary codzienności człowieka. Czytając dział „Z nauczania Kościoła” warto zatrzymać się i wzbudzić w sobie refleksje „(...) czy my wykorzystujemy te wyjątkowe dary łaski pozostawione nam przez ks. Franciszka na drodze naszej formacji w DK?”.

W tym samym dziale wprowadzeni zostaniemy w dokument papieża Franciszka „Droga wtajemniczenia katechumenalnego dla życia małżeńskiego. Wskazania duszpasterskie dla Kościołów partykularnych” Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia. Staje się on dla nas zachętą do ciągłego pogłębiania katechumenatu w życiu małżeńskim. Rodzą się tutaj ciekawe spostrzeżenia, jak droga formacji może stać się odpowiedzią na zaangażowanie w przygotowaniu do życia małżeńskiego.

W tym numerze przeczytamy również o tym, czy uda się wyprodukować chrześcijanina oraz jak wygląda katechumenat i do czego powinien prowadzić deuterokatechumenat? Przypomniane zostaną



także cechy ucznia Jezusa, wskazówki dla wszystkich, którzy pragną kroczyć drogą z Jezusem. Ksiądz Franciszek Blachnicki wskazywał: „Rodzina musi się stać środowiskiem życia z wiary, środowiskiem, w którym wartości religijno-moralne rzeczywiście są respektowane. Wtedy rodzina spełni swoje zadanie, tzn. wprowadzi młode pokolenie w styl życia, w postawy chrześcijańskie” (F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*, s. 84). Rozszerzenie tej myśli znajdziemy czytając artykuł: „Czym jest katechumenat rodzinny?”.

Dalej odnajdziemy również praktyczne zastosowanie w rodzinie sześciu funkcji katechumenatu, które realizowane są poprzez wdrażanie w życie słowem Bożym, modlitwę, życie sakramentalne, metanoię, postawę świadectwa i służby.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w tworzenie obecnego numeru naszego kwartalnika za napisane artykuły, świadectwa, zdjęcia, grafikę. Redakcji wyrażamy wdzięczność za pracę w przygotowanie i realizację niniejszego numeru „Listu DK”.

**Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie**  
para krajowa DK

**ks. Damian Kwiatkowski**  
moderator krajowa DK



**Odpowiedzialni za treść LISTU:** Małgorzata i Tomasz Kasprończowie, dkpk0921@gmail.com oraz ks. Damian Kwiatkowski, ks.d.kwiatkowski@archichest.pl  
**Redaktorzy prowadzący:** Katarzyna i Paweł Maciejewscy  
**Członkowie redakcji:** Renata i Józef Nowakowie, Dorota i Jacek Skowrońscy  
**Adres do przysyłania materiałów do LISTU:** k.p.maciejewscy@gmail.com  
**Projekt okładki:** Tadeusz Maszewski  
**Opracowanie graficzne:** Piotr Sinielawicz  
**Autorzy zdjęć na okładkach:** Paweł Maciejewski, Maria Różycka, archiwum DK, wydawnictwo Światło-Życie  
**Autorzy zdjęć wewnątrz numeru:** Łukasz Głowacki, Piotr Grabowski, Anna Krynicka, Paweł Maciejewski, Przemysław Perucki, Krzysztof Piasecki, Bogusław Poważa, Maria Różycka, Joanna i Karol Schmidt, s. Marzena Władowska, Jacek Złot, archiwum DK, foto. oaza.pl, Wydawnictwo Światło-Życie, Pallottinum, diecezja.pl, archiwum jadvizanek wawelskich  
**Druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.  
**Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.  
 Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: **33 1240 1574 1111 0010 9064 8181 Bank Pekao S.A. z dopiskiem „za LIST nr 174”.**  
 „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **marzec-maj 2024 r.**

## SPIS TREŚCI

### FORMACJA

- Wprowadzenie do miesięcznych spotkań kręgów ..... 4
- Konspekty spotkań kręgu na kwiecień, maj i czerwiec 2024 r. .... 5

### TEMAT NUMERU

#### NA DRODZE UCZNIÓW CHRYSYTA

- ks. Jacek Zjawin, *Katechumenat pierwszych wieków* ..... 11
- s. Marzena Władowska CHR, *Katechumenat. Przygotowanie dorosłych do chrztu* ..... 14
- Anna, *Mój katechumenat* ..... 17
- s. Marzena Władowska CHR, *Dziecko na drodze wiary* ..... 18
- Dorota i Jacek Skowrońscy, *Odkrywanie chrztu na nowo* ..... 20
- o. Bartłomiej Parys SVD, *Chrześcijanina nie da się wyprodukować* ..... 22
- Bożena i Hubert Pietrasowie, *Kryteria dojrzałości na etapie katechumenatu* ..... 25
- Ksiądz Franciszek Blachnicki o katechumenacie ..... 27
- Bożena i Tomasz Greberowie, *Poczytaj Blachnickiego. „Sympatycy czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę”* ..... 30

### KATECHUMENAT RODZINNY

- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Katechumenat rodzinny – w świetle spojrzenia Ojca Franciszka Blachnickiego* ..... 32
- Joanna i Karol Schmidt, *Katechumenat rodzinny* ..... 34

### Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

- Renata i Józef Nowakowie, *„Obrzędy Chrześcijańskiego Wtajemniczenia Dorosłych” – dokument do odkrycia piękna żywej wiary* ..... 38
- ks. Jan Kobak, *„Droga wtajemniczenia katechumenalnego dla życia małżeńskiego”, czyli oazowe przygotowanie do małżeństwa* ..... 42

### Z ŻYCIA DK

- Redakcja, *Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 18)* ..... 46
- Krzysztof Gilewicz, Bogdan Walenczak, *Początki Domowego Kościoła w archidiecezji gdańskiej*. 46
- Agnieszka i Łukasz Podgórcy, ks. Janusz Buduj, s. Grażyna Łazor WDŁB, *Domowy Kościół w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej* ..... 49
- Małgorzata i Jacek Karbownikowie, *Stycziowe spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła* ..... 52
- Katarzyna i Michał Toczek, *„Powołani do misji”* ..... 54
- Dorota i Mariusz Symoniuk, *Świętowanie w Knock – 10-lecie Domowego Kościoła w Irlandii* ..... 57
- Agnieszka i Krzysztof Piaseccy, Renata i Józef Nowakowie, *Jubileuszowy bal w Lublinie* ..... 59
- Ewa Krakowczyk, *Najwspanialszy dar* ..... 61
- Katarzyna Suchoń, Jolanta Jędrych, *25 marsz w obronie życia w diecezji siedleckiej* ..... 62
- Aleksandra Świst, *Błogosławiona Rodzina wśród naszych rodzin* ..... 63
- . . . . Wspomnienia o zmarłych: śp. Wanda Mularonek, śp. Małgorzata Grzonka, śp. Jan Gałka, śp. Aleksandra Markiewicz ..... 64

### ŚWIADECTWA

- Iza i Mariusz Katana • Anna i Tomasz Niemyjsy • Agnieszka i Grzegorz Lewandowscy • Ania i Daniel Strzykała • Agata i Tomasz Zając • Ania i Mikołaj Świdziński • Ania i Tomek Przybyszewscy • Joanna i Grzegorz Rzęsicy • Renata i Marek Ciołek • Emilia i Andrzej • Karolina i Paweł Wójcikowie ..... 68



## Wprowadzenie do miesięcznych spotkań kręgów

Kilka słów o jego poszczególnych częściach – istotna pomoc w przygotowaniu każdego spotkania.

### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W tej części przy skromnym posiłku dzielimy się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego.

### CZEŚĆ MODLITEWNA

Zapalamy świecę i przyzywamy Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Niech zaproponowany tekst Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie. Dzielimy się słowem Bożym **ze wspólnotą – co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie**. Nie zamieniamy dzielenia się na modlitwę na kanwie słowa – nasza wypowiedź ma być skierowana do wspólnoty.

Dopiero potem jest czas na modlitwę jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem.

Ważnym elementem części modlitewnej jest **rozważanie tajemnicy różańca** – pamiętajmy o tzw. dopowiedzeniach. Przykładowo:

- Jezus, który za nas umarł na krzyżu.
- Jezus, który Ciebie, Maryjo, wziął do nieba.
- Jezus, na którego Matkę zostałaś wybrana przez Boga.

Ufając we wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego modlimy się słowami:

*Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.*

*Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.*

*Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.*

*Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wślawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.*

### CZEŚĆ FORMACYJNA

**Dzieląc się zobowiązaniami pamiętamy o atmosferze modlitwy** i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach omówienia kolejnego tematu formacyjnego staramy się podzielić naszym spojrzeniem na przygotowaną treść, a na zakończenie podjąć konkretne postanowie-

nia – jak w ciągu miesiąca zastosujemy omówione treści do naszego życia. W tym roku formacyjnym proponujemy przed błogosławieństwem odmówić wezwanie „Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, by Kościół żywy stał się żywy we mnie!”.

## KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – KWIECIEŃ 2024

### Domowy Kościół jest żywy w liturgii

Cel spotkania: pogłębienie świadomości znaczenia liturgii jako szczególnego miejsca osobistego spotkania z żywym Chrystusem i wspólnotą; budzenie miłości do liturgii; przypomnienie, że liturgia rodzinna jest podstawową formą przekazywania życia duchowego.

### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się doświadczeniami z naszego życia osobistego i rodzinnego, które przeżywaliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

### CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **Łk 22,7-20**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Ustanowienie Eucharystii**.
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

### CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań**, ze szczególnym zwróceniem uwagi na **modlitwę małżeńską i rodzinną** – podzielmy się, co realizacja tych zobowiązań wnosi w nasze życie?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego**:

#### Domowy Kościół jest żywy w liturgii

„Również liturgia, zwłaszcza eucharystyczna, cechuje ruchy eklezjalne. Pielęgnują one przeżycie liturgii, widząc w niej znak wyrażający ich istotę i skutecznie pomagający w jej realizacji. Dlatego z jednej strony dąży się do sprawowania własnej liturgii eucharystycznej jako znaku, sakramentu jedności, z drugiej strony – do ożywienia liturgii wspólnot lokalnych przez aktywne uczestnictwo w niej”.

(ks. Franciszek Blachnicki)

Z Listu Apostolskiego „Desiderio desideravi”:

„Soborowi i poprzedzającemu go ruchowi liturgicznemu zawdzięczamy ponowne odkrycie teologicznego rozumienia liturgii i jej znaczenia w życiu Kościoła. Ogólne zasady ogłoszone przez *Konstytucję o liturgii*, tak jak były fundamentalne dla reformy, tak pozostały dla wspierania tego pełnego, świadomego, czynnego i owocnego uczestnictwa w celebracji (...) «**pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią prawdziwie chrześci-**



jańskiego ducha» (*Konstytucja o liturgii*, 14). (...) Chciałbym, aby piękno chrześcijańskiej celebracji i jej niezbędne konsekwencje w życiu Kościoła nie zostały zniweczone przez powierzchowne i zredukowane rozumienie jej wartości lub, co gorsza, przez jej instrumentalizację w służbie jakiejś ideologicznej wizji, jakakolwiek by ona była. Kapłańska modlitwa Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy, aby wszyscy stanowili jedno (J 17,21), osądza wszystkie nasze podziały związane z łamaniem Chleba, *sakramentem pobożności, znakiem jedności, więzią miłości*”. (DD 16)

„(...) Jesteśmy proszeni o codzienne odkrywanie na nowo piękna prawdy chrześcijańskiej celebracji. Odwołuję się raz jeszcze do jej znaczenia teologicznego, jak to wspaniale opisano w punkcie 7 *Konstytucji o liturgii*: **Liturgia jest kapłaństwem Chrystusa objawionym i danym nam w Jego Passze, uobecniwym i działającym dzisiaj poprzez znaki dostrzegalne** (woda, olej, chleb, wino, gesty, słowa), **aby Duch Święty, zanurzając nas w misterium paschalnym, przemienił całe nasze życie, upodabniając nas coraz bardziej do Chrystusa**”. (DD 21)

„Spotkanie z Bogiem nie jest owocem indywidualnego, wewnętrznego poszukiwania Go, ale jest wydarzeniem podarowanym: poprzez nowy fakt Wcielenia możemy spotkać Boga, który na Ostatniej Wieczerzy posuwa się do tego, że chce być przez nas spożywany. Jakże mogłoby się nam przytrafić to nieszczęście, że umknęłaby nam fascynacja pięknem tego daru?”. (DD 24)

„Inną decydującą kwestią (...) jest wychowanie potrzebne do nabycia wewnętrznej postawy, która pozwala nam umiejscowić i zrozumieć symbole liturgiczne. Wyrażam to prosto. Myślę o rodzicach, a jeszcze bardziej o dziadkach, ale także o naszych proboszczach i katechetach. Wielu z nas uczyło się właśnie od nich mocy gestów liturgicznych, takich jak znak krzyża, klęczenie, formuły naszej wiary”. (DD 47)

„**Z żywotnego zjednoczenia z Chrystusem, które jest zasilane liturgią, z ofiarowania siebie i modlitwy płynie również płodność rodziny chrześcijańskiej w jej szczególnej służbie dla postępu ludzkiego**, która sama z siebie nie może prowadzić do przemiany świata”. (Jan Paweł II, Adhortacja apostołska „Familiaris consortio”, 62)

„W znaczeniu szerokim nazwą liturgii obejmuje się wszelkie nabożeństwa i czynności religijne. **Liturgia rodzinna byłaby według powyższego rozróżnienia liturgią w szerokim znaczeniu, przy czym miejscem jej sprawowania będzie najczęściej dom rodzinny, a brać w niej udział będzie wspólnota rodzinna.** (...) Na liturgię rodzinną tak pojętą będą składały się przede wszystkim różnego rodzaju modlitwy wspólnotowe (...), błogosławieństwa dzieci i całej rodziny. **Ważnym elementem liturgii rodzinnej będzie czytanie i rozważanie tekstów Pisma Św.**” (J. Wysocki, *Rytuał rodzinny*)



**Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:**

- Jak przygotowujemy się do liturgii i jak ją przeżywamy?
- Jakie widzimy owoce w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym wynikające z uczestniczenia w celebracjach liturgicznych?
- W jaki sposób nasz udział w liturgii promieniuje na nasze otoczenie?
- Jakie formy liturgii rodzinnej praktykujemy w naszym domu? W jaki sposób pomagają one w przekazywaniu wiary naszym dzieciom i ożywianiu naszego Kościoła domowego?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz wezwaniem: **Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, aby Kościół żywy stał się żywy we mnie! Amen.**

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – MAJ 2024

### Domowy Kościół jest żywy dzięki jedności

Cel spotkania: Ukazanie, jak kształtowana we mnie jedność oraz otwarcie na jedność z innymi ruchami i wspólnotami oraz parafią i diecezją buduje żywy Domy Kościół

#### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu.

#### CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **J 17,20-26**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Zesłanie Ducha Świętego**.
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

#### CZĘŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań:** w szczególny sposób zwróćmy uwagę, które zobowiązanie kształtuje we mnie postawę jedności?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

#### Domowy Kościół jest żywy dzięki jedności

„Ruchy eklezjalne starając się o wierność wobec własnego charyzmatu są otwarte ku jedności z innymi ruchami i wspólnotami oraz «w górę», ku nadrzędnym wspólnotom eklezjalnym, zwłaszcza ku jedności we wspólnocie lokalnej – parafii czy diecezji. To dążenie ku jedności jest szczególnym dowodem charyzmatycznej, czyli pochodzącej od Ducha Świętego, inspiracji danego ruchu. Duch Święty, sprawca wielości darów jest równocześnie sprawcą jedności”.

(ks. Franciszek Blachnicki)



Z Listu Apostolskiego „Desiderio desideravi”:

„Akcja celebracji nie należy do jednostki, ale do Chrystusa-Kościoła, do całości wiernych zjednoczonych w Chrystusie. W liturgii nie mówi się «ja», ale «my», a jakiegokolwiek ograniczenie szerokości tego «my» jest zawsze demoniczne. Liturgia nie pozostawia nas samych w poszukiwaniu indywidualnego domniemanego poznania tajemnicy Boga, ale bierze nas razem za rękę jako zgromadzenie, aby wprowadzić w tajemnicę, którą objawia nam Słowo i znaki sakramentalne”. (DD 19)

„Tylko wspólnota mężczyzn i kobiet pojednanych, ponieważ otrzymali przebaczenie, żywych, ponieważ On żyje, prawdziwych, ponieważ zamieszkałych przez Ducha prawdy, może otworzyć wąską przestrzeń duchowego indywidualizmu”. (DD 32)

„Całościowe, organiczne, zintegrowane duszpasterstwo, zamiast być wynikiem rozbudowanych programów, jest konsekwencją postawienia w centrum życia wspólnoty niedzielnej celebracji eucharystycznej, będącej podstawą komunii”. (DD 37)

„Myślę o wszystkich gestach i słowach, które należą do zgromadzenia: zbieranie się, chodzenie w procesji, siedzenie, stanie, klęczenie, śpiewanie, milczenie, wypowiadanie aklamacji, patrzenie, słuchanie. To wiele sposobów, w jakie zgromadzenie, *jak jeden mąż* (Ne 8,1), uczestniczy w celebracji. Wykonywanie przez wszystkich razem tego samego gestu, mówienie przez wszystkich jednym głosem przekazuje jednostkom siłę całego zgromadzenia. Jest to jedolitość, która nie tylko nie uśmierca, ale wręcz przeciwnie, wychowuje poszczególnych wiernych do odkrywania autentycznej wyjątkowości ich osobowości nie w postawach indywidualistycznych, ale w świadomości bycia jednym ciałem”. (DD 51)

#### Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- W jakich wymiarach waszego małżeństwa najbardziej ujawnia się wartość jedności pomimo różnic? Z czego ta jedność powinna wynikać?
- Jak traktujesz osoby ze swojej parafii, diecezji, należące do innych ruchów i wspólnot? Tworzysz razem z nimi wspólnotę wierzących, czy raczej widzisz w nich zagrożenie ze względu na inne doświadczenia duchowe?
- W jaki sposób współpracujesz z parą animatorską, rejonową, diecezjalną? Kiedy ostatnio skorzystałeś/skorzystałaś z zaproszenia na rejonowy dzień wspólnoty, spotkanie diecezjalne czy inne wydarzenie organizowane przez odpowiedzialnych DK? Widzisz w tym przykry obowiązek czy szansę na rozwój?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz wezwaniem: **Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, aby Kościół żywy stał się żywy we mnie! Amen.**



## KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – CZERWIEC 2024

### Domowy Kościół jest żywy poprzez ewangelizację

Cel spotkania: odkrycie i pogłębienie świadomości, że wspólnota małżeńska i rodzinna oraz wspólnota kręgu są środowiskiem przygotowującym do głoszenia Dobrej Nowiny świata i podejmowania dzieł ewangelizacyjnych.

#### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu.

#### CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **Mt 28,16-20**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia**.
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

#### CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań** – które z nich w największym stopniu pomaga mi rozmawiać z innymi o Jezusie Chrystusie?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

#### Domowy Kościół jest żywy poprzez ewangelizację

„Cechą ruchu eklezjalnego jest uczestnictwo w misyjnej, ewangelizacyjnej świadomości Kościoła, wyrażającej się w poczuciu odpowiedzialności za zbawienie świata i w podejmowaniu różnych inicjatyw ewangelizacyjnych. W charyzmacie ruchu aktualizuje się Kościół, który jest misyjny z natury swojej i we wszystkich swoich członkach”.

(ks. Franciszek Blachnicki)

Z Listu Apostolskiego „Desiderio desideravi”:

„Nikt nie zasłużył na miejsce na tej Wieczerzy, wszyscy zostali zaproszeni, a raczej przyciągnięci gorącym pragnieniem Jezusa, by spożywać z nimi tę Paschę. On wie, że jest Barankiem tej Paschy. Wie, że jest Paschą. To jest absolutna nowość tej Wieczerzy, jedyna prawdziwa nowość w historii, która czyni tę Wieczerzę wyjątkową i z tego powodu «ostatnią», niepowtarzalną. Jednakże Jego nieskończone pragnienie przywrócenia tej komunii z nami, która była i pozostaje Jego pierwotnym planem, nie zostanie zaspokojone, dopóki każdy człowiek z każdego plemienia, języka, ludu i narodu (Ap 5,9) nie będzie spożywał Jego Ciała i pił Jego Krwi; dlatego ta sama Wieczerza będzie uobecniana w celebracji Eucharystii aż do Jego powrotu”. (DD 4)

„Świat jeszcze tego nie wie, ale wszyscy są zaproszeni na ucztę weselną Baranka (Ap 19,9). Aby na nią wejść, potrzebna jest jedynie szata weselna wiary, która po-



chodzi ze słuchania Jego słowa (por. Rz 10,17). Kościół przycina ją na miarę z jaśniejącej białej tkaniny *obmytej we krwi Baranka* (por. Ap 7,14). Nie powinniśmy mieć chwili wytchnienia, wiedząc, że nie wszyscy jeszcze otrzymali zaproszenie na Wieczerzę albo że inni o nim zapomnieli lub zgubili je na pokrętnych ścieżkach ludzkiego życia. Z tego powodu powiedziałem, że «marzę o wyborze misyjnym, zdolnym przemienić wszystko, aby zwyczaj, style, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednim kanałem bardziej do ewangelizowania dzisiejszego świata niż do zachowania stanu rzeczy» (*Evangelii gaudium*, nr 27), aby wszyscy mogli zasiąść do Wieczerzy ofiary Baranka i Nim żyć». (DD 5)

„Celebracja, która nie ewangelizuje, nie jest autentyczna, podobnie jak nie jest autentyczne głoszenie, które nie prowadzi do spotkania ze Zmartwychwstałym w celebracji”. (DD 37)

„Myślę o rodzicach, a jeszcze bardziej o dziadkach, ale także o naszych proboszczach i katechetach. Wielu z nas uczyło się właśnie od nich mocy gestów liturgicznych, takich jak znak krzyża, klęczenie, formuły naszej wiary. Być może nie mamy żywego wspomnienia tego, ale z łatwością możemy sobie wyobrazić gest większej ręki biorącej małą dłoń dziecka i powoli towarzyszącej jej, gdy po raz pierwszy kreśli znak naszego zbawienia. Ruchowi towarzyszą słowa również powolne, jakby chcące zawładnąć każdą chwilą tego gestu, całego ciała: «W imię Ojca... i Syna... i Ducha Świętego... Amen», aby potem puścić rękę dziecka i patrzeć, będąc gotowym przyjść mu z pomocą, gdy samodzielnie powtarza ten gest teraz przekazywany, jak szata, która będzie rosła razem z nim, przyodziejając go w sposób, jaki zna tylko Duch Święty. Od tej chwili ten gest, jego symboliczna siła, należy do nas lub, lepiej byłoby powiedzieć, my należymy do tego gestu, on nadaje nam kształt, jesteśmy przez niego formowani. Nie trzeba zbyt wiele mówić, nie trzeba wszystkiego rozumieć w tym geście: trzeba być małym zarówno w przekazywaniu go, jak i w odbieraniu. Reszta jest dziełem Ducha Świętego. W ten sposób zostaliśmy wtajemniczeni w język symboliczny. Z tego bogactwa nie możemy pozwolić się ograbić. W miarę rozwoju możemy mieć więcej środków do zrozumienia, ale zawsze pod warunkiem, że pozostaniemy mali”. (DD 47)

#### **Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:**

- W jaki sposób odnoszę do siebie odpowiedzialność za uczestnictwo w misyjnej naturze Kościoła? Jakie konkretne działania w moim życiu można nazwać ewangelizacyjnymi?
- Jak podchodzę do ewangelizacji własnych dzieci? Jaki obraz Jezusa przekazuję im swoją postawą?
- Co powinno ulec zmianie w moim życiu, aby przyczyniało się w większym stopniu do ewangelizowania dzisiejszego świata?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz wezwaniem: **Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, aby Kościół żywy stał się żywy we mnie! Amen.**

## TEMAT NUMERU

### NA DRODZE UCZNIÓW CHRYSYTA

#### Katechumenat **pierwszych wieków**

Pierwsze trzy wieki istnienia Kościoła to czas niezwykle ciekawy i ciągle inspirujący. Radykalizm wiary i miłości do Jezusa Chrystusa sprawiał, że chrześcijanie pierwszych wieków byli czytelnym znakiem dla świata pogańskiego a ich świadectwo magnesem przyciągającym do Kościoła rzesze pogan. Paradoksalnie był to również niezmiernie trudny czas dla Kościoła związany z krwawymi prześladowaniami i koniecznością ukrywania się wspólnot uczniów Jezusa. Tym, co do dzisiaj inspiruje Kościół, a szczególnie tych, którzy pełnią w nim zadanie nauczania, jest model katechetyczny stosowany w tym czasie wobec osób, które chciały wejść do wspólnoty wierzących w Chrystusa. Model ten nazywamy katechumenalnym i jest pomyślany dla tych, którzy jako katechumeni chcą poprzez etapy i stopnie wtajemniczenia przejść od mentalności i religijności pogańskiej do wiary biblijnej.

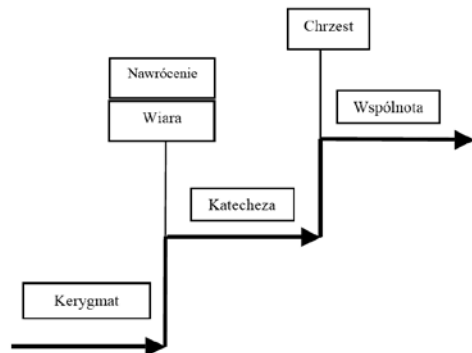
Wspólnota Kościoła od samego początku, bo już od czasów apostołskich, dostrzegła, że chrzest święty nie jest magicznym znakiem zmieniającym ochrzczonego, ale jest znakiem sakramentalnym odwołującym się do wolności człowieka i wymagającym właściwego przygotowania i nastawienia. Zarysowując katechumenat najbardziej ogólnie musimy zwrócić najpierw uwagę na cechy religijności naturalnej obecne w każdej pierwotnej religii. Są nimi: ofiara, kapłan i świątynia. Zrodziły się one z lęku przed bogiem, czy bóstwami, których istnienie człowiek przezuwał intuicyjnie. Z lęku człowiek pierwotny zaczął składać bóstwom ofiary sądząc, że przez to uspokoi ich gniew i zapewni sobie ich życzliwość. Składając ofiary doszedł do wniosku, że

należałoby wydelegować przedstawiciela wspólnoty, który w jej imieniu składałby ofiary, co powodowałoby ich czystość i doskonałość. Dodatkowym elementem w religijnościach naturalnych było specjalne miejsce do składania ofiar, czyli świątynia stanowiąca wydzieloną przestrzeń „sacrum” w odróżnieniu od „profanum”, czyli sfery, w której przebiegało zwyczajne życie. Chrześcijaństwo wchodząc w świat pogański dostrzegło niebezpieczeństwo utożsamienia najważniejszych wyznaczników wiary i miłości chrześcijańskiej: Eucharystii, prezbiteratu i wspólnoty Kościoła z wyznacznikami religii pierwotnych. Aby temu zapobiec stworzono rozciągnięty w czasie (czasami kilkuletni) stopniowy i etapowy proces wtajemniczenia chrześcijańskiego.

Ten proces został opisany w Dziejach Apostołów, w których czytamy o pierwszym głoszeniu (kerygmacie) prawdy o Jezusie Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym. W tych opisach nie znajdziemy jeszcze etapów katechumenalnych, ale pewne elementy katechumenalne, jak głoszenie kerygmatu, na który słuchacze powinni odpowiedzieć wiarą, wezwanie do zmiany sposobu życia (katecheza moralna), a następnie sakrament chrztu. Chrzest był zatem ukoronowaniem pewnego etapu drogi wiary, a jednocześnie początkiem życia we wspólnocie Kościoła, a więc dalszego wtajemniczenia.

Droga wtajemniczenia chrześcijańskiego w I wieku przebiegała następująco: przygotowanie dalsze (którym mogło być także przyglądanie się życiu wspólnoty chrześcijan) oraz głoszenie kerygmatu; gdy dokonano się nawrócenie, czyli powrót do Boga, odwrócenie się od zła

i zasadnicza zmiana mentalności, odbywało się pouczenie przedchrzcielne (katecheza moralna); po poręczeniu kandydat składał wyznanie wiary, przyjmował chrzest przez zanurzenie w wodzie lub przez polanie wodą, według formuły chrystologicznej (Dz 10,48) lub trynitarniej (Mt 28,19). W ten sposób otrzymywał dar Ducha Świętego i włączany był do wspólnoty Kościoła, który udzielał mu jeszcze kilku pochrzcielnych nauk<sup>1</sup>.



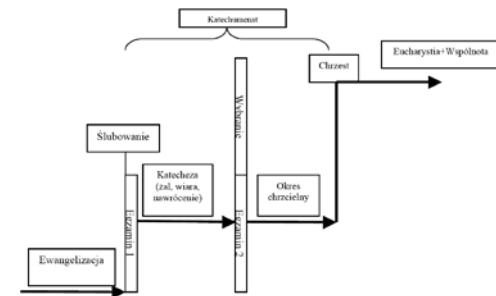
Rys. 1. Schemat katechumenatu w czasach apostoelskich – opr. własne

Rysunek pierwszy przedstawia w sposób schematyczny kolejne stopnie i etapy wtajemniczenia chrześcijańskiego, które można zaliczyć do modelu katechumenalnego stosowanego w I wieku.

Kolejne wieki istnienia Kościoła prowadziły do stopniowego krystalizowania się instytucji katechumenatu. Paradoksalnie niesprzyjające warunki zewnętrzne stały się jedną z przyczyn wysokiej jakości duszpasterstwa na każdym jego odcinku. Dotyczyło to przede wszystkim formowania kandydatów do chrztu. Każdy z nich zanim zdecydował się na wejście do katechumenatu, musiał pokonać w sobie lęk przed prześladowaniami, a nawet męczeńską śmiercią, które to rzeczywistości towarzyszyły chrześcijanom pierwszych trzech wieków nieustannie. Informacji na temat formacji katechumenalnej

1 Por. S. Federowicz, *Bardzo krótka historia katechumenatu*, Kraków 2007, s. 13.

w tym czasie dostarcza nam na przykład „Didache”, czyli tzw. Nauka Dwunastu Apostołów, dokument z przełomu I/II wieku. W tekście odnajdziemy polecenia dotyczące udzielania sakramentu chrztu, dlatego słusznie przypuszcza się, że ta katecheza moralna to pouczenie przedchrzcielne. Odnajdujemy tutaj odniesienia do nawrócenia, wiary, wyrzeczenia się zła. Ta katecheza chrzcielna była więc związana z decyzją wkroczenia na „drogę życia” po definitywnym zerwaniu z „drogą śmierci”. Kolejnym elementem przygotowania do chrztu była praktyka postu zalecana zarówno kandydatowi jak i szafarzowi sakramentu. Następne rozdziały poruszają zagadnienie samego chrztu, udzielając szczegółowych wskazówek na temat miejsca, materii, formuły chrzcielnej. Innymi tekstami, które mogą dostarczyć informacji na temat katechumenatu w tym czasie są: „Apologia” św. Justyna i „Tradycja Apostolska” św. Hipolita. Z tych danych wyłania się już bardziej dojrzały i skomplikowany schemat katechumenalny.



Rys. 2. Schemat katechumenatu w epoce przedkonstantyńskiej – opr. własne

Możemy zauważyć, że pojawił się nowy element o nazwie „Egzamin”. Termin ten trzeba rozumieć w sensie sprawdzania, ale nie wiedzy, lecz pewnych konkretnych postaw, motywów itp. Ci, którzy ewangelizowali kandydatów i ich przyprowadzali, składali poświadczenie, że są oni zdolni do słuchania słowa. Przekazywano kandydatom warunki

i wymagania, które muszą spełnić wstępując na drogę przygotowania do chrztu. Między innymi wzywano konkubinariuszy do zachowania wstrzemięźliwości seksualnej, opętanych poddawano egzyzmom, wykonujących pewne zawody (prowadzenie domu publicznego, aktorstwo, gladiator itp.), które prowadzą do popełniania grzechów ciężkich: bałwochwalstwa, zabójstwa i nieczystości – wzywano do ich porzucenia. Drugi egzamin miał miejsce przed bezpośrednim przygotowaniem do chrztu. W niektórych opracowaniach nazywa się go „badaniem” lub „osądzaniem” w przeciwieństwie do pierwszego egzaminu, który był bardziej „poszukiwaniem” prawdziwych motywów prośby o chrzest<sup>2</sup>. Nowymi elementami są także „ślubowanie” i „wybranie”. Pierwsze z nich miało charakter świadomej decyzji przyjęcia chrztu, którą wyrażał katechumen, a drugie to wybranie przez Kościół tych katechumenów, którzy byli ocenieni jako zdolni do dalszych etapów formacji. „Ślubowanie” wyrażało pragnienie kandydata do chrztu, a „wybranie” było odpowiedzią Kościoła na to pragnienie. Ta odpowiedź nie zawsze była pozytywna, bo gdy kandydat nie wykazywał wystarczających owoców nawrócenia w postaci przemiany życia, Kościół wstrzymywał ten etap aż do czasu widocznej poprawy.

Kolejnym ważnym etapem w historii katechumenatu pierwszych wieków był Edykt Mediolański w 313 roku, który umownie zakończył etap prześladowań chrześcijan i rozpoczął czas chrześcijańskiego Cesarstwa Rzymskiego. Etap wydawałoby się bardzo korzystny dla chrześcijaństwa, które nie musiało odąd ukrywać się jako niebezpieczna sekta. Wiara w Chrystusa stała się oficjalną religią Cesarstwa, a sam Cesarz Konstantyn Wielki przyjął chrzest. Historia pokazała

2 Por. B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, s. 86.

jednak, że to, co wyglądało na pomysły dla Kościoła układ polityczny, okazało się poważnym zagrożeniem dla jakości przeżywania wiary. Do Kościoła zaczęła napływać ogromna ilość chętnych, by wejść do katechumenatu, a Kościół nie był w stanie dla każdego z nich przeprowadzić skomplikowanego i czasochłonnego procesu katechumenalnego. To skutkowało tym, że począwszy od IV wieku do Kościoła zaczęli coraz częściej wchodzić ci, którzy nie zmienili swej pogańskiej mentalności i we wspólnocie uczniów Chrystusa zaczęło się pojawiać coraz więcej chrześcijan nominalnych.

Sobór Watykański II i Synod Biskupów z 1977 roku postulowały przywrócenie katechumenatu na wzór tego w Kościele pierwotnym także jako wzoru każdej działalności katechetycznej i formacyjnej. Czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki tak mówił do animatorów Ruchu Światło-Życie podczas konferencji w Międzynarodowym Centrum Ewangelizacji „Światło-Życie” w Carlsbergu w Niemczech w 1982 roku: „Kościół zawsze musi mieć jakąś formę katechumenatu, czyli czynienia uczniów, bo to jest nakazem Chrystusa. Nie istnieje problem czy katechumenat ma być, czy nie. Kościół musi włączać nowe pokolenia w swoje życie. Jest tylko pytanie o formę katechumenatu – jak to robić?”<sup>3</sup>.

Ruch Światło-Życie to powstała na gruncie polskim jedyna tak mocno oparta na modelu katechumenatu pierwszych wieków forma prowadzenia do dojrzałości w wierze. Tzw. deutero-katechumenat, czyli pochrzcielne wtajemniczenie w chrześcijaństwo realizuje stopnie i etapy starożytnego katechumenatu dostosowując je do uwarunkowań i możliwości Kościoła w XXI wieku.

**ks. Jacek Zjawin**  
**archidiecezja poznańska**

3 F. Blachnicki, *Sympatycy, czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Kraków 2011, s. 15.

## Katechumenat.

### Przygotowanie dorosłych do chrztu

Katechumenat to starożytna, a odnowiona po Soborze Watykańskim II, instytucja, przygotowująca ludzi dorosłych do przyjęcia sakramentów chrześcijańskiej inicjacji: chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Przygotowanie takie trwa od roku do kilku lat i obejmuje uczestnictwo w cotygodniowych Mszach Świętych, w obrzędach i katechezach – i to zarówno w katechezach wspólnych, jak i indywidualnych, podczas których dochodzi do „przykładania” usłyszanych treści do osobistego życia. Celem takiego przygotowania nie jest wyuczenie się formuł religijnych (choć formuły – jako kwintesencje prawd wiary – są istotne). Przede wszystkim chodzi o to, by Bóg DALEKI stawał się coraz bardziej Bogiem BLISKIM, działającym w sposób rozpoznawalny, zarówno w historii ludzkości, jak i w mojej osobistej historii. Troska o wiarę świadomą jest dziś, tak samo jak to było w minionych wiekach chrześcijaństwa, podstawową misją Kościoła.

Katechumenat jest więc drogą stawania się chrześcijaninem, która opiera się na specjalnie opracowanej księdze „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”. Ta droga formacji podzielona jest – już od starożytności – na etapy. Pierwszym etapem jest **prekatechumenat**. To okres wstępnego przygotowania i wyjaśniania, czym jest życie chrześcijańskie. Jest to czas, w którym kandydat do chrztu przyswaja sobie podstawowe pojęcia i zasady ewangeliczne, a także bada motywy skłaniające go tak naprawdę do wstąpienia do Kościoła.

Drugim etapem jest tzw. **katechumenat ścisły**. Rozpoczyna się pierwszym obrzędem, zapoczątkowującym chrzest: naznaczeniem całej osoby i jej zmysłów

krzyżem (czoła, oczu, uszu, ust, serca oraz barków) i przekazem Ewangelii. Zasadniczo przypada na czas Adwentu lub Bożego Narodzenia. W tym okresie katechumen uczy się już żyć według nauki Chrystusa, a Kościół wzmacnia go w tym czasie swoją modlitwą egzorcyzmów i błogosławieństw.

Na Wielki Post z kolei przypada **okres oczyszczenia i oświecenia**. Katechumeni – zwani już teraz „wybranymi” (*electi*) – otrzymują wtedy w „obrzędach przekazania” następne elementy chrztu: imię chrzcielne, Credo – skrót wyznania wiary i modlitwę „Ojcze nasz”. Obrzędy trzech skrutyniów (III, IV i V Niedziela Wielkiego Postu) i końcowy obrzęd „Ef-feta” (co znaczy: „otwórz się”) udzielają łaski wspomagającej „wybranych” w tej bardzo już intensywnej drodze do obmycia wodą chrzcielną.

Szczytowym momentem **sprawowania sakramentów inicjacji** jest Wigilia Paschalna, kiedy polanie wodą i wymówienie chrzcielnej formuły trynitarnej („N., ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”), gładząc grzechy pierwородny i wszystkie grzechy dotychczas popełnione, daje nowo ochrzczoneму życie Boże, włączając ich we wspólnotę Kościoła, czyli w tę rodzinę ochrzczonej dzieci, które mają jednego Ojca, który jest w niebie, i bosko-ludzkiego Brata – Jezusa. Otrzymują oni wtedy również dar Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania i Ciało Chrystusa w eucharystycznej Komunii Świętej.

Następny okres to **czas mystagogii**, czyli pogłębienia rozumienia tego wszystkiego, co się już dokonało. Pomaga nowo ochrzczoneму wejść w zwyczajny rytm życia Kościoła, roku liturgicznego, powtarzany przez nich odtąd



każdego roku – od Adwentu aż po ostatnią niedzielę zwaną uroczystością Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

Warto zauważyć, że katechumenom towarzyszą od początku przedstawiciele Kościoła – a więc poręczyciele, rodzice chrzestni, katechiści, kapłani i wspólnota wiernych, gromadzących się przy ołtarzu, którzy przez przekaz wiary, modlitwę i pokutę pomagają im w dojrzewaniu do pełnego uczestnictwa w życiu chrześcijańskim. Dlatego katechumenat jest także wyzwaniem i wielką przygodą z Bogiem dla tych, którzy przyjęli chrzest w niemowlęctwie, ale teraz powinni się stać dla szukających Boga świadkami Ewangelii. Czasem po raz pierwszy w życiu świadomie konfrontują się z otrzymaną w dzieciństwie wiarą i z własną wiernością Chrystusowi i Kościołowi.

**Co roku w Ośrodkach Katechumenalnych, w których posługujemy (w Krakowie, w Sandomierzu, w Szczecinie i w Łodzi) przygotowują się do sakramentów świętych dziesiątki osób.** Są wśród nich Polacy i obcokrajowcy

z całego świata, osoby przygotowujące się do przyjęcia chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Są ochrzczeni, którzy pogłębiają sakramentalną zażyłość z Chrystusem, podchodząc po raz pierwszy do sakramentu pokuty i pojednania, a potem karmiąc się w Eucharystii Jego słowem i Ciałem. Są osoby dorosłe, które nie przyjęły wcześniej sakramentu bierzmowania. Jeszcze inne osoby – mające wszystkie sakramenty – wracają do Kościoła (czasem po długich latach) i odnawiają więź z Tym, z którym wskutek różnych zawirowań życiowych istotnie się „poróżnili”. W naszych Ośrodkach pojawiają się też osoby, które pragną przejść do Kościoła katolickiego z protestantyzmu czy z prawosławia lub osoby wychowane w kręgu hinduizmu, buddyzmu, judaizmu czy islamu. Zgłaszają się także osoby dotknięte oddziaływaniem sekt. To wszystko wymaga od nas (jako od osób towarzyszących) nie tylko żywej wiary, ale także konkretnej znajomości ich kontekstu religijnego i kulturowego.

Motywy kandydatów przygotowujących się do przyjęcia sakramentów





(szczególnie do sakramentów inicjacji) są różne – czasem zainspirował ich jakiś świadek Chrystusa na tyle, że chcą poznać tę drogę; innym razem cierpienie jest tym momentem, który intensyfikuje pytania o sens życia; kiedy indziej jest to doświadczenie interweniującego w konkretnym momencie życia Boga, doświadczenie zaskakujące, niewytłumaczalne, ale bardzo „realne”. Czasem motywacja jest „formalna” – dla świętego spokoju rodziny lub w perspektywie zawieranego małżeństwa, kiedy druga strona np. naciska na uporządkowanie spraw religijnych. Te ostatnie motywy są, oczywiście, niewystarczające. Jeśli nie zostaną pogłębione, to najczęściej osoby odchodzą, same widząc, że to nie jest ich w pełni świadomy i wolny wybór, lub konfrontując się z tym, że nie chcą dokonywać zmian w życiu (np. w dziedzinie moralności). W każdym razie wiara jest łaską. A ta ma swój czas.

**Spotkania z katechumenami są dla nas bardzo szczególną łaską. Idziemy razem z nimi i nawracamy się razem z nimi do Miłości Jedynej.** Pytania, jakie

nam zadają, pozwalają nam w NOWY sposób spojrzeć na prawdy, którymi na co dzień żyjemy, prowokują do uzasadnienia własnej nadziei, do świadectwa i do weryfikacji codziennych motywów. Wrażliwość ich religijnego spojrzenia niejednokrotnie nas zawstydza i ożywia.

Karl Rahner stwierdził, że człowiek dryfuje dzisiaj pomiędzy adoracją i samobójstwem. Niepokój egzystencjalny jest naszym codziennym klimatem. Ludzie desperacko szukają odpowiedzi na pytanie o sens życia, sens miłości, cierpienia. I jeśli żarliwie szukają, znajdują Sens, który przekracza ich najśmielsze wyobrażenia. Sens – Osobę, która jest Miłością – szaloną, „nieobliczalną” (bo nie liczącą się z kosztami własnej ofiary), Miłością miłosierną, a jednocześnie sprawiedliwą. Miłością z reguły nie dość miłowaną, a jednocześnie bezgranicznie i pomimo wszystko miłującą. Osoba Chrystusa, Boga Wcielonego, to klucz do sensu i szczęścia – już po tej stronie „rzeki”. Ci, którzy Go spotkali, mogą to potwierdzić.

**s. Marzena Władowska CHR archidiecezja krakowska**

## Mój katechumenat

Przyjęłam chrzest święty w wieku 17 lat. To była moja decyzja. Dziś, jak patrzę z perspektywy lat, to myślę, że Pan Bóg mnie szukał trafiając w moją wrażliwość. I prowadził pomału, drobnymi krokami do siebie.

Jestem mamą czwórki dzieci, żoną jednego męża (niedługo czeka nas 30 rocznica ślubu). Od początku małżeństwa jesteśmy w Domowym Kościele. Ciągle się formuję, ciągle Pan Bóg ma coś dla mnie do odkrycia.

Moje nawrócenie dzielę na trzy części. Pierwsza bardzo nieformalna, długa i trudna do streszczenia. Dorastałam w rodzinie, która żyła poza Kościołem. Ale... moja mama podtrzymywała takie elementy życia „religijnego” jak opłatek w Wigilię, kolędy z gramofonu, święconka, post w Wielki Piątek, oglądanie © procesji Bożego Ciała... Wakacje spędzałam na wsi u babci. Mama zawsze pilnowała, byśmy z siostrą miały eleganckie sukienki na niedzielę. Bo niedziela u babci to było święto. Bez pracy w polu, uroczysty obiad i wyjście do kościoła.

Uwielbiałam patrzeć na przeogromny krzyż pod sklepieniem. To wszystko dawało do myślenia, prowokowało do pytań i przemyśleń. Potem były rozmowy z koleżankami w szkole o tym, dlaczego chodzą do kościoła, a czasem kłamią, że byli, dlaczego wagarują z religii, skoro po prostu można nie chodzić. Ale też rozmawiałam z innymi, dlaczego wakacje chcą spędzać na rekolekcjach, dlaczego piątkowe wieczory spędzają w kościele na spotkaniach oazowych. Inna koleżanka dała mi do przeczytania książeczkę „Tajemnica dzikiego boru”. Gdzieś znalazłam w domowych szpargalach książeczkę do nabożeństwa... chyba nie jestem w stanie wymienić wszystkich sytuacji, które pamiętam.

Drugim etapem było bezpośrednie przygotowanie do chrztu. W liceum koleżanka po jakiejś jednej z wielu głębszych rozmów zapytała, czy nie chciałabym porozmawiać z księdzem. Zdobyłam się na ten krok. I tak zaczęłam chodzić na indywidualne katechezy. Mniej więcej przez rok spotykałam się



z księdzem, który opowiadał mi o Biblii, historii zbawienia, katechizmie, odpowiadał na różne nurtujące mnie pytania. W tym czasie zaczęłam czytać Nowy Testament tak po prostu, od początku do końca. Kiedy ksiądz uznał, że jestem przygotowana, zaproponował datę chrztu. Przyjęłam jednocześnie chrzest i Pierwszą Komunię Świętą, po dwóch tygodniach miałam bierzmowanie. Byłam w euforii nawrócenia, przystąpienia do Kościoła, pewnie trochę swoistego buntu nastolatka – chodź byłam już prawie pełnoletnia. Bardzo dużo wtedy chodziłam do kościoła, na msze, wszelkie nabożeństwa i chciałam być bardzo blisko Boga i zasłużyć na Jego miłość. To trwało może dwa, trzy lata. Przyszło zmęczenie, ogromne zmęczenie, zniechęcenie, przyszły wątpliwości nie co do tego, czy dobrze zrobiłam decydując się na życie chrześcijańskie, wiedziałam, że to właściwa droga. Miałam wątpliwości, czy na pewno wszystko dobrze rozumiem, bo nie potrafię żyć tak, jak sobie wyobraziłam, że powinnam...

I wtedy zaczął się mój trzeci okres katechumenatu – chodź pewnie mówiąc poprawnie to już deuterokatechumenatu. Zaczęłam spotykać się z moim obecnym mężem, poznałam jego przyjaciół z Ruchu Światło-Życie. Doświadczyłam wspólnoty, chodź sama w oazie nie byłam. Pomału poznawałam Boga, który jest miłością, Boga miłosiernego, przebaczącego, Boga,

## Dziecko na drodze do wiary

Urodziłam się w „zeszłym wieku” w Katowicach. Moi Rodzice (w tej chwili już obydwoje świętej pamięci) podjęli decyzję, że mnie nie ochrzczą. Pozostawili mi prawo samodzielnego wyboru przynależności wyznaniowej (czy braku tej przynależności). Ponieważ mój dom był z gruntu dobry, Rodzice szlachetnie



który mnie ukochał, zanim ja go poznałam, Boga, który pragnie mojego serca, a nie moich wyrzeczeń. Zaraz po ślubie zaczęliśmy spotkania w kręgu Domowego Kościoła. I tak to trwa już trzydzieści lat.

Jestem człowiekiem, więc upadam, zmagam się, oddalam i wracam, czasem miewam wątpliwości, ale trwam karmiąc się Bożą Miłością, która mnie odnalazła i odnajduje w codzienności.

**Anna  
archidiecezja poznańska**

i niebanalni, przez lata nie odczuwałam potrzeby jakiegokolwiek egzystencjalnego dopełnienia. Wydawało mi się, że mam wszystko. Dopiero w czasie liceum zaczęłam rozmyślać nad sensem życia i nagle się okazało, że w mojej dotychczasowej mozaice światopoglądowej są poważne luki. Zapisalam się na religię,

motywując ten krok księdzu i Rodzicom wymogiem uczciwości – zdałam sobie sprawę, że krytykuję chrześcijaństwo i Kościół niewiele wiedząc na ich temat.

W liceum spotkałam polonistkę – osobę świecką (małżonkę, matkę), która zrobiła na mnie piorunujące wrażenie. Była po prostu WIERZĄCA! Prezentowała chrześcijaństwo pełne pasji, niezwyklej głębi i prostoty. Chrześcijaństwo rozmodlone, zawierające Bogu i odnoszące do Niego wszystkie momenty życia. Zaczęłam z nią prowadzić pozaszkolny dialog – rozmowy o życiu, o sensie istnienia.

W trzeciej licealnej nastąpił przełom. Coś mnie zaczęło pociągać do chrześcijaństwa. Hasła miłości bezwarunkowej rozmiękczały moje serce. Prawie podjęłam decyzję o włączeniu się do Kościoła. Po tej wstępnej deklaracji natychmiast nastąpiło cięcie. Dowiedziałam się, że w wypadku samochodowym tragicznie zginął kolega z klasy. Dla nas wszystkich był to ogromny wstrząs. Pamiętam swoją rozmowę z Bogiem. Rozmowę pełną buntu, idącą po ostrej krawędzi świadomego i dobrowolnego odrzucenia Boga. Powiedziałam Mu: „Boże, ja kiedyś nie wiedziałam, że jesteś. Teraz już to wiem, ale ja Cię takiego nie chcę. Nie chcę i nie zgadzam się na Boga, który bawi się ludzkim życiem. Który porusza człowiekiem jak marionetką według własnych kaprysów. Jeśli jesteś taki, to nie możesz być Miłością. A jeśli nie jesteś Miłością, to nie chcę mieć z Tobą nic do czynienia”. Z wcześniejszej decyzji o przyjęciu chrztu się wycofałam.

Mijały miesiące – polonistka się modliła, a ja rzucałam w rozpaczliwą pustkę pytanie: „Po co to wszystko?” No i wymyśliłam sobie teorię życia – brzmiała następująco: Nikt nie jest w stanie ponownie mnie przekonać do spraw wiary. Ani Rodzice, ani rówieśnicy, ani profesorowie teologii ze swoimi traktatami, ani książki. Mogłoby mnie do wiary przekonać tylko

DZIECKO. Dziecko, które ma intuicyjny odbiór najgłębszych prawd. Dziecko, które często nie rozumie, ale jednak WIE.

W czwartej klasie liceum wyjechałam na kilka dni do Zakopanego. Jeździłam na nartach, chodziłam samotnie po górach, myślałam. W niedzielę natomiast postanowiłam pójść do Jaszczurówki, żeby... przyjrzeć się z bliska architekturze Witkacego. Trafiłam właśnie na Mszę Świętą. Podczas przeistoczenia wszyscy uklękli – z wyjątkiem mnie. Obok mnie stała rodzina z córeczką (ok. czteroletnią). Z prostotą właściwą dzieciom dziewczynka podeszła do mnie, przytuliła się do mojego lewego boku, spojrzała mi głęboko w oczy i z powagą dorosłe-



go spytała mnie z żalem i upomnieniem w głosie: „Czemu nie klęczysz?”, „Czemu się nie modlisz?” Przyznam szczerze, że te pytania podcięły mi nogi. Po trudzie myślenia, kiedy sobie określiłam, że tylko dziecko mogłoby mnie przekonać do wiary, było dla mnie oczywiste, że ta scena to scena dialogu z samym Bogiem. Że przemówił do mnie, według zaproponowanych przeze mnie „reguł”. Że mnie uszanował i ukochał. I przyszedł w „postaci” dziecka – „aniola”, choć samo dziecko nie miało o tym bladego pojęcia. Nogi się pode mną ugięły – uklękłam i zaczęłam odmawiać „Ojcze nasz” – je-

dyną, oprócz „Zdrowaś Maryjo”, znaną mi modlitwę, której wiele lat wcześniej nauczyła mnie babcia w sekrecie przed rodzicami, mówiąc mi: „Módl się, bo modlitwa jest skuteczna”. Po skończeniu Mszy Świętej spakowałam się i natychmiast wróciłam do Katowic. Wiedziałam, że nie mam już na co czekać.

Po przygotowaniach przez duszpasterza akademickiego zostałam w Wielką Sobotę Roku Pańskiego 1992 ochrzczona i bierzmowana, a podczas Mszy rezurekcyjnej przyjął Komunię Świętą. Byłam szczęśliwa. Od tej pory z tęsknotą

wyglądałam każdej niedzieli. Kolejnym krokiem była codzienna Msza Święta. Wkrótce zdałam sobie sprawę z tego, że Boża Obecność jest dla mnie jakby ośrodkiem życia. Zaczęło mnie palić pytanie: „Czego ode mnie chcesz, Panie?” Bóg zaczął mnie pociągać w kierunku życia konsekrowanego. I dlatego to życie konsekrowane półtora roku po chrzcie, w zgromadzeniu, które przygotowuje dorosłych do przyjęcia sakramentów świętych, 30 lat temu wybrałam.

s. Marzena Władowska CHR  
archidiecezja krakowska

## Odkrywanie chrztu na nowo

Katechumenat, zarówno ten realizowany w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jak też ten współczesny jest przygotowaniem do świadomego i jak najpełniejszego przyjęcia daru chrztu świętego i całej kryjącej się za tym rzeczywistości. Faktycznie bowiem może się wydawać, że niewiele się dzieje. Ot, trochę wody, kilka słów i szczypta dodatkowych obrzędów. Nic bardziej mylnego! Sakrament chrztu świętego zawiera w sobie bogactwo znaków i znaczeń, które domagają się wyjaśnienia. Katechumeni poznają je przed chrztem, a chrześcijanie ochrzczeni w dzieciństwie są zaproszeni do odkrywania tego bogactwa trochę później. Co zatem można odkryć w sakramencie chrztu?

**Samo słowo *chrzcić*, z greckiego *baptizein* oznacza zanurzyć, pogrążyć. W naszych czasach rzadko spotyka się obrzęd chrztu świętego dokonywany przez zanurzenie, jednak właśnie w tym „zanurzeniu” jest ważna symbolika.** W pierwszych wiekach chrześcijaństwa budowano specjalne baptysteria, w których udzielano chrztu przez zanurzenie. Baseny chrzcielne mogły być zbudowane na przykład na planie krzyża lub prostokąta i wyglądać trochę jak

wykopany w ziemi grób, ze schodkami po dwóch jego stronach. Katechumen wchodził do baptysterium z jednej strony, otrzymywał chrzest przez zanurzenie w wodzie i wychodził z baptysterium z drugiej strony, gdzie otrzymywał białą szatę. W ten sposób mógł doświadczyć, że przez chrzest został zanurzony w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, wszedł w rzeczywistość paschalną – znalazł się z Chrystusem w grobie, a następnie razem z Nim zmartwychwstał do nowego życia, jako nowy człowiek. W ten sposób ujawniały się dla nowo ochrzczonego również kolejne nawiązania do wydarzeń z ekonomii zbawienia, przede wszystkim przejście przez Morze Czerwone i wyzwolenie z niewoli, a także przejście przez Jordan i wejście do Ziemi Obiecanej, którą jest Kościół.

Dopiero w tej perspektywie staje się bardziej zrozumiałe, dlaczego chrzest odpuszcza wszystkie grzechy, grzech pierwotny i wszystkie grzechy osobiste, w tym także wszystkie kary za grzechy, a daje łaskę uświęcającą, uzdalniającą do wiary, nadziei i miłości, do życia darami Ducha Świętego i wzrastania przez cnoty moralne. To jest skutek chrztu wynikający z paschalnego dzieła

zbawienia, dokonanego przez Chrystusa na krzyżu i doświadczanego przez nas w każdej Eucharystii, a w szczególności sposób podczas przeżywanego co roku Świętego Triduum Paschalnego. Właśnie dlatego **jednym z elementów liturgii Wigilii Paschalnej są obrzędy chrztu świętego**, który w starożytnych czasach był udzielany przede wszystkim podczas Wigilii Paschalnej. **Bogactwo znaków tej liturgii kieruje nas właśnie do bardziej świadomego odnawiania i przeżywania przymierza chrztu świętego i stawania się nowym człowiekiem.**



Baptysteria często były budowane przy wejściu do kościoła, zaraz za drzwiami oddzielającymi przedsionek od głównej nawy. To też pokazuje piękną symbolikę chrztu, który włącza we wspólnotę Kościoła. Żeby w pełni uczestniczyć w życiu wspólnoty, trzeba przejść przez bramę chrztu świętego. Nie można korzystać z innych sakramentów bez wcześniejszego zanurzenia w rzeczywistość paschalną, bez doświadczenia uwolnienia z mocy grzechu i stania się nowym stworzeniem. Chrzest jest tym, co nas łączy, czyni nas członkami jed-

nego ciała – Ciała Chrystusa (por. 1Kor 12,13). Będąc żywymi kamieniami duchowej świątyni (por. 1P 2,5) tworzymy Lud Boży Nowego Przymierza, jesteśmy „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem na własność Bogu przeznaczonym”, aby ogłaszać „dzieła potęgi Tego, który (nas) wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1P 2, 9).

**Zanurzając się przez chrzest w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa nie tylko uczestniczymy w skutkach wydarzenia paschalnego, ale również upodabniamy się do Chrystusa, otrzymujemy niezatarte duchowe znamię przynależności do Niego.** Używając terminologii filozoficznej mówi się, że przez chrzest następuje ontologiczna zmiana w człowieku, która jest nieodwracalna. Właśnie z tego powodu sakramentu chrztu udziela się tylko jeden raz i nie można go powtórzyć. Upodobnienie do Chrystusa to także wezwanie do naśladowania Go przez świadectwo życia i skutecznej miłości, do żywego udziału w liturgii Kościoła, do pełnej realizacji powołania chrzcielnego, do misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej, do uczestniczenia w działalności apostołskiej i misyjnej wspólnoty wierzących.

W odkrywaniu tak bogatej rzeczywistości w dużym stopniu pomagają nam rzetelne uczestniczenie w formacji Dromowego Kościoła i całego Ruchu Światło-Życie. **Jesteśmy ruchem katechumenalnym, czyli bazującym przede wszystkim na tym, co chrzest święty wniósł w nasze życie.** Przeżywając swoją formację, zwłaszcza podczas rekolekcji oazowych, możemy odkrywać, że chrzest, który kiedyś przyjęliśmy, dał nam możliwość już teraz przeżywania takiej relacji z Chrystusem, która w pełni stanie się naszym udziałem na końcu czasów.

**Dorota i Jacek Skowrońscy  
para filialna pelplińska**

## Chrześcijanina **nie da się wyprodukować**

Wielu z czytających te słowa na pewno pamięta ze swojego dzieciństwa dawną czołówkę dobranocki o Reksiu. Innowacyjni twórcy opisując role różnych osób przy produkcji animowali tego uroczego pieska do różnych zadań. Czołówka kończyła się linią produkcyjną, kiedy to **Reksio odbijał na taśmie filmowej swoje odbicia**. Ten dość banalny wydawałoby się obraz regularnie używa kard. Grzegorz Ryś, aby pokazać **jak często błędnie myślimy o wychowaniu do wiary: że możemy niejako „produkować” nowych chrześcijan poprzez wdrożenie ich w gotową formę i niejako „odcisnąć”, aby uzyskać doskonałą kopię**. Ja za kard. Rysiem również go używam, uważając go za bardzo trafny. Obaj zresztą czynimy to za diagnozą ks. Franciszka Blachnickiego, który widział, że praktyka kościelna wprowadziła proces wychowania chrześcijańskiego w ślepy zaułek. Przytoczę tylko fragment jego szerszego wystąpienia wygłoszonego w ramach rocznej szkoły animatorów w Carlsbergu roku 1982/1983:

„(...) W tym okresie [okres od początku XIX w.] w pedagogice, w dydaktyce w ogóle panował ten właśnie kierunek intelektualistyczny. Wiedzę powszechnie utożsamiano z wychowaniem: nauczanie to automatycznie wychowywanie. Ówczesna psychologia uważała, że wola człowieka jest tylko pewną modyfikacją wyobraźni albo inaczej, że ma swoją siedzibę w sferze myśli. Z tego wniosek, że jeżeli poprawnie ukształtuje się myśl, tym samym ukształtowana będzie wola, a nawet cały człowiek. To jest bardzo stary błąd. Już starożytny Sokrates utożsamiał naukę z cnotą. Ten właśnie kierunek bardzo rozpowszechnił się w XIX wieku. (...) W seminariach duchownych z czterech lat przeszło się już na sześć albo i siedem. W efekcie studia polegają na

tym, że człowiek wkuwa, zdaje egzaminy i zapomina, żeby w swoim umyśle zrobić miejsce na nowe informacje-śmięci. Czasem wśród tego mnóstwa informacji znajdzie się ziarno, ale niezbyt wiele z tego się zapamiętuje. Skutki takiej szkoły są oczywiście opłakane. Jeden z wybitnych pedagogów, niejaki Pestalozzi, wypowiedział kiedyś takie zdanie: *Wiadomości bez umiejętności, najstraszniejszy to dar, który jakiś wrogi geniusz złożył w darze naszemu stuleciu*. Ten jednostronny intelektualizm w nauczaniu szczególnie spustoszenie wyrządził w katechezie. Także tutaj wiedza encyklopedyczna, oderwana od życia, była wyłączną wartością wychowawczą. Wyobrażano sobie, że sama wiedza, w nadmiernych zresztą dawkach, wtłaczana w umysły dzieci wzniesie człowieka w sferę ducha wyższego ponad naturę. Katecheci w dużej mierze ulegali temu złudzeniu, polegającemu na pomieszaniu wiedzy religijnej z religijnym poznaniem, względnie na przekonaniu, że religii można nauczyć przy pomocy metod świeckiej dydaktyki. Ten intelektualizm katechetyczny, charakterystyczny dla drugiej połowy i końca XIX wieku, praktycznie do dzisiaj pokutuje w naszej katechezie”

Pozwoliłem sobie użyć tego obszernego fragmentu, aby ukazać, że chorobę w wychowaniu do wiary ks. Franciszek diagnozował bardzo długo i dogłębnie. Z niego narodziła się droga szukania odpowiedzi na wyjście z opisanego kryzysu. Czas okresu około Soboru Watykańskiego II wiązał się z silnym prądem w katolicyzmie powrotu do źródeł Kościoła pierwszych wieków, a dokonując takiej podróży w czasie, odkrywamy w Kościele tamtego okresu istnienie formy wychowania, zwanej katechumenatem dorosłych. **Katechumenat był drogą, która obejmowała całego człowieka.**

**Nie polegał na przyswajaniu informacji, ale we wdrażaniu w procesy życiowe chrześcijanina. Wszystko to dokonywało się pośród innych uczniów Chrystusa zgromadzonych we wspólnocie Kościoła.** Do tego dochodził proces troski ze strony pasterzy Kościoła w postaci specjalnych celebracji, które krok po kroku przygotowywały kandydatów do przyjęcia daru chrztu świętego i życia jego mocą po przeżyciu chrztu.

Pierwszym miejscem, gdzie podjęto próbę adaptacji tej starożytnej formy katechumenatu i zastosowanie jej już do osób ochrzczonych była Droga Neokatechumenalna, rozwijająca się początkowo w slumsach Madrytu od 1962 roku. Szybko po Soborze Watykańskim II trafiła z Madrytu do Rzymu. W tych pierwszych latach zetknął się w Rzymie z nią jezuita, ks. Alfred Cholewiński, który dla księdza Blachnickiego stał się pierwotnym źródłem kontaktu z żywą rzeczywistością formacji katechumenalnej dorosłych. Jak zanotował w swoim dzienniku

podróży w listopadzie 1972 roku: „Spotkanie z Cholewińskim [Alfredem] – o ruchu „Neokatechumenatu”. Coraz bardziej jestem przekonany, że to jest brakujące ogniwo w Ruchu Żywego Kościoła! Musimy to przeszczepić – posłać kogoś, aby poznał ten ruch!”

Silnym bodźcem do ucieleśnienia jego intuicji była publikacja w tym samym 1972 roku „Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”. Dla zajmujących się zagadnieniem, do których należał nasz Założyciel, ten dokument był rewolucją. Sukcesywnie Ojciec Franciszek do istniejących już dróg i metod zaczął wprowadzać elementy katechumenalne i stworzył nowe pojęcie „deuterokatechumenat”, czyli powtórny katechumenat. Idąc własną drogą tworzenia formacji katechumenalnej w ramach Ruchu Światło-Życie chciał uniknąć pomieszczenia nazw z istniejącym już Neokatechumenatem. Tu warto wspomnieć, że **na panoramie różnorodnych form wspólnot i ruchów, jakie rozwinęły się**



w okresie posoborowym, tylko dwie są zbudowane na ściślejszej wizji katechumenalnej – to nasz Ruch i Neokatechumenat. Ksiądz Franciszek miał świadomość, że to dopiero początki nowego sposobu wychowywania i że ta forma powinna się rozwijać także naukowo, dlatego postuluje stworzenie nowej dziedziny w teologii: „katechumenatyki”.

Wbrew pozorom przejście z mentalności „dydaktycznej” na katechumenalną nie jest wcale proste. **W katechumenacie bowiem, mimo istnienia form i etapów, kluczową rolę odgrywa organiczny wzrost, który dokonuje się we wspólnocie.** Proces ten wymaga czasu, dokonuje się w wolności osoby i jej dialogu z Bogiem. Dokonuje się on w towarzystwie i rozeznanianiu odpowiedzialnych w Kościele. Czasem proces ten ma „zwroty akcji”.

Do czego powinien prowadzić deuterokatechumenat? O ile katechumenat dorosłych kulminacją osiąga w wydarzeniu chrztu i krótkim okresie zwanym mistagogią, to w przypadku deuterokatechumenatu jaki przeżywają osoby, które przeżyły chrzest w dzieciństwie (a także inne sakramenty, w przypadku Domo-ego Kościoła, także sakrament małżeństwa) celem procesu jest doprowadzenie do dojrzałości chrześcijańskiej. Tu ojciec Franciszek wskazał na 6 fundamentalnych postaw, do których powinien prowadzić proces wychowawczy.

Pierwszą jest wprowadzenie w rzeczywistość słowa Bożego, które musi stawać się słowem życia: „Oznacza to rozwiązywanie wszystkich problemów życiowych w świetle słowa Bożego, które jest dla nowego człowieka normą postępowania i jakby pokarmem”. Kolejną postawą jest przeżywanie modlitwy, pojętej jako odpowiedź na słowo Boże i „osobisty, bezpośredni kontakt z Chrystusem swoim Zbawicielem i Panem, któremu człowiek przez modlitwę w każdej sytuacji oddaje i poddaje siebie.”

Droga deuterokatechumenatu oznacza wprowadzenie w świadomość wysiłku przemiany, która w języku Nowego Testamentu nazywa się metanoią. Metanoia „oznacza stały wysiłek nawrócenia, przemiany przez przyjmowanie i realizowanie w życiu ewangelicznej hierarchii wartości”.

Formacja oparta na wizji katechumenalnej wprowadza także w inicjację sakramentalną, która ukazuje sakramenty jako dynamiczne środki dane przez Boga w przeżywaniu relacji z Nim. Eucharystia oraz sakrament pokuty i pojednania stanowią szczególnie priorytet.

Dwie ostatnie postawy, do których formuje deuterokatechumenat to wychowanie do postawy dawania świadectwa o Chrystusie w środowisku życia i pracy, a także podjęcie konkretnej służby na rzecz innych.

Wszystkie te powyższe postawy realizują się w naszym Ruchu. W Domo-ym Kościele mają one swój wyraz w przyjętej drodze formacji, metodach, etapach wzrostu. Ważne jest jednak, aby pamiętać, że także w przypadku naszego Ruchu istnieje pokusa, aby nowe wino wlewać do starych bukłaków. Może się to dzieć wtedy, kiedy nasz program formacyjny, zobowiązania, rekolekcje oazowe będziemy przeżywali jako formę dydaktyczną i próbowali je „pieczętkować”, niczym wspomniany na początku artykułu Reksio.

Prośmy Ducha Świętego, aby uczył nas, jak wychowywać nowe pokolenie uczniów Chrystusa, zarówno tych dorosłych, z którymi tworzymy kręgi jak i tych, którzy rodzą się w rodzinach a wobec których jako rodzice stajecie się wychowawcami podejmując wysiłek katechumenatu rodzinnego. W tym katechumenacie wspomniane 6 filarów również stanowi drogę do czynienia uczniów w środowisku wiary.

**o. Bartłomiej Parys, SVD  
Irlandia**

## Kryteria dojrzałości na etapie katechumenatu

„Domowy Kościół, gałąź rodziny Ruchu Światło-Życie łączy w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre Dame (END), tworząc właściwą dla siebie drogę” – tak jest zapisane w naszych zasadach, do których warto zaglądać od czasu do czasu. **Ta droga prowadzi do dojrzałości chrześcijańskiej i z naszego doświadczenia możemy powiedzieć, że jest to najlepsza dla nas przestrzeń, w której się odnajdujemy i która jest dla nas najbardziej pomocna.** Jak każda droga, tak i ta, nie kończy się, bo to nie jest ślepa uliczka, prowadzi nas do świętości małżeńskiej i skutecznego katechumenatu rodzinnego, zaś na końcu tej drogi jest nasze zbawienie. Tak jak nie można porównywać rozwoju dzieci, bo każde z nich ma prawo do wyjątkowości, tak też nie można porównywać drogi do dojrzałości chrześcijańskiej każdego z nas. Ta droga charakteryzuje się etapowością i każdy z nas indywidualnie przeżywa poszczególne etapy. Nasz Ojciec Założyciel na podstawie „Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”

wyróżnił trzy etapy na drodze ku dojrzałości chrześcijańskiej, którym odpowiadają kryteria dojrzałości wskazujące, co powinniśmy przeżyć, doświadczyć, zrozumieć, przyjąć i zastosować w życiu każdego z nas.

Katechumenat to podróż w wierze, łasce, którą darmo otrzymaliśmy. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego: chrzest, bierzmowanie i Eucharystia są fundamentami całego życia chrześcijańskiego. «Uczestnictwo w Boskiej naturze, które ludzie otrzymują w darze przez łaskę Chrystusa, objawia pewną analogię do powstania, rozwoju i wzrostu życia naturalnego. Wierni odrodzeni przez chrzest, zostają umocnieni przez sakrament bierzmowania, a w Eucharystii otrzymują pokarm życia wiecznego. W ten sposób przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego w coraz większym stopniu osiągają skarby życia Bożego i postępują w doskonałej miłości»” (KKK 1212).

**„Być dojrzałym w sensie chrześcijańskim znaczy, żeby w każdej sytuacji życiowej, w każdym momencie, w każ-**





dym okresie swego życia, żyć zgodnie z wolą Bożą. Pan ma swoją koncepcję, swoje wezwanie do człowieka i to w każdym okresie życia. Gdy człowiek odbiera to wezwanie na sposób właściwy dla swojego okresu życia, wtedy jest dojrzałym chrześcijaninem” (ks. Franciszek Blachnicki, Referat I KKO, 1976). Bycie dojrzałym chrześcijaninem to bycie nowym człowiekiem, który decyduje się na podjęcie formacji w Domowym Kościele, to wejście w relację z Chrystusem: „trzeba przeżywać swoje chrześcijaństwo jako osobistą relację do Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli ktoś nie zdobędzie tego osobistego stosunku do Chrystusa (...), to trudno mówić o dojrzałym chrześcijaninie. To jest próg, który trzeba przejść, żeby wejść w perspektywę dojrzałego życia chrześcijańskiego” (ks. Franciszek Blachnicki). W dzieciństwie zwracaliśmy się do Boga słowami wyuczonych modlitw, dopiero w Ruchu doświadczyliśmy, że możemy się zwracać do Chrystusa jak do przyjaciela, jak do osoby bliskiej. Kontakt z Chrystusem to nie tylko modlitwa do Niego czy rozmowa, to trwanie z Nim w czasie pracy, odpoczynku i innych aktywności. Błogosławiona Laura Vicuña, patronka rozbitych rodzin i skłóconych małżeństw tak mówiła: „Myśl o Bogu pomaga mi, pociesza i towarzyszy mi wszędzie, gdziekolwiek się znajdę, w szkole czy na podwórku”.

Kolejnym kryterium dojrzałości na etapie katechumenatu jest modlitwa osobista rozumiana jako Namiot Spotkania. „Chrystus jest tak bardzo żywą dla chrześcijanina Osobą, że potrafi z Nim rozmawiać «twarzą w twarz»” – jak głosił ks. Franciszek Blachnicki. **Nasze codzienne Namioty Spotkania są podstawą naszego życia duchowego oraz powinny pomagać nam otwierać się na współmałżonka, dzieci i innych ludzi.** Modlitwa osobista to jest spotka-

nie, spotkanie zaś dokonuje się pomiędzy osobami. Tylko osoby mogą się spotkać i doświadczyć miłości, akceptacji, wskazówek do dalszego funkcjonowania.

„Relacja do Chrystusa jako Osoby dokonuje się przez słowo Boże. (...) **Jeżeli potrafię żyć słowem Bożym, jeżeli jest ono dla mnie normą działania i źródłem konfrontacji życia, dopiero wtedy jest to dojrzałe chrześcijaństwo**” (ks. Franciszek Blachnicki). Każdego dnia przeglądamy się w słowie Bożym. Gdy nie wiemy co zrobić i jesteśmy bezradni, szukamy odpowiedzi w Jego słowie skierowanym do nas. Przyjeliśmy kolejność: najpierw słowo Boże, potem współmałżonek, a następnie, jak nadal nie jesteśmy pewni co zrobić, radzimy się bliskich w kręgu i w rodzinie, bo przez nich Pan także może przemawiać. Próbuujemy wypracować umiejętność rozwiązywania konkretnych problemów i sytuacji życiowych w oparciu o słowo Boże. Staramy się żyć słowem Bożym, aby było ono dla nas normą działania i źródłem kształtowania naszego życia. Przeżywamy je jako odpowiedź na słowo Boże, jako słowo życia, które nas prowadzi.

„Następnym elementem określającym dojrzałe życie chrześcijańskie jest liturgia – miejsce mojego osobowego spotkania z Bogiem” (ks. Franciszek Blachnicki). Nasze życie sakramentalne to częste spowiedzi, staranie się o jak najczęstsze przeżywanie Eucharystii, a także świadomość działania sakramentu małżeństwa. Dzięki sakramentom uświęcamy się, budujemy mistyczne Ciało Chrystusa i oddajemy cześć Bogu. W codzienności nie rozwiązujemy spraw, problemów na płaszczyźnie ludzkiej, ale wszystko przenosimy w Boży wymiar.

„Relacje osobowe z Bogiem muszą być transponowane na płaszczyznę relacji międzyludzkich. Jeżeli potrafię spotykać się z innymi i przeżywać jedność dlatego, że jesteśmy w Chrystusie jedno,



że jesteśmy przez Niego wezwani i że wszyscy żyjemy Jego słowem – to tylko taka wspólnota jest wspólnotą chrześcijańską” (ks. Franciszek Blachnicki). **Owoce naszej formacji jest postawa diakonijna, czyli służenie współmałżonkowi, dzieciom, rodzinie, wspólnocie i społeczeństwu.** Postawa diakonijna to nie tylko umiejętność dawania, ale także i brania. Równowaga w dawaniu i braniu jest fundamentem życiodajnej relacji. Służenie z radością i przyjmowanie z wdzięcznością przynosi nam wewnętrzny pokój. Czujemy się w kręgu odpowiedzialni za siebie nawzajem, za nasze dzieci, braci i siostry. Ta odpowiedzialność nie przygniatą nas, lecz powołuje do działań wynikających z formacji, realizacji naszych zobowiązań, darów. Rezultatem jest chęć przemiany swojego życia i ciągłego nawracania się.

Dochodzenie do dojrzałości chrześcijańskiej jest drogą trudną, często na tej drodze upadamy, ale Pan nas podnosi

i obyśmy się stawali bogatsi o nowe zasoby pokory. **Dojrzałość chrześcijańska opiera się na dojrzałości ludzkiej (społecznej, psychicznej, intelektualnej, emocjonalnej), tak jak mówił święty Tomasz z Akwinu: „Łaska buduje na naturze”.** Formacja Domowego Kościoła przynosi owoce wynikające z realizacji zobowiązań takie jak przystąpienie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i stawanie się człowiekiem wolnym, dojrzałym. Wspominając o KWC często pomijamy fragment modlitwy: „Pragnąc w pełni wyzwolić siebie” – to my najpierw poprzez ofiarę rezygnacji z picia alkoholu oraz stosowania innych używek, mamy stawać się dojrzałymi, by móc pomagać innym.

Życzymy Wam i sobie, abyśmy się nie zniechęcali, otwierali na łaski, jakimi Pan nas każdego dnia obdarza na drodze stawania się Nowym Człowiekiem.

**Bożena i Hubert Pietrasowie  
małżeństwo odpowiedzialne  
za kontakty z DK  
w Europie Wschodniej**

## Książka Franciszek Blachnicki o katechumenacie

(F. Blachnicki, *Idąc, czyńcie uczniami*)

### Początki katechumenatu

Po zmartwychwstaniu Chrystusa, po zesłaniu Ducha Świętego, kiedy chrześcijaństwo zaczęło się rozszerzać, Apostołowie i ich pomocnicy, następcy, stanęli w obliczu pytania: W jaki sposób z tych ludzi zrobić chrześcijan? Czy wystarczy im głosić Ewangelię i ochrzcić? Szybko się zorientowano, że to nie wystarczy. Jeszcze w Dziejach Apostolskich są takie sceny, w których po przepowiedaniu od razu następuje chrzest, ale wkrótce przyjęła się praktyka okresu przygotowania pomiędzy głoszeniem

Ewangelii a udzieleniem chrztu – instytucja katechumenatu. **Katechumenat był po prostu szkołą życia. Żeby zostać chrześcijaninem, członkiem Kościoła, wspólnoty wierzących, trzeba było przejść najpierw wdrażanie do pewnego sposobu życia.** Chrześcijaństwo było pojmowane od razu jako nowy sposób życia, i do tego życia trzeba było być przygotowanym. Jeden z pisarzy starochrześcijańskich, Tertulian, napisał takie zdanie, które łączy się z powstaniem instytucji katechumenatu, że chrześcijanie nie rodzą się, ale się stają. Dzisiaj chrzci się małe dzieci i uważa się,

że w ten sposób zostają one chrześcijanami – można by powiedzieć, że rodzą się chrześcijanami. Tymczasem brakuje stawania się chrześcijaninem.

Do tego celu została utworzona instytucja katechumenatu, w której z upływem czasu wyodrębniono pewne stopnie, etapy stawania się chrześcijaninem. Bardzo żywa była świadomość, że **stawanie się chrześcijaninem nie jest kwestią poznania pewnej doktryny (indoktrynacji), ale to jest problem inicjacji**. Dzisiaj to, co ma być w założeniach katechumenatu, czyli tzw. nauka religii, to jest właściwie tylko indoktrynacja, czyli wprowadzenie ludzi w pewien światopogląd. Zbyt łatwo zakładamy, że gdy człowiek pozna wszystkie prawdy, dogmaty, twierdzenia, to przez to stanie się chrześcijaninem. Tymczasem indoktrynacja nie jest inicjacją, bo inicjacja to jest wdrażanie w postawy życiowe. (...)

### Katechumenat rodzinny

Taki katechumenat istniał przez kilka wieków. Kiedy coraz więcej chrześcijan zawierało małżeństwa i dzieci się rodziły już w rodzinie chrześcijańskiej, instytucja katechumenatu zaczęła zmieniać swój charakter. **Kościół przekazał zadanie katechumenatu rodzicom chrześcijańskim. Powstał katechumenat domowy, czyli rodzinny**. Przez wiele wieków Kościół w ogóle nie martwił się o dzieci, o młode pokolenie. Nie było żadnej nauki religii w Kościele, nie było żadnej katechezy, ale mieliśmy lepszych chrześcijan niż dzisiaj, a Kościół był ciągle w ekspansji, zdobywał nowe narody dla Ewangelii. Działo się tak dlatego, że rodzina chrześcijańska spełniała funkcje katechumenatu. Rodzice przez to, że sami żyli jako dojrzały chrześcijanie, wdrażali w takie postawy swoje dzieci. Katechumenat dla dorosłych był zachowany tylko ze względu na pogan, którym głoszone Ewangelię. **W średniowieczu**



**powstała nowa forma – katechumenat szkolny, czyli szkoły prowadzone przez Kościół przy klasztorach, katedrach**. Jednak w tamtym czasie całe otoczenie dzieci i młodzieży, życie rodzinne i społeczne było chrześcijańskie. Dlatego **szkoły, również przeniknięte głęboko duchem wiary, mogły spełniać rolę katechumenatu pomocniczego w stosunku do katechumenatu rodzinnego**. W okresie reformacji zaczęto systematycznie wprowadzać katechizację, naukę katechizmu w parafiach bądź szkołach, natomiast dopiero w XIX wieku przyjęła się powszechnie nauka religii w szkołach. Równocześnie powoli wytwarzało się przekonanie, że nauka religii spełnia funkcje katechumenatu, choć ciągle jeszcze istniało założenie, że to zadanie

spełnia rodzina, a nauka religii jest tylko uzupełnieniem, dodatkiem.

### Pytanie o dzisiejszy katechumenat

Sytuacja naszych czasów jest bardzo niepokojąca, jeżeli nie katastrofalna. Dziś większość rodzin nie spełnia już roli katechumenatu. Rzadkie są rodziny, w których naprawdę żyje się słowem Bożym, w których jest wspólna modlitwa, gdzie jest środowisko życia według wymagań chrześcijaństwa, gdzie nie ma nienawiści, nie ma kłamstwa, nie ma obłudy, nie ma pewnych zwyczajów trudnych do pogodzenia z chrześcijaństwem. Są jeszcze tzw. rodziny katolickie: dziecko ochrzczają, potem może nauczą pacierza, potem może w niedzielę posyłać do kościoła, czasem jeszcze chodzą i rodzice, i dzieci, częściej tylko dzieci, bo rodzice uważają, że ich to nie dotyczy, a potem posyłać dzieci na naukę religii, zwłaszcza gdy trzeba dzieci do Pierwszej Komunii Świętej doprowadzić. Taki jest zwyczaj w rodzinach, ale coraz częściej rodzice uważają, że od tego są księża, ewentualnie siostry zakonne, katecheci. Rodzina przerzuca ciężar na Kościół w znaczeniu instytucji, który przez księży, katechetów, katechetki, czy przez naukę religii w szkole ma spełnić zadanie katechumenatu, czyli wdrażania młodego pokolenia w życie chrześcijańskie. Jednak **nauka religii czy katecheza nie jest katechumenatem. Ona spełnia tylko część zadań katechumenatu, to jest tylko teoretyczne nauczanie, może wdrażanie do pewnych praktyk, ale właściwie nie można nazwać tego katechumenatem. Dzisiaj Kościół w parafiach, diecezjach raczej nie ma instytucji katechumenatu, czyli nie ma szkoły życia chrześcijańskiego. Dlatego coraz więcej mamy pogan, coraz więcej niby katolików, niby chrześcijan. Dla przyszłości Kościoła koniecz-**

ne jest wznowienie instytucji katechumenatu, który by rzeczywiście spełnił zadanie szkoły życia chrześcijańskiego, szkoły uczniów Chrystusa, aby ludzie znów byli naprawdę wdrażani w życie chrześcijańskie (...).

### Cechy ucznia Chrystusa

1. Uczeń nie dopuszcza do tego, aby istniał konflikt zajęć między działalnością dla Pana a jego własnymi troskami. Praca dla Pana staje się jego własną.
2. Nie pyta nieustannie „dlaczego”, gdy Pan od niego czegoś żąda. Nie domaga się ujrzenia całego planu przed przystąpieniem do jego realizacji.
3. Gotów jest odpowiedzieć na wezwanie Pana w każdej chwili, nawet gdy nie został uprzedzony.
4. Wykonuje wszystko, co zostało mu zlecone, bez względu na to, czy zaję-



cie jest przyjemne czy też nie. Zdaje sobie sprawę z tego, że jego odmowa zmusi Pana do poszukania innego sługi, który może jest zajęty innym zadaniem.

5. Uczeń zadawała się pracą bez ciągłych oznak aprobaty ze strony Pana. Wie, że otrzyma zapłatę w odpowiednim czasie.
6. Wiernie znosi długie okresy czasu, kiedy Pan wydaje się być nieobecny, gdy jego posługa staje się uciążliwa i wzbudza poczucie osamotnienia. Wierzy w słowo Pana. Idzie naprzód, wzmocniony Duchem Pana zamieszkałego w nim.
7. Nie troszczy się zbyt o natychmiastowe efekty swoich wysiłków, ponieważ wie, że owoce to sprawa Pana. *Nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg* (1Kor 3,7).
8. Chętnie przyjmuje rozkazy i polecenia innych sług, których Pan ustanowił nad nim. Nie upiera się, aby Pan kierował wszystkie swoje słowa wprost do niego.
9. Nie zniechęca się, gdy Pan go doświadcza. Wie, że wszelkie próby są oznaką miłości. *Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłostzcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje* (Hbr 12,6).

10. Nie jest zazdrosny z powodu darów i uwagi Pana skierowanych na innych.
11. Gotów jest zmienić swoje funkcje, gdy Pan mu nakaze. Nie kocha bardziej swych zadań niż Pana.
12. Spokojnie i radośnie przyjmuje pochwałę od innych, ponieważ wie, że dobro, które uczynił, zostało dokonane mocą Pana. Słusznie może się radować przede wszystkim dlatego, że został wybrany przez Pana oraz dlatego, że odpowiedział „tak” i zbiera za to błogosławieństwo.
13. Nie spodziewa się, że doskonale wykona swoje zadanie. Gdyby tak było, nie potrzebowałby Pana, by go pouczał, kochał, zbawił. Gdy staje się leniwy, niedbały, obojętny lub popada w inne grzechy, może z radością się nawrócić, wiedząc, że jego Pan, a nie on jest Zbawicielem.
14. Uczeń wie, że swojego Mistrza, w odróżnieniu od innych mistrzów, może nazwać bratem lub przyjacielem.
15. Uczeń chętnie kroczy drogą swego Mistrza – aż do Kalwarii.

Publikację ks. F. Blachnickiego „Idąc, czynicie uczniami” można zakupić w Wydawnictwie Światło-Życie: [www.wydawnictwo-oaza.pl](http://www.wydawnictwo-oaza.pl)



Poczytaj Blachnickiego

## „Sympatycy czy chrześcijanie?” Katechumenat na dzisiejszą godzinę” – czyli nie tylko oazowy rachunek sumienia każdego chrześcijanina

„Trzymają Państwo w ręku książkę rewolucyjną” – tak zaczyna się przedmowa do wydania z 2003 roku, napisana przez Zbigniewa Nosowskiego i można powiedzieć, że jest to kwintesencja treści tej zredagowanej na podstawie konferencji ks. Franciszka Blachnickiego książki. Założyciel ru-

chu oazowego w typowy dla siebie sposób pokazuje czytelnikom, że „chodzenie do kościoła” to nie chrześcijaństwo i że, jakby to trywialnie nie brzmiało, bez wpuszczenia w swoje życie Ducha Świętego niewiele w swoim życiu będziemy w stanie zrobić, próbując zbliżyć się do Boga. Wiele zdań książki,

często wyprowadzonych wprost z konkretnych części Ewangelii, brzmi na pierwszy rzut oka bardzo szokująco, ale po głębszym zastanowieniu stać się one mogą, a nawet powinny, elementami naszego codziennego rachunku sumienia. Ot choćby coś z początku książki: „O większości ochrzczonych właściwie nie należałoby mówić, że są chrześcijanami”. Jak to! Przecież, choć nie pamiętamy swojego chrztu, to przecież wiele razy słyszeliśmy wygłaszane przy okazji innych chrztów formuły, z których wynika, że jesteśmy! To dlaczego możemy nie być chrześcijanami? Ano dlatego – jak mówi ks. Franciszek – że może nam brakować miłości, albo dlatego, że nasza wiara nie „wytwarza spontanicznie owoców uczynków”. Bowiemy, jak podaje dalej Autor: „Chrzest daje pewną szansę (...), ale bez wysiłku człowieka może on pozostać w człowieku martwy (...).”

Na szczęście książka nie ma na celu rozliczenia czytelnika i wytykania błędów, ale raczej prowadzi do otrząśnięcia i wskazania drogi. Jak sądzi bowiem ks. Franciszek, wiele problemów wynika po prostu z nienałytego katechumatu. Kiedyś dobre przygotowanie było warunkiem dopuszczenia kandydata do chrztu – ochrzczony był więc od razu gotowy do pełnego życia w wierze. Dzisiaj, gdy chrzczone są w większości małe, nieświadome niczego dzieci, zaniedbuje się później ich dobre przygotowanie (zrzucając to często na szkołę czy parafię – co w książce nazwane jest złudzeniem katechumatu). A efekty są dość łatwe do przewidzenia. To trochę tak, jakby przestać organizować kursy na prawo jazdy wręczając później uprawnienia tylko tym, którzy osiągną odpowiedni poziom, a zacząć rozdawać gotowe do-

kumenty na porodówce, a później każdy sam jakoś się przygotowuje (oczywiście o ile będzie chciał). Katastrofy drogowe gwarantowane – i właśnie tak jest trochę zdaniami ks. Franciszka z chrześcijaństwem.

Jako receptę na pozorne chrześcijaństwo można w książce znaleźć wymienione przez Autora „wyraźnie trzy elementy”, bez których nie jest możliwe odpowiednie uformowanie dojrzałego chrześcijanina, a są to: **słowo Boga, liturgia sakramentów i wspólnota chrześcijańska**. Bez tego ochrzczony może pozostać tylko co najwyżej sympatykiem. A tak nawiasem mówiąc, czytając o tych trzech elementach nie sposób nie skojarzyć tego z trzema stopniami rekolekcji formacyjnych, w czasie których kolejno: poznajemy i przyjmujemy Boga (stopień pierwszy), następnie poznajemy liturgię (stopień drugi), a na koniec uczymy się rozumieć Kościół jako wspólnotę (stopień trzeci).

Podsumowując – nie sposób przecenić tę książkę. Bije z niej wielka troska o kondycję chrześcijaństwa, ale co najważniejsze, pozwala ona zrozumieć pomysł twórcy oaz na przebieg formacji członków Ruchu Światło-Życie i to, jak „sześć linii formowania człowieka” przemienić powinniśmy w naszą drogę do bycia świadectwem obecności Boga w naszym życiu. I choć treści opisane w książce powstały już dobre kilkadziesiąt lat temu, bez wątpienia są aktualne także dzisiaj.

**Bożena i Tomasz Greberowie**  
archidiecezja wrocławska

Publikację można zakupić w Wydawnictwie Światło-Życie: [www.wydawnictwo-oaza.pl](http://www.wydawnictwo-oaza.pl)







## Katechumenat rodzinny – w świetle spojrzenia Ojca Franciszka Blachnickiego

Już w pierwszym numerze „Domego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” wydanym w 1975 roku nasz Założyciel czcigodny sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki podjął temat „Rodzina a katechumenat”. Temat katechumenatu rodzinnego przedstawiany w różnych formach nazwanych wprost bądź nie, istnieje cały czas na łamach naszego pisma. Rozdziały na przestrzeni lat posiadały różne nazwy, m.in. „Ja-Ty-My – Małżeństwo – Rodzina”, „W rodzinnym katechumenacie”, a obecnie „Katechumenat rodzinny”, robocza nazwa „kącik wychowawczy”.

Najprostsze określenie katechumenatu rodzinnego to wprowadzanie dzieci do życia wiarą dokonywane w rodzinie. Ojciec Blachnicki temat katechumenatu rodzinnego we wspomnianym pierwszym numerze „Listu DK” ujął w następujących słowach: „Ten proces polega na wdrażaniu w życie wiary, czyli życie według wymagań słowa Bożego, na wdrażaniu w życie Ewangelią, która domaga się nawrócenia, zaparcia się siebie i swojego egoizmu oraz życia bezinteresowną miłością, posiadającą siebie w dawaniu siebie; na wdrażaniu w życie modlitwy i życie liturgiczno-sakramentalne Kościoła; na wdrażaniu w diakonię, służbę w ramach wspólnoty oraz na rzecz zbawienia świata. To wszystko musi dokonywać się w łonie, czyli we wspólnocie chrześcijańskiej rodziny i w tym znaczeniu mówimy o rodzinnym katechumenacie”<sup>1</sup>. Reasumując, **katechumenat rodzinny można ująć w następujący sposób:**

- życie na co dzień słowem Bożym,
- życie modlitwą,

- życie sakramentalno-liturgiczne,
- dawanie świadectwa,
- ciągle nawracanie się,
- postawa służby.

Ojciec Blachnicki uważał, że rodzinnego katechumenatu nie może zabraknąć w rzeczywistości rodzinnej i ujął to w następujący sposób: „**To co się dokonuje w rodzinie, jest czymś nie do zastąpienia, a wszystkie próby dokonania tego poza rodziną są w większości przypadków syzyfową pracą. Dlatego dzisiaj należałoby postawić na katechumenat rodzinny.** Ale to nie znaczy, że w rodzinie trzeba prowadzić jakieś wykłady religijne, że np. trzy razy w tygodniu ojciec lub matka powinni zebrać dzieci i nauczać religii. To nie o to chodzi. Rodzina musi się stać środowiskiem życia z wiary, środowiskiem, w którym wartości religijno-moralne rzeczywiście są respektowane. Wtedy rodzina spełni



<sup>1</sup> Domego Kościół. List do wspólnot rodzinnych, wyd. drugie, t. 1, s. 57.

swoje zadanie, tzn. wprowadzi młode pokolenie w styl życia, w postawy chrześcijańskie. (...) Przez przeszło tysiąc lat w Kościele nie było żadnej katechizacji, żadnej nauki religii, była tylko rodzina i była liturgia. A podczas liturgii jest głoszone słowo Boże, jest spotkanie wspólnoty wierzących, i wystarczy to, co daje Kościół w liturgii, jeśli rodzina chrześcijańska daje to co powinna, co należy do jej natury i posłannictwa. Przez wiele wieków była swoista umowa między Kościołem jako instytucją a rodzicami chrześcijańskimi. Kościół udzielał dzieciom chrztu świętego pod warunkiem, że rodzice przyjmą na siebie odpowiedzialność za rozwój wiary swego dziecka. Kościół zrezygnował w środowiskach chrześcijańskich z katechumenatu jako osobnej instytucji, która przygotowywała dorosłych do chrztu. Pozostawił tę rzecz rodzicom”<sup>2</sup>.

W dziejach Kościoła koncepcja i rola katechumenatu zmieniała się wielokrotnie. Kiedy chrzest niemowląt stał się powszechną praktyką, stopniowo zanikał katechumenat dorosłych, a odpowiedzialność za wdrożenie dzieci w życie chrześcijańskie przejmowali rodzice. W ten sposób zrodził się w Kościele katechumenat rodzinny. **Ks. Blachnicki wskazywał, że nikt i nic nie może wyręczyć i zastąpić rodziców w ich roli pierwszych świadków wiary wobec własnych dzieci.**

Założyciel ukazał, że katechumenat rodzinny jest konsekwencją przyjęcia praktyki chrztu niemowląt w Kościele: „Dopóki istnieje ta praktyka, katechumenat rodzinny pozostaje zasadniczą formą kościelnego katechumenatu. Kościół może udzielać chrztu niemowlętom tylko pod tym warunkiem, że rodzice przyjmą na siebie świadomie obowiązek chrześcijańskiego wychowania i pouczania

<sup>2</sup> F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*, s. 85.



swych dzieci, że zapewnią swoim dzieciom rodzinny katechumenat, jako ramy i podłoże rozwoju ich wiary otrzymanej na chrzcie świętym”<sup>3</sup>.

W odnowie katechumenatu Ojciec Franciszek widział lekarstwo na negatywne zjawiska dotyczące rodziny: „Doświadczenie i badania wykazały, że **ludźmi wierzącymi, praktykującymi pozostaną tylko te dzieci i ta młodzież, która wychodzi z rodzin praktykujących, ze środowiska rodzinnego, w którym wiara jest praktykowana.** Te dzieci nawet bez nauki religii pozostają wierzące i praktykujące. Natomiast jeżeli nie ma fundamentów w życiu rodzinnym, to nawet nauka religii wiele nie pomoże (...) W jaki sposób dzieci dochodzą do postaw religijnych i moralnych? (...) Dziecko (...) dochodzi do postaw religijno-moralnych przez partycypację, tj. przez uczestnictwo w postawach religijno-moralnych ludzi dorosłych. Dziecko po prostu uczestniczy w sposobie postępowania, wartościowania, praktykowania

<sup>3</sup> F. Blachnicki, *Katechetyka fundamentalna*, s. 258.

nia dorosłych z najbliższego otoczenia, zwłaszcza tych, z którymi jest związane więzami miłości i sympatii. Jeżeli dziecko ma rodziców, którzy klękają do modlitwy, którzy mówią o Panu Bogu jako o Kimś naprawdę żywym, z kim trzeba się liczyć w swoim postępowaniu, którzy poważnie traktują nakazy etyczne, przykazania, którzy nie kłamią, nie obmawiają innych ludzi, to wówczas dziecko naturalnie wrasta w te postawy, w taki sposób myślenia, oceniania sytuacji, działania, bez jakiegos specjalnego wysiłku. Istota rzeczy leży w tym, żeby było środowisko wiary. W rodzinie jest ono czymś naturalnym, jest pewną atmosferą, stylem życia, sposobem wybierania wartości<sup>4</sup>.

Dziecko formuje atmosfera, którą ono na co dzień oddycha, potrzebuje też wokół siebie nie tyle nauczycieli, ile świadków. Rodzice pełnią wobec dzieci funkcję podwójną. Są dla nich najważniejszym przykładem zachowań, a także pośredniczą w nawiązywaniu przez dzieci kontaktów z innymi ludźmi (rówieśnicy, szkoła, Kościół). Wiara dziecka nie może się rozwinąć bez oparcia o wiarę i życie religijne najbliższych. To wszystko uzasadnia słuszność stwierdzenia, że **rodzina jest dla dziecka naj-**

## Katechumenat **rodzinny**

Już od początku małżeństwa bardzo poważnie traktowaliśmy obietnicę, że chcemy przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym obdarzy nas Pan Bóg. Choć oczywiście nie uświadamialiśmy sobie na początku, że jest to właśnie realizowanie katechumenatu rodzinnego. Rozmawialiśmy, jak chcemy wychowywać dzieci, jakie wartości chcemy im przekazać, gdzie widzimy naszą rodzinę za kilka lat i jaka jest nasza rola w Kościele i świecie. Uważnie obserwowaliśmy też inne rodziny – szczególnie z Domowego

4 F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*, s. 83-84.

**ważniejszym środowiskiem budzenia i rozwijania wiary.** Ksiądz F. Blachnicki uważał, że: „Przyszłość Kościoła zależy od odnowy rodziny – rodziny jako środowiska wiary, jako katechumenatu”<sup>5</sup>.

Zobowiązania, dary i szanse będące sercem naszej formacji, są środkami mającymi zasadniczy wpływ na realizowanie katechumenatu rodzinnego w codzienności. Życzymy Wam i sobie, aby rzetelne ich wypełnianie kształtowało relacje z Panem Bogiem, współmałżonkiem, dziećmi i całym otoczeniem. Nie marnujemy szansy danej nam i naszym dzieciom, gdyż jak powtarzał św. Jan Paweł II: czas ucieka, wieczność czeka na człowieka.

Pytania do refleksji:

- Czy jesteśmy świadomi, że jako rodzice jesteśmy dla swoich dzieci pierwszymi i najważniejszymi świadkami wiary praktykowanej w życiu codziennym?
- W jaki sposób zachęcamy dzieci do praktyk religijnych i życia sakramentalnego?
- Czy jesteśmy otwarci na służbę bliżniemu, wspólnocie, Kościołowi i ojczyźnie? Jaki dajemy przykład?

**Jolanta i Krzysztof Gawinowie  
diecezja opolska**

Kościół, które stały się dla nas świadectwem i inspiracją. Przede wszystkim jednak pytaliśmy na modlitwie Pana Boga o to, jaki ma plan na naszą rodzinę i prosiliśmy Ducha Świętego, abyśmy umieli jak najpełniej ten Boży plan realizować.

Z pomocą przyszła idea katechumenatu rodzinnego. Nie jest to przekazywanie dzieciom wiedzy, ale życia i jest to jedno z głównych zadań rodziców. Szkoła, parafia czy inne instytucje mogą, a nawet powinny, stanowić pomoc, ale nie nigdy nie wyręczą rodziców w wypełnie-

5 F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*, s. 86.



niu tego zadania. Chcemy podzielić się kilkoma myślami, jak można praktycznie realizować go w rodzinie i zaakcentować ważne dla nas elementy.

### **Życie słowem Bożym**

Popatrzmy na pierwsze Biblię i religijne książeczki naszych dzieci. Jeśli są porysowane kredkami, odpadają im strony, mają poprzecierane okładki i ewidentnie „noszą ślady użytkowania” to znaczy, że realizuje się w waszym domu życie słowem Bożym. Chodzi o to, aby nie zamykać Ewangelii w ścianach kościoła, raz w tygodniu, na niedzielnej Mszy Świętej, ale aby słowo Boże stało się naszą rzeczywistością. Niech będzie stale obecne w codzienności. Niech każdy z domowników ma do niego swobodny dostęp. Rozmawiajmy o nim, posługujmy się cytatami, szukajmy odniesień do naszych problemów i radości. To w słowie Bożym znajdziemy odpowiedź na nurtujące nas pytania, a przede wszystkim dowiemy się, jaki jest nasz Pan Bóg, kim jest człowiek i jaki jest plan na nasze życie.

Może dobrym pomysłem jest, aby każdy członek rodziny miał swoje Piśmo Święte. A może znajdziecie miejsce, w którym można wyeksponować księgę

Ewangelii tak, aby w każdej chwili była dostępna. Może będziecie wypisywać ulubione cytaty i uczyć się ich na pamięć. Pomocne może być także wspólne czytanie i rozmowa. Podpowiadamy: przeczytajcie Ewangelię przed wyjściem na niedzielną Mszę Świętą. Łatwiej w domu odpowiedzieć na sto pytań niż w czasie Mszy.

### **Życie modlitwą**

Naszym zadaniem jest nauczyć dzieci modlitwy. Ważne jest, aby poznawały modlitwy katechizmowe, aby je rozumiały i umiały przywołać z pamięci. Ale być może ważniejsze jest, aby wiedziały, że to na modlitwie wchodzi w osobistą relację z Panem Bogiem. Modlitwa jest nieustannym trwaniem w Jego obecności, przesiąknięciem całe nasze życie. Jest wsłuchiwanie się w głos Pana Boga. Domowy Kościół w zobowiązaniach wspaniale nas tej modlitwy uczy, zaczynając od tej osobistej, przechodząc przez małżeńską do rodzinnej.

Pokażmy dzieciom, że modlitwa to nie spełnianie jakiegos obowiązku wobec Pana Boga, to nie przysłowiowe „klepanie pacierzy”, ale rozmowa z ukochaną Osobą. Uczmy dzieci, że jest jak oddychanie czy chodzenie – że przenika każdy moment naszego życia. Pokazujemy, jak dzia-

ła w naszym życiu – opowiadajmy o naszym doświadczeniu modlitwy, a przede wszystkim dbajmy o to, aby modlić się wspólnie. Może warto również podzielić się trudnościami – to, że czasem nam się nie chce, że trudno jest usłyszeć Pana Boga, że czasem nie mamy czasu na długie modlitwy, ale że ważna jest wierność i świadomość, że On jest zawsze przy nas.

### Życie sakramentami

Udział w niedzielnym Zgromadzeniu Eucharystycznym jest najważniejszym wydarzeniem całego tygodnia. Tym bardziej powinno być odpowiednio przygotowane i celebrowane. Właściwie cały tydzień pracy, nauki, życia przygotowuje nas do tego wydarzenia – zbieramy w głowach i sercach wszystko to, co położymy przed Panem Bogiem na ołtarzu. Zarazem jest to źródło, z którego czerpiemy błogosławieństwo na cały tydzień.

To rodzina stanowi miejsce przygotowania do sakramentów – szkoła czy parafia pełnią funkcję pomocniczą. Do sakramentu chrztu naturalnie przygotowują się przede wszystkim rodzice i rodzice chrzestni. Sakrament pokuty i pojednania, Pierwsza Komunia Święta, później sakrament bierzmowania to już wielkie wyzwanie, w którym uczestniczą dzieci z rodzicami. Rodzice są świadectwem działania sakramentów w życiu chrześcijanina i to oni na pierwszej linii walczą (tak, walczą!) o dobre przygotowanie dzieci do przyjęcia tych sakramentów. Pozostałe sakramenty również nie odbyłyby się bez świadectwa i zaangażowania całej rodziny.

Pamiętajmy o tym, że są to szczególnie chwile. Oczywiście w naszym społeczeństwie jest świętowanie Pierwszej Komunii Świętej czy sakramentu małżeństwa, ale czy nie warto nadać szczególnej wagi sakramentowi pokuty i pojednania? Poświętujmy w rodzinach narodziny nowego człowieka duchowe-

go, czystej duszy zjednoczonej z Panem Bogiem oraz z drugim człowiekiem.

### Życie nieustannym nawracaniem się

Każdy popełnia błędy. Nasza natura jest skażona grzechem pierworodnym. W rodzinie bardzo mocno widać, że grzech nigdy nie jest sprawą indywidualną, ale w całej rozciągłości oddziałuje na bliskich nam ludzi i oni również doświadczają jego niszczących konsekwencji. Grzech nie tylko zrywa relację z Bogiem, ale uniemożliwia budowanie zdrowych relacji z drugim człowiekiem. Dlatego zadaniem katechumenatu rodzinnego jest pokazywanie, że droga każdego chrześcijanina to droga nieustannego nawracania się, wyzywania egoizmu, zapierania się siebie i otwierania na działanie łaski Bożej.

Nie ma chyba lepszego środowiska niż rodzina, aby to ćwiczyć i uczyć tego dzieci. Jak? Przede wszystkim samemu podejmując się nieustannej pracy nad sobą. Podejmowanie dobrych postanowień, wypełnianie zobowiązania reguły życia. Przede wszystkim nauka mówienia słowa „przepraszam” i przyjmowania konsekwencji swoich decyzji i czynów. Czy na wieczornym rachunku sumienia mogę twierdząco odpowiedzieć na pytanie: czy byłam/byłem dziś lepszym człowiekiem niż wczoraj?

### Życie świadectwem

Wydaje się, że jest to jedno z najtrudniejszych zadań katechumenatu rodzinnego. Stawia wymagania bycia autentycznym i prawdziwym, najpierw przed Panem Bogiem, a później przed drugim człowiekiem. Ponadto nie możemy dawać świadectwa o tym, czego nie doświadczaliśmy – więc wymaga prawdziwego życia w jedność z Chrystusem. Ponadto, dawanie świadectwa wobec obcych ludzi jest łatwiejsze niż wobec swoich bliskich.

To ci drudzy widzą nas w niekontrolowanych i niezaplanowanych sytuacjach, widzą nasze pierwsze reakcje na problem czy krzywdę. Wreszcie widzą naszą wiarę codzienną, zwykłą, a nie tą przygotowaną na krąg Domowego Kościoła czy Mszę Świętą. Daj Boże, abyśmy zawsze, w każdej sytuacji byli pięknym obrazem działania Pana Boga dla naszych dzieci i dla ludzi, których stawia na naszej drodze. Nie unikajmy okazji do dawania świadectwa. Nasze dzieci niech widzą, że mówienie o tym, jak działa Pan Bóg, jest dla nas naturalne i swobodne. Przede wszystkim jednak, walczmy codziennie o to, aby nasze słowa i czyny były spójne.

### Życie służbą

Wyżej opisane elementy katechumenatu rodzinnego najpełniej „widać” w postawie służby. Służyć to znaczy kochać. Służyć to chcieć dobra dla drugiej osoby, to przełamywać swój egoizm, schematy myślenia, to szukać dobra i piękna w drugim człowieku. W rodzinie służba często wyraża się w robieniu



tego, co nie jest dla nas wygodne, co nie zawsze zaspokaja nasze osobiste potrzeby, co nie zawsze jest satysfakcjonujące i ekscytujące dla nas, ale niesie realne dobro dla drugiego człowieka. Służyć to pytać nieustannie siebie, czy kocham bardziej. Służba to nie robienie czegoś za kogoś, to także stawianie wymagań na miarę możliwości bliźniego. Czasem wydaje nam się, że służą tylko ci, którzy realizują wielkie dzieła na rzecz bliźnich. A przecież radosne spędzanie czasu z dziećmi, sumienne (i bez narzekania) wykonywanie swoich codziennych obowiązków, wspólne celebrowanie sukcesów i smucenie się nad porażkami, rozwiązywanie konfliktów, okazywanie czułości i troski oraz wiele innych drobnych działań to nasza codzienna służba w rodzinie!

Pamiętajmy, że nasza postawa służby wynika z relacji z Panem Jezusem! To On podczas Ostatniej Wieczerzy, umywając uczniom nogi uczy nas, co tak naprawdę znaczy służyć, a swoją ofiarą na krzyżu najpiękniej i najpełniej postawę służby realizuje.

Nasze rozważania nie wyczerpują oczywiście tematu katechumenatu rodzinnego. Można do tego dodać np. przeżywanie okresów liturgicznych, przygotowanie i obchodzenie świąt, temat rekolekcji, obcowanie ze sztuką i wiele innych. Zdajemy też sobie sprawę, że każda rodzina jest na innym etapie życia i wiary, a tym samym różnie rozkładają się akcenty, które kładzie na realizację katechumenatu. Mamy nadzieję, że choć trochę zainspirujemy Was do zastanowienia się nad tym, czy świadomie realizujecie katechumenat rodzinny, czy planujecie, jak ma on wyglądać w waszym domu, a przede wszystkim, czy pytacie Pana Boga, jaki ma plan dla Waszego małżeństwa i rodziny.

**Joanna i Karol Schmidt**  
archidiecezja krakowska



## „Obrzędy Chrześcijańskiego Wtajemniczenia Dorosłych”

– dokument do odkrycia piękna żywej wiary

W katechezach do animatorów wygłoszonych w Carlsbergu w latach 1982 i 1983 ks. Franciszek Blachnicki mówił: „W ramach posoborowej odnowy liturgii wyszedł dokument (...) księga niesłychanie ważna, chociaż niestety mało znana”. „Konsekwencje pastoralne tej nowej księgi liturgicznej są tak wielkie i dalekosiężne, że z pewnością jeszcze dużo czasu upłynie, zanim zostaną zrozumiane i zrealizowane”. Jak zatem powstała ta księga i dlaczego jest taka ważna?

### Okoliczności powstania

Ojcowie Soboru Watykańskiego II w Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* z 1963 roku stwierdzili, że w Kościele „należy przywrócić wielostopniowy katechumenat dorosłych” (nr 64). To idea powrotu do złotego okresu katechumenatu w starożytności,

kiedy jako kandydaci do chrześcijaństwa przeważali dorośli. Zdanie Tertuliana *fiunt, non nascuntur christiani* (stajemy się, a nie rodzimy, chrześcijanami) przełożyło się na konkretną praktykę katechumenatu. Metoda wypracowana w trzecim, czwartym i piątym stuleciu po Chrystusie – zanikła w XV wieku, do czego w Europie przyczynił się powszechny chrzest niemowląt. Po Soborze Trydenckim (1563 r.) nie było żadnych etapów w przygotowaniu dorosłych do chrztu. Obrzęd był jednakowy dla dzieci, jak i dorosłych. Dopiero posoborowa komisja zajmująca się sakramentami w latach 1964-1969 wypracowała podstawę nowego rytuału. 6 stycznia 1972 roku Kongregacja Kultu Bożego opublikowała zatwierdzone przez św. Pawła VI *Ordo initiationis christianae adultorum*. Polskie *Obrzędy chrześcijańskiego wta-*



*jemniczenia dorosłych. Dostosowane do zwyczajów diecezji polskich* ukazały się w 1988 roku, wydane przez Księgarnię św. Jacka w Katowicach.

Rytuał już wcześniej wykorzystał ks. F. Blachnicki tworząc katechumenat pochrzcielny jako formację prowadzącą ku dojrzałości w wierze. Powiedział: „Tym dokumentem zainteresowaliśmy się w Ruchu Światło-Życie i właściwie wprowadziliśmy go w życie, ponieważ cały program formacyjny Ruchu, od ewangelizacji poprzez deuterokatechumenat, ma go za podstawę”. Trzeba pamiętać, że oazowe wtajemniczenie w wiarę uwzględnia różne stany w Kościele. „Zasady Domowego Kościoła” prezentując drogę formacji w DK, w rozdziale III (punkty 19-27), odwołują się właśnie do programu z tego dokumentu.

### Struktura i najważniejsze treści

Dokument odnosi się do osób, które pragną stać się chrześcijanami i być włączonymi do wspólnoty Kościoła kato-

lickiego. Sakramentami wtajemniczenia są chrzest, bierzmowanie i Eucharystia. **Rytuał** ma służyć przygotowaniu kandydatów do przyjęcia tych sakramentów i wprowadzenia ich na drogę dojrzałej wiary. **Księga zawiera: dekret** Kongregacji Kultu Bożego, **dwie wprowadzenia** (ogólne oraz teologiczne i pastoralne ze wskazaniem odnośnie struktury wtajemniczenia dorosłych), **sześć rozdziałów** (obrzeżd katechumenatu podzielone na stopnie, obrzęd uproszczony, skrócony w niebezpieczeństwie lub w chwili śmierci, przygotowanie do bierzmowania i Eucharystii dorosłych, którzy przyjęli chrzest jako dzieci, ale nie otrzymali pouczenia w wierze, obrzędy wtajemniczenia dzieci, które osiągnęły wiek katechizacyjny, teksty do wyboru) oraz **dodatek** „Obrzęd przyjęcia ważnie ochrzczonych do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim”.

Kilkuletni zazwyczaj proces przygotowania do przyjęcia tych sakramentów opisany w dokumencie dzieli się na **czte-**

ry okresy, w jakich dokonuje się wtajemniczenie, oraz na **trzy stopnie (etapy, bramy)**, czyli momenty decydujące o postępie na drodze wtajemniczenia.

**Ewangelizacja i prekatechumenat to okres**, gdy kandydaci nazywani **sympatykami** poszukują, a Kościół ewangelizuje, głosi im prawdę o Bogu żywym, modli się; wspiera ich w pragnieniu pójścia za Chrystusem. Rozbudzenie intencji wiary, początkowe nawrócenie takich osób pozwalają na przyjęcie ich w dowolnej formie w krąg społeczności katolickiej.

**Okres katechumenatu** powinien być odpowiednio długi; nie należy go na początku określać. Czyni to biskup. **Obrzęd przyjęcia do katechumenatu to pierwszy stopień wtajemniczenia.** Kandydaci z poręczycielami wchodzi do przedsionka kościoła. Kapłan dialoguje: Czego pragniesz od Kościoła Bożego?, następuje egzorcyzm i wyrzeczenie się kultów pogańskich, znaczenie znakiem krzyża czoła i narządów zmysłów, jeśli potrzeba nadaje

nowe imię. Potem kandydaci w kościele biorą udział w liturgii słowa z homilią i otrzymują księgę Ewangelii. Po modlitwie powszechnej odsyła się katechumenów, którzy dzielą się tym przeżyciem. Odnotowuje się katechumenów, szafarza obrzędu, poręczycieli, datę i miejsce. Zdobywanie dojrzałości zapewniają: 1) katecheza wpisująca się w okres roku liturgicznego i celebracje słowa Bożego, 2) kształtowanie życia chrześcijańskiego (otoczenie opieką, modlitwa, dawanie świadectwa, praktyka miłości), 3) obrzędy służące oczyszczeniu (egzorcyzmy) i błogosławieństwa, liturgia słowa oraz 4) apostołskie życie Kościoła (udział w ewangelizacji). Katechumeni powinni poszukać rodziców chrzestnych. Kościół nazywa ich „domownikami Chrystusa”, a zmarłym przysługuje pogrzeb chrześcijański. Okres ten zmierza do przełomu, tj. **drugiego stopnia**, jakim jest **obrzęd „wybrania” (electio)**, czyli **wpisania imienia** na listę godnych bezpośredniego przygotowa-



nia na przyjęcie sakramentów. Obrzęd w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu sprawuje biskup lub jego delegat.

**Okres oczyszczenia i oświecenia** pokrywa się z wielkopostnym przygotowaniem do uroczystości paschalnej i przyjęcia sakramentów. Kandydaci nazywani są „dążący do oświecenia”, ponieważ w chrzcie oświeci ich światło wiary. To czas pogłębiania życia duchowego, rachunku sumienia i pokuty oraz dążenia do poznania Chrystusa. **Obrzędy tego okresu to:** 1) „**próby**”, „**skrutynia**” celebrowane w III, IV i V niedzielę Wielkiego Postu. Bóg „bada” wnętrze człowieka, wydobywa na światło to, co słabe i uzdrowia, zaś to co szlachetne i święte, umacnia. Skrutynia mają uwolnić od grzechu i szatana, a umocnić w Chrystusie. On jest wodą żywą (Ewangelia o Samarytanec), światłem (Ewangelia o niewidomym od urodzenia), zmartwychwstaniem i życiem (Ewangelia o wskrzeszeniu Łazarza). Po Ewangelii głoszona jest homilia, następuje modlitwa w ciszy, w ukłonie lub klęcząco. Podczas litanii chrzestni

kładą ręce na ramiona wybranych, dalej modlitwa powszechna i egzorcyzm z nałożeniem rąk na katechumenów oraz ich odesłanie. 2) „**przekazania**”, „**tradycje**”, odbywają się w dni powszednie po pierwszym i trzecim skrutynium. Wtajemnicza się wybranych w najstarsze dokumenty wiary i modlitwy: Symbol Wiary (zadanie nauczania się na pamięć) oraz Modlitwę Pańską (Mt 6,9-13). **Dalsze obrzędy** odbywają się w Wielką Sobotę: wyznanie wiary (wybrani recytują) i *Effeta*, który nawiązuje do uzdrowienia głuchoniemego przez Chrystusa wkładającego palce w uszy chorego i śliną dotykającego jego języka (Mk 7,31-37). Celebrans mówi: „*Effeta*, to znaczy: otwórz się, abyś na cześć i chwałę Boga, wyznawał wiarę, którą ci głoszono”. Gdy zachodzi potrzeba, następuje celebracja z nadaniem imienia chrześcijańskiego. Decyzją episkopatu w Polsce opuszcza się obrzęd namaszczenia olejem. **Trzeci stopień wtajemniczenia** polega na **jednorazowym przyjęciu sakramentów – chrztu, bierzmowania i Eucharystii**

w Wigilię Paschalną. Obejmuje: wezwanie celebransa do modlitwy, litanie do Wszystkich Świętych, pobłogosławienie wody, wyrzeczenie się zła, wyznanie wiary, obrzęd chrztu przez trzykrotne zanurzenie i wynurzenie ciała, tylko głowy lub polanie głowy z wymówieniem formuły chrztu; włożenie białej szaty (symbol nowego stworzenia) i wręczenie zapalanej świecy (postępowanie w świątliwości). Po chrzcie przy śpiewie pieśni udziela się sakramentu bierzmowania. Jeśli biskup jest nieobecny, szafarzem jest kapłan, który udzielił chrztu. Gdy bierzmowania udziela się w innym czasie, po chrzcie następuje namaszczenie krzyżem świętym. W Eucharystii neofici przyjmują I Komunię Świętą pod dwiema postaciami.

**Okres mistagogii** to pogłębienie wtajemniczenia przez czas paschalny. Neofici uczestniczą w Eucharystii; poświęca się im uwagę w homiliach i modlitwie powszechnej. To czas na wniknięcie w sakramenty i doświadczenie wspólnoty. Okres ten kończy się Mszą

## „Droga wtajemniczenia katechumenalnego dla życia małżeńskiego”, czyli **oazowe przygotowanie do małżeństwa**

Jesienią 2023 roku nakładem wydawnictwa Pallottinum ukazało się polskie tłumaczenie watykańskiego dokumentu, który może zmienić na lepsze życie wielu małżeństw i rodzin. „Droga wtajemniczenia katechumenalnego dla życia małżeńskiego. Wskazania duszpasterskie dla Kościołów partykularnych” Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia to tekst, który bardzo wysoko stawia poprzeczkę zarówno młodzieży, narzeczonemu i małżeństwu, jak i tym, którzy są powołani, by dać im wsparcie na



Świątą i istotne jest, aby biskup budował więź z neofitami.

Dla katechumena przyjęcie sakramentów to punkt dojścia i zarazem początek drogi jako wiernego we wspólnocie Kościoła. Wtajemniczenie kończy się bowiem przez wejście w rzeczywistość żywego Boga, którego trzeba nieustannie z fascynacją zgłębiać. Piękno liturgii wczesnej tradycji Kościoła, obecne w naszych rekolekcjach formacyjnych, może pomóc nam pokonywać automatyzm w przeżywaniu sakramentów, odkrywać Pana w studium Pisma Świętego, doceniać i rozwijać dar chrztu czy pielęgnować więź z patronem chrztu.

**Łaska ma swoją godzinę.** Dostrzegają to dorośli, którzy pragną być włączonymi w Chrystusa i Kościół, z zapalem i gorliwością przeżywają katechumenat. A czy my wykorzystujemy te wyjątkowe dary łaski pozostawione nam przez ks. Franciszka na drodze naszej formacji w DK?

**Renata i Józef Nowakowie  
para filialna lubelska**

drodze powołania. Chociaż dokument tworzono w watykańskich urzędach, na każdej jego stronie można dostrzec „oazowego ducha”.

Już we wstępie Ojciec Święty Franciszek zapowiada, że małżeństwo jest tak ważnym sakramentem i tak wielkim powołaniem, że nie można go podjąć bez odpowiedniej formacji. Papież mówi, że ograniczenie przygotowania do kilku spotkań jest

nie tylko nieodpowiedzialne, ale i niesprawiedliwe, ponieważ każde dziecko Kościoła ma prawo do najwyższej troski

o swoje powołanie. Nie może być tak, że powołani do kapłaństwa są formowani z ogromną uwagą przez wiele lat, a ci, których Bóg wzywa do małżeństwa pozostają skazani jedynie na kilka godzin kursu, którego jakość pozostawia często wiele do życzenia. Co zatem proponuje Kościół? Jest to zaproszenie do prawdziwego katechumentatu, który ma być wtajemniczeniem w bogactwo wiary i misterium sakramentów – małżeństwa, ale również chrztu, bierzmowania, Eucharystii oraz pojednania. Celem tego przygotowania jest zatem nie tylko dobre zawarcie sakramentu, ale dojrzałość wiary na drodze powołania małżeńskiego i rodzinnego.

Już św. Jan Paweł II w 1981 roku napisał w *Familiaris consortio*, że przygotowanie do małżeństwa powinno być katechumenatem (n. 66). Wezwanie to odczytywano najczęściej jako zachętę do położenia nacisku na ewangelizację narzeczonych i szerszego stosowania metod przeżyciowych. Pod tym względem najnowszy dokument stanowi wspaniałe rozwinięcie myśli Papieża Rodziny, ponieważ nadaje drodze do małżeństwa zarówno formę, jak i treść drogi katechumenalnej. Jeśli chodzi o treść, Dykasteria mówi, że dla wielu młodych ludzi decyzja o zawarciu małżeństwa sakramentalnego jest równocześnie decyzją pogłębienia życia wiary, a wspólnota Kościoła powinna taką sytuację potraktować jako okazję do zaproponowania solidnych i atrakcyjnych dróg chrześcijańskiej odnowy. W tym sensie nie jest precyzyjne mówienie o „katechumenacie małżeńskim” jako czymś oddzielnym od „katechumenatu chrzcielnego”. Raczej chodzi o katechumenat, który prowadzi do dojrzałego życia wiarą i wszystkimi sakramentami, które wyznaczają drogę powołania.

Jeśli chodzi o formę, to „Droga wtajemniczenia” bardzo konsekwentnie



odwołuje się do struktury katechumenalnej znanej nam choćby z formacji w naszym Ruchu: prekatechumenat, katechumenat, mistagogia. Rewelacją tego dokumentu jest to, że przygotowanie nie kończy się wraz celebracją sakramentu małżeństwa, ale trwa dalej – tak jak przy chrzcie dorosłych.

Prekatechumenat odpowiada tzw. przygotowaniu dalszemu do małżeństwa i wiąże się z całością posługi wobec dzieci i młodzieży. Każde duszpasterskie działanie w Kościele powinno być przygotowaniem do odkrycia i realizacji drogi życiowej, a więc żaden program formacyjny nie może pomijać odpowiednio dostosowanych elementów przygotowania powołaniowego.

Osoby, które podejmują decyzję o zawarciu małżeństwa wchodzą w tzw. etap pośredni między prekatechumentatem, a katechumentem. Jest to przyjęcie kandydatów, które powinno trwać kilka tygodni i ma być okresem intensywnej ewangelizacji oraz odnowy wiary. Wtedy należy skupić się na radosnym kerygmacie. Kulminacją tego „etapu pośredniego” powinien być publiczny obrzęd przyjęcia kandydatów, najlepiej na niedzielnej Mszy Świętej parafialnej, połączony z modlitwą i konkretnym gestem, np. wręczeniem parze egzemplarza Pisma Świętego.

Kolejnym etapem jest właściwy katechumenat, który obejmuje tzw. przygotowanie bliższe trwające około roku oraz kilkumiesięczne przygotowanie bezpośrednie. Przygotowanie bliższe opiera się na różnorodnych formach, od spotkań indywidualnych z doświadczonymi parami i duszpasterzem, przez pracę w małych grupach i wykłady specjalistów, aż po wspólną modlitwę i celebrację. Jest to czas na pogłębianie życia wiarą, odkrywanie siebie, naukę dojrzałych relacji osobowych, poznawanie wymagań moralnych i przygotowanie do dobrego wychowania dzieci. Jego celem jest doprowadzenie pary do wolnej i odpowiedzialnej decyzji o zawarciu małżeństwa. Przejściem między przygotowaniem bliższym, a bezpośrednim powinien być obrzęd zaręczyn wraz z widzialnym znakiem, jakim mogą być „obrączki zaręczynowe”.

Miesiące poprzedzające dzień zaślubin to tzw. przygotowanie bezpośrednie, które najlepiej rozpocząć od kilkudniowych rekolekcji połączonych z wręczeniem symbolicznego przedmiotu, np. tekstu modlitwy do odmawiania podczas wspólnych spotkań. Ta faza skupia się na podsumowaniu dotychczasowych przygotowań, odkrywaniu istoty małżeństwa oraz przygotowaniu do świadomego

przeżycia obrzędu zaślubin. Tuż przed zawarciem sakramentu dokument proponuje odbycie jedno – lub dwudniowych rekolekcji oraz przystąpienie do sakramentu pojednania, który może być sprawowany w formie wspólnotowej celebracji dla narzeczonych i ich bliskich. Także samą ceremonię ślubną warto poprzedzić wspólną modlitwą zwieńczoną błogosławieństwem od rodziców.

Po ślubie zaczyna się kolejna faza przygotowania i wtajemniczenia, czyli etap mistagogii. Trwa on kilka lat i jest okazją do pogłębienia poznanych treści i utrwalenia ich w kontekście własnych doświadczeń życia małżeńskiego, wśród których obok radości nieodzowne są również kryzysy. Ten czas jest zaproszeniem do formacji we wspólnotach młodych małżeństw prowadzonych przez doświadczone pary i może się przerozdzic w trwającą całe życie formację permanentną, a także w dojrzewanie do podjęcia odpowiedzialności za formację kolejnych par. Również w tym etapie jest miejsce na celebracje, szczególnie na uroczyste przeżywanie rocznic i rodzinnych uroczystości.

Warto zaznaczyć, że podobny schemat katechumenalny, z zastosowaniem analogicznych form i celebracji, Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia proponuje parom przechodzącym przez różnego rodzaju kryzysy. Mamy więc także do czynienia z propozycją swobodnego „deuterokatechumenatu” małżeńskiego, w którym pary przeżywające trudności obok pracy ze specjalistami podejmują drogę duchową, z modlitwą, adoracją, sakramentem pojednania i Eucharystią.

W samym dokumencie znajdziemy wyrażenia, które powinny mocno poruszyć oazowe serca. Jest tam mowa o „animatorach duszpasterskich” oraz „kręgach” dla narzeczonych. Osoba tłumacząca tekst na język polski uznała,



że właśnie w taki sposób najlepiej określić odpowiedzialnych za przygotowanie (wł. *operatori pastoralis*) oraz małe wspólnoty (wł. *gruppi*). Warto, by nasz Ruch odebrał te określenia jako bardzo konkretne zaproszenie do zaangażowania, szczególnie, że Dykasteria mówi wyraźnie, że podstawowym środowiskiem przygotowania małżeńskiego powinna być parafia, a odpowiedzialnymi nie są jedynie kapłani, ale zespoły doświadczonych małżonków – „animatorów pastoralnych” oraz duszpasterzy.

„Droga wtajemniczenia katechumenalnego dla życia małżeńskiego” to dokument przedstawiający niesamowitą wizję wielkiej ewangelizacji i solidnego prowadzenia ludzi do dojrzałości. To również bardzo wysoko postawiona poprzeczka. Przed nami wiele lat i wiele etapów wprowadzania go w życie. Na pewno nie da się tego zrobić za pomocą odgórnych wymagań. Powinniśmy jednak dawać przykład, podejmować próby, stawiać kolejne kroki, a nawet przepro-

wadzać „eksperymenty duszpasterskie”. Pewnie trudno będzie do takiego przygotowania namówić wszystkich, ale na pewno też znajdą się ambitni młodzi ludzie, którzy z zaangażowaniem podejmą wyzwanie katechumenalnego przygotowania – a potem opowiedzą innym i w swoim życiu pokażą owoce. W końcu „generowanie procesów jest ważniejsze niż dominacja przestrzeni” (*Amoris laetitia*, n. 261). Jako Ruch Światło-Życie, a szczególnie jego Gałąź Rodzinna, dysponujemy zarówno doświadczeniem formacji katechumenalnej, jak i dobrze przygotowanymi parami animatorskimi. Wielu z nas angażuje się w dotychczasowe formy przygotowania do małżeństwa, nie tylko w ramach diakonii życia. Myślę, że jesteśmy dziś szczególnie powołani, żeby służyć Kościołowi w realizacji tego ambitnego i niesamowicie potrzebnego zadania, jakim jest dobre przygotowanie do życia małżeńskiego.

**ks. Jan Kobak**  
diecezja rzeszowska



## Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 18)

W pewnym wieku człowiek uświadamia sobie, że powoli zamazują mu się w pamięci daty, fakty i wydarzenia. To jest pierwszy ze znaków pokazujących, że czas spisywać to, co się jeszcze pamięta. Dla wspólnoty takie spisywanie ma jeszcze inną wartość – pokazuje, że pamięć pojedynczego człowieka nie wystarcza. Wspólnota dzieje się w tak szerokim wymiarze, że potrzeba zapisków większej liczby ludzi, którzy są świadkami początków, pierwszych rozwiązań organizacyjnych i dalszego rozwoju.



Na łamach „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” od numeru 155 publikujemy artykuły, w których ukazujemy różne osoby: małżeństwa i kapłanów, mających szczególny wkład – również w wymiarze lokalnym – w powstanie DK. W bieżącym numerze prezentujemy archidiecezję gdańską oraz diecezję kosza-

lińsko-kołobrzeską.

Redakcja

## Początki Domowego Kościoła w archidiecezji gdańskiej

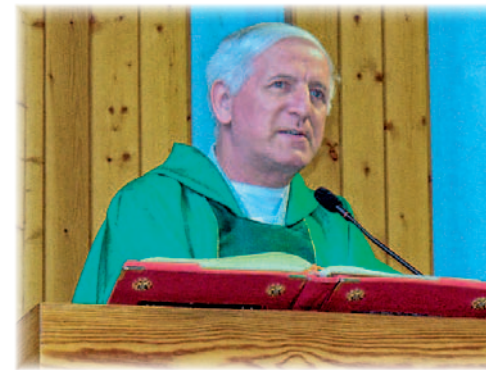
### Różne drogi prowadzące do jednego celu

25 marca 1992 r. nastąpiła reforma administracyjna Kościoła w Polsce. Do powstałej archidiecezji gdańskiej dołączona została m.in. Gdynia, dotychczasowy główny ośrodek formowania się DK w diecezji chełmińskiej. Zarówno bp chełmiński Bernard Czapliński, jak i jego następca bp Marian Przykucki, nie stawiali przeszkód w rozwoju kręgów rodzin. Pierwszym moderatorem został ks. Edward Zielski z Gdyni Demptowa (od wielu lat biskup w Brazylii), następnym ks. Piotr Topolewski, najpierw wikariusz parafii św. Józefa w Gdyni, niedługo potem proboszcz parafii Świętej Rodziny w Gdyni Grabówku. Domowy

Kościół w Gdyni powstawał na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. To okres przygotowywania nowych materiałów formacyjnych, trudno dostępnych, nie



ks. Andrzej Regent i Edward Zielski



ks. Piotr Topolewski



Wisia i Stanisław Ludwigowie

było jeszcze kadencyjności, wyborów. Wszystko działo się spontanicznie, z wielkim sercem, choć Duch Święty bardzo wyraźnie wszystkim wspierał. Ogromne zasługi w powstawaniu kręgów położyli śp. Wisia i śp. Stasio Ludwigowie. Po nich już oficjalnymi parami diecezjalnym diecezji chełmińskiej zostali śp. Adrianna i śp. Stanisław Adrianowscy, po nich Barbara i śp. Jan Hyży. Trudno nie wspomnieć ks. Andrzeja Regenta, ks. Antoniego Dunajskiego, śp. s. Hanny Grabskiej, Teresy i Rajmunda Żelewskich, Elżbiety i Macieja Brzezińskich i wielu innych.

### Geneza Domowego Kościoła w Gdańsku

Założycielem pierwszych kręgów Domowego Kościoła i wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym w diecezji gdańskiej pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku (prawdopodobnie 1978-1979 rok) był ks. Stefan Potoniec, pallotyn. Za namową ówczesnego rektora kościoła św. Elżbiety śp. ks. Jerzego Błaszczaka SAC, ściśle współpracował z założycielem Ruchu Światło-Życie ks. Franciszkiem Blachnickim, wielokrotnie spotykał się z nim, wymieniali się doświadczeniami na temat materiałów formacyjnych. W październiku 1979 r. gościł ks. Franciszka Blachnic-

kiego w kościele rektorskim pw. św. Elżbiety w Gdańsku na rekolekcjach dla moderatorów i animatorów Domowego Kościoła. Swe uczestnictwo potwierdzają bezpośredni świadkowie tamtych wydarzeń – ks. Krzysztof Ziobro i ks. Tadeusz Polak, wtedy jeszcze klerycy Gdańskiego Seminarium Duchownego. Jako że to były pierwsze kręgi, ksiądz Stefan jeździł na spotkania w domach od Sopotu, po Przymorze, Zaspę, Wrzeszcz po Gdańsk i okolice. Spotkania wspólne miały miejsce na plebanii kościoła św. Elżbiety. Jednocześnie zakładał wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym w Gdańsku. W związku ze swą działalnością został zaproszony do kurii biskupiej 6 stycznia 1983 r., gdzie w obecności biskupa i osiemnastu księży przedstawił główne założenia



ks. Antoni Dunajski



posoborowej odnowy w Kościele – Domowego Kościoła i Odnowy w Duchu Świętym. Nie zajmował się wspólnotami młodzieżowymi ani Dzieci Bożych. Bp Lech Kaczmarek miał wątpliwości, czy wspólnoty nie pójdą drogą zielonoświątkowców. Ks. Blachnicki miał poprowadzić w kościele św. Elżbiety w Gdańsku w dniach 17-21.03.1980 r. jedną z pierwszych rekolekcji ewangelizacyjnych, inicjujących Plan Ad Christum Redemptorem. Jako że nie było zgody bp Lecha Kaczmarka, poprowadził je, w porozumieniu z ks. F. Blachnickim, ks. Stefan Potoniec SAC. W ten sposób swoimi ewangelizacyjnymi działaniami w jakimś sensie przygotowali oni duchowo ludzi na wielkie wydarzenia, które miały miejsce kilka miesięcy później, tzn. strajki solidarnościowe. Plan ten ponadto odpowiadał na duchowe pragnienia wielu ludzi, wprowadzał w żywe i dynamiczne doświadczenie wiary. Ks. Blachnicki poprowadził jedną z pierwszych rekolekcji ewangelizacyjnych dla świata pracy w dniach 8-13 grudnia 1980 r. w parafii NMP Nieustającej Pomocy w Gdyni, u księży redemptorystów, pod hasłem „Chrystus – Ewangelia – Wyzwolenie”. 6 stycznia 1984 r. od nowego biskupa Tadeusza Gocłowskiego MS ks. Stefan Potoniec SAC otrzymał zgodę na rozwój wspólnot w diecezji gdańskiej zgodnie z teologią pastoralną. Zaczęły powstawać nowe kręgi, powstałe na bazie członków wspólnoty pallotyńskiej, na Zaspie (kościół Opatrzności Bożej) – lata 1983-84, gdzie opiekunem i jednocześnie pierwszym moderatorem diecezjalnym został ks. Kazimierz Wojciechowski, potem na Przymorzu (kościół NMP Królowej Różańca Świętego, śp. ks. Jan Majder i ks. Jerzy Stolczyk) – rok 1987, także w 1987 r. powstały pierwsze kręgi DK u księży zmarłych w Gdańsku Wrzeszczu



ks. Tomasz Knuth,  
Teresa i Rajmund Żelewscy

(ks. Krzysztof Czerwionka CR). Domy Kościoła zaczął powstawać w wielu parafiach – NSJ w Gdańsku Wrzeszczu (ks. Zbigniew Drzał), św. Stanisława BM w Gdańsku Wrzeszczu (śp. ks. Andrzej Rurarz). W powstawaniu pierwszych kręgów wielkie zasługi położyli Jadwiga i Klemens Rohde, Anna i Andrzej Słomiński, Zofia i Władysław Adamski. Do momentu reformy administracji diecezji w Polsce w dniu 25 marca 1992 r. Domy Kościoła w diecezji gdańskiej nie uczestniczył oficjalnie w strukturach krajowych, choć nowe wspólnoty wciąż powstawały. Domy Kościoła wielokrotnie gościł na rekolekcjach, konferencjach, dniach wspólnoty śp. s. Jadwigę Skudro RSCJ, oddelegowaną przez ks. Franciszka Blachnickiego do współpracy z Dymem Kościołem.

### Domowy Kościół w nowych warunkach administracyjnych

Reforma administracji Kościoła w Polsce spowodowała, że część terenów z dawnej diecezji chełmińskiej (szczególnie Gdynia) weszła w skład powstałej archidiecezji gdańskiej. W 1992 r. abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański, wyznaczył ks. Piotra Topolewskiego na moderatora diecezjalnego Domowego Kościoła, zaś pierwszą parą diecezjalną zostali Teresa i Rajmund Żelewscy z Gdyni (pełnili służbę do 1998 roku).

Miejsem spotkań moderatorów i animatorów stał się najpierw kościół św. Józefa w Gdyni Grabówku, następnie aż do 2012 roku kościół Świętej Rodziny w Gdyni, następnie kościół Zesłania Ducha Świętego w Sopocie i do dziś kościół Chrystusa Króla w Gdyni Małym Kacku. W 2009 r. moderatorem diecezjalnym DK został ks. Tomasz Knuth i pełni tę funkcję po dziś dzień. Kolejnymi parami diecezjalnymi byli Elżbieta i Maciej Brzeziński (1998-2004), Aldona i Tadeusz Jasiński (2004-2009), Olek i Barbara Pieczonkowie (2009-2012), Gabriela i Krzysztof Gilewicz (2012-2015), Barba-

ra i Edward Mużowie (2015-2018), Anna i Leszek Krzysztoforscy (2018-2021), obecnie Teresa i Dariusz Chamera. W latach 1992-1996 posługę pary filialnej pełnili Barbara i śp. Jan Hyży, zaś w latach 1996-1999 Halusia i śp. Jerzy Tomczak.

Według stanu na wrzesień 2023 r. w archidiecezji gdańskiej formowało się ok. 1900 osób w 212 kręgach rodzin, co daje piąte miejsce wśród wszystkich diecezji w kraju (całość 4870 kręgów, 43659 osób).

Krzysztof Gilewicz  
Bogdan Walenczak

## Domowy Kościół w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej

Wspólnota Domowego Kościoła w naszej diecezji ma piękną i bogatą historię. Już 50 lat młodzież i prawie 40 lat małżeństwa rozwijają swoją duchowość w Ruchu Światło-Życie. Wiele osób, dzięki swojemu zaangażowaniu, charyzmatowi i miłości do drugiego człowieka, przyczyniło się do wzrostu wiary i oddania swojego życia Chrystusowi poprzez uczestnictwo w rekolekcjach i bycie we wspólnocie.

Kluczową rolę w zakorzenieniu się i rozwoju oaz w naszej diecezji odegrał ks. Antoni Zieliński. Już w 1974 r. zetknął się z Ruchem Światło-Życie podczas wakacji w Krościenku. Po odbyciu rekolekcji kapłańskich i wzywaniu ks. Franciszka Blachnickiego na naszych ziemiach, zaczął organizować rekolekcje. Początkowo były to rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Po pierwszych rekolekcjach, które odbyły się w Lipiu, powstała Wspólnota Dzieci Łaski Bożej, której Ruch właściwie zawdzięcza swoje przetrwanie i jedność w diecezji, bo Wspólnota cała oddała się na diakonię temu charyzmatowi. W 1985 r.



odbyła się pierwsza diecezjalna oaza dla rodzin według programu Domowego Kościoła. Były to rekolekcje I stopnia. W trzech turnusach wzięło udział 59 rodzin z dziećmi. Od razu zauważono korzyść z przebywania równolegle na oazie dorosłych, dzieci i młodzieży. Rodziny były świadectwem dla młodzieży, szczególnie tej, która doświadczała problemów rodzinnych. Brało w niej udział ok. 200 osób.



*Pary diecezjalne z moderatorami*

W 1986 roku powołano małżeństwo, które wraz z ks. Antonim Zielińskim kierowało Domowym Kościołem. Byli to Lucyna i Adam Waśkowie, którzy swoją posługę pełnili do 1993 roku. Od 1985 r. organizowaniem rekolekcji dla Domowego Kościoła zajmowały się siostry ze WDŁB. W 1993 r. nastąpiła zmiana. Powołano pierwszą parę diecezjalną DK, którą zostali państwo Anna i Piotr Borowcowie. Przyjęli oni na siebie obowiązek planowania oaz.

W historię rekolekcji Domowego Kościoła wpisały się trzy ośrodki rekolekcyjne, w których odbywały się oazy rodzin w naszej diecezji. Pierwsze oazy miały miejsce w miejscowości Role. W 1993 r. подарowano Wspólnocie dawny hotel „Widok” w Wałczu. Odbywały się w nim oazy dla członków Ruchu Światło-Życie z całego kraju. W 2000 r. powstała fundacja „Familia”, która nabyła dom w Warcinie. Państwo Borowcowie zamieszkali w tym domu i do niego przeniesiono oazy rodzin.

Ważne miejsce w życiu Ruchu w diecezji zajęło coroczne spotkanie, które pełni funkcję dnia wspólnoty, nazywane obecnie „Pielgrzymką Ruchu Światło-Życie”. Spotkanie to odbywa się 11 listopada

i jest charakterystyczne dla diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Pomysłodawcą była s. Zofia Cnotek. Pierwsze spotkanie, które odbyło się w 1994 r. miało charakter dnia wspólnoty członków, kandydatów i sympatyków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Pierwsze pielgrzymki odbywały się w domu rekolekcyjnym w Wilkowie. W 1998 r. dom ten przestał istnieć, więc spotkanie przeniesiono do Wyższego Seminarium Duchownego, w którym to coroczna Pielgrzymka ma miejsce do dzisiaj. Od tego roku również zmieniono nazwę pielgrzymki na Pielgrzymkę Ruchu Światło-Życie.

Ponieważ 11 listopada jest państwowym Świętem Niepodległości, w program wplatane są od 2002 r. elementy patriotyczne, takie jak odśpiewanie hymnu Polski. Od kilku lat także pojawia się element tradycji: ponieważ jest to dzień wspomnienia św. Marcina, dlatego są dla wszystkich przygotowane „rogale świętomarcińskie”. W 2023 r. pielgrzymka miała wyjątkowy charakter, ponieważ w związku z jubileuszem 50-lecia Domowego Kościoła w Polsce, również i my postanowiliśmy podsumować działalność naszej wspólnoty diecezjalnej. Zaprosiliśmy wszystkie

parę diecezjalną i moderatorów pełniących posługę od początku trwania DK, aby na ich ręce złożyć podziękowania za ich wkład i serce w rozwój i budowanie historii naszej wspólnoty. Każda z zaproszonych par i osób powiedziała świadectwo na temat owoców, jakich doświadczyła podczas swojej posługi. Przygotowaliśmy również prezentację ze zdjęciami z rekolekcji i wydarzeń na przestrzeni kilkudziesięciu lat, która wywołała wiele radości, uśmiechów i wspomnień w uczestnikach ostatniej pielgrzymki.

**Moderatorzy diecezjalni DK:** ks. Antoni Zieliński (1986-1998), ks. Krzysztof Włodarczyk (1998-2006), ks. Andrzej Wachowicz (2005-2006), ks. Janusz Bujak (2006-2011, 2023-), ks. Jacek Lewiński (2012-2014), ks. Tomasz Tomaszewski (2014-2017), ks. Piotr Wieteska (2017-2023).

**Pary diecezjalne DK:** Lucyna i Adam Waśko (1986-1993), Anna i Piotr Bo-

rowiec (1993-2000), Renata i Tadeusz Szczech (2001-2003), Teresa i Janusz Noga (2003-2006), Małgorzata i Grzegorz Woźniak (2006-2008), Agnieszka i Radosław Orłowski (2008-2011), Ewa i Zbigniew Lange (2011-2014), Jolanta i Piotr Soroka (2014-2017), Iwona i Paweł Sapowicz (2017-2020), Violetta i Mirosław Latkowsky (2020-2023), Agnieszka i Łukasz Podgórcy (2023-)

W styczniu tego roku zorganizowaliśmy Diecezjalny Bezalkoholowy Bal Jubileuszowy dla Ruchu Światło-Życie, na którym mogliśmy poczuć jedność i wielką radość z przebywania we wspólnocie, w której nie tylko się modlimy i formujemy, ale chwalimy Pana wspólną zabawą.

Obecnie w 5 rejonach DK diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej formują się małżeństwa w 60 kręgach + 10 kręgów pilotowanych. Małżeństwa Domowego Kościoła w naszej diecezji mogą dzielić się swoimi darami, talentami i charyzmatami, posługując w diakoniach:



*Rodziny DK na jubileuszu 50-lecia w Częstochowie*

modlitwy, muzycznej, wyzwolenia oraz tworzącej się właśnie diakonii oraz rekolekcyjnych.

Na koniec pragniemy wyrazić wdzięczność Panu Bogu za wspólnotę Domowego Kościoła, którą postawił na naszej drodze 21 lat temu. Za to, że możemy w niej wzrastać, umacniać się jako małżonkowie i służyć drugiemu człowiekowi. Dziękujemy również za

wszystkie pary posługujące na przestrzeni wszystkich lat oraz za dar kapłanów, którzy chcą część swojego powołania realizować służąc rodzinom.

**Agnieszka i Łukasz Podgórcy**  
**para diecezjalna**  
**koszalińsko-kołobrzegska**  
**ks. Janusz Bujak**  
**moderator diecezjalny DK**  
**s. Grażyna Łazor WDŁB**

## Styczniowe spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła

**Służebność, odpowiedzialność i posłuszeństwo** – te 3 słowa towarzyszyły nam przez 3 dni naszego spotkania odpowiedzialnych Domowego Kościoła, które odbyło się w dniach 19-21 stycznia 2024 r. w Warszawie. Było to praktyczne zastosowanie tematu rozeznawania, nad którym pochylaliśmy się podczas spotkania rok temu w Częstochowie. Analizowaliśmy nasze życie, naszą posługę według dobrze sprawdzonego schematu zastosowanego przez ks. Franciszka Blachnickiego: widzieć, osądzić, działać.

Postawa bezinteresownej **służby** na wzór Syna Człowieczego rodzi w nas skrajne odczucia: od ekscytacji wynikającej z możliwości naśladowania samego Chrystusa po strach przed wyrzeczeniami związanymi z diakonią. Niemniej jednak **odpowiedzialność** sprawia, że nie sposób zatrzymać dla siebie darów, którymi obdarza nas Pan.

O **posłuszeństwie** mówił nam moderator krajowy Domowego Kościoła ks. Damian Kwiatkowski. Posłużył się on przykładem Dawida, który mimo prześladowania przez Saula, nie wykorzystał szansy na zabicie swojego przeciwnika. Nawet więcej – Dawid okazał się w pełni posłuszny Saulowi i pokorny wobec niego, okazując rozpacz po śmierci swojego króla.



W dniu przyjazdu w Ewangelii usłyszeliśmy, że Pan Jezus „przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego” (Mk 3,13). To powołanie Jezusa możemy odnieść też do siebie. Czujemy się wybrani przez Boga, który chce być naszą rodziną, przyjacielem, ale też współpracownikiem. Jezus wybiera bardzo różnych ludzi pod każdym względem (pochodzenia, wykształcenia czy temperamentu itp.). Nie są to ludzie idealni – tak jak my nie jesteśmy bez skaz. Ale to właśnie dzięki Niemu możemy trwać w jedności mimo różnorodności. To taki swoisty ekumenizm. O ekumenizmie w szerszym aspekcie wspominał ks. Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie. Przypomniał nam, że nasz Założyciel współpracował z na-

szymi braćmi w wierze, czerpiąc od nich to, co dla nas najlepsze.

Kwestia rodziny, którą Jezus pragnie z nami tworzyć wybrzmiała w sobotę. Część bliskich naszego Pana wybrała się, żeby Go powstrzymać od działania. Było ono bowiem postrzegane jako działanie kogoś, kto postradał zmysły (por. Mk 3,21). Jest też inna rodzina, o której mówi Jezus: „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Tutaj zadaliśmy sobie pytania:

- do której z rodzin Jezusa należymy?
- czy potrafimy tak się zaangażować w życie zgodne z wolą Bożą, żeby być gotowymi stracić wszystko, nawet zmysły?

W niedzielnej Eucharystii Pan do nas kierował słowa: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi». A natychmiast, porzuciwszy sieci, poszli za Nim” (Mk 1,17-18). Jezus nas wybiera i powołuje, ale decyzja zawsze należy do nas: czy przyjmujemy ten wybór Pana, czy przyjdziemy do Niego, czy porzucimy to, co nas teraz zajmuje, czy zrobimy to natychmiast – bez zwłoki?

W tym fragmencie zawiera się to wszystko, co poruszaliśmy na naszym spotkaniu. **Służba** to słowo, które w dzisiejszych czasach wcale nie jest popularne i budzi wiele kontrowersji również w nas. Pędząc do przodu zatracamy wrażliwość na drugiego człowieka. Brak nam empatii. Święty Paweł w liście do Rzymian za-



chęca nas do przebaczenia, weselenia się z tymi, którzy się weselą i płakania z tymi, którzy płaczą. Pragnie, abyśmy byli zgodni we wzajemnych uczuciach (por. Rz 12,14-16). Służba drugiemu człowiekowi, wspólnocie powinna być oparta na naszej relacji do Pana Boga. Relacji nie da się budować bez spotkania. Dlatego musimy trwać z Chrystusem w Eucharystii, na modlitwie.

**Odpowiedzialność** za drugiego człowieka jest następstwem miłości. Podejmując służbę wobec drugiego człowieka na wzór Chrystusa Sługi, jesteśmy za niego odpowiedzialni, z gotowością przyjęcia trudu a czasami i cierpienia. Nasza odpowiedzialność powinna przejawiać się tam, gdzie jesteśmy, żyjemy, tam, gdzie zostaliśmy posłani do naszych rodzin i wspólnot.

**Posłuszeństwo** jest kluczowe w każdym powołaniu niezależnie od wybranej przez nas drogi. Posłuszeństwo to zaufanie, że wszystko, co zaplanował dla nas Bóg, jest dobre. O. Bartłomiej Parys w swojej konferencji powiedział, że posłuszeństwo jest konsekwencją miłości. Zatem kochając Jezusa chcemy być posłuszni, chcemy pełnić Jego wolę, która jest nam oznajmiana w sposób bardzo delikatny, cichy, jakby szeptem w głębi naszego sumienia. Potrzeba nie-





Odpowiedzialni za DK poza granicami kraju

zwykłej naszej uważności by tego głosu nie zagłuszyć. W tym właśnie pomocne jest nam rozeznawanie – odczytywanie i rozpoznawanie woli Boga wobec nas.

To co przed nami nie jest łatwe, ale gdy oddamy Panu te wszystkie nasze troski, te zwątpienia to On – jak pisał Ezechiel – otworzy nasze groby, wydobędzie nas z nich i da nam swego ducha, abyśmy ożyli (por. Ez 37,13-14).

Podczas tego trzydniowego wydarzenia nie zabrakło również czasu na przeżycie adoracji Najświętszego Sakramentu. Przez Elżbietę Kozyrę przypominane nam zostały wskazówki do-

tyczące bycia wiernym charyzmatowi rekolekcji Domowego Kościoła. Maria Różycka przedstawiła nam plan rekolekcji w sercu Ruchu – Krościenku. Skarbnicy krajowi – Renata i Dariusz Borkowscy – podsumowali miniony rok finansowy dziękując jednocześnie za odpowiedzialność finansową członków DK. Nawiązali oni do poczucia humoru biskupa Krzysztofa Włodarczyka, delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie, który niestety z powodów zdrowotnych nie mógł uczestniczyć w spotkaniu. Był jednak z nami w łączności duchowej i my również otaczaliśmy go modlitwą, aby jak najszybciej powrócił do pełni sił. Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie – para krajowa Domowego Kościoła – podsumowała spotkanie, podkreślając wdzięczność za minione 50 lat istnienia Domowego Kościoła i zachęcając do planowania naszej „ruchowej” przyszłości, która powinna być coraz bliżej Perfekcyjnej Miłości.

**Małgorzata i Jacek Karbownikowie**  
para diecezjalna częstochowska

## „Powołani do misji”

Ostatni weekend lutego już po raz 49 licznie zgromadził członków Ruchu Światło-Życie na Kongregacji Odpowiedzialnych w Częstochowie. Do stóp Pani Częstochowskiej zjechali reprezentanci wszystkich diecezji naszego kraju oraz zagranicą: Litwy, Ukrainy, Czech, Słowacji, Niemiec, Szkocji, Anglii, Irlandii. Ilość uczestników znacząco powiększyła się dzięki łączności duchowej oraz za pośrednictwem transmisji on-line członków Ruchu z wielu innych państw.

Pierwsze kroki uczestników Kongregacji zostały skierowane do Kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie u tronu Pani Jasnogórskiej modliliśmy się wspólnie na Eucharystii. Po czym udaliśmy się do



sali o. A. Kordeckiego, gdzie miało miejsce spotkanie modlitewne prowadzone przez diakonę z archidiecezji katowickiej, podczas którego usłyszeliśmy, że nie ważne, w jakim momencie swojego życia teraz się znajdujemy, ani w jakim



miejscu przebywamy – wszędzie i zawsze możemy chwalić imię Pana.

Sobotni poranek rozpoczęliśmy wspólną jutrznią, której przewodniczył ks. Bartłomiej Zakrzewski z archidiecezji przemyskiej. W swoich słowach zwrócił uwagę na postawę Jezusa, który od nas nie chce nic – On chce nas samych. Konieczne jest tylko rozeznanie naszego powołania.

Po zakończonej modlitwie ksiądz Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie uroczystie otworzył 49 Kongregację Odpowiedzialnych. Przekazał serdeczne pozdrowienia od nieobecnego biskupa Krzysztofa Włodarczyka, delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie. Moderator generalny przypomniał, że naturalną konsekwencją formacji w Ruchu jest powołanie do misji i właśnie te słowa zostały wybrane jako hasło nowego roku formacyjnego. Znak, który ma nam towarzyszyć w tym roku jest autorstwa ks. Jarosława Wesołowskiego z Gniezna. Autorami nowej piosenki roku pt. „Mocne serca nasze” są osoby z archidiecezji gdańskiej: Alicja Stawicka-Stemsel, Anna Stawicka, Robert Stemsel z Gdańska.

„Misja Kościoła dziś” to temat konferencji, o wygłoszenie której został poproszony bp Szymon Stułkowski z diecezji płockiej. W swoim słowie oparł się na obrazie przedstawiającym fragment ewangelii o uleczeniu przez Jezusa paralityka wniesionego przez otwór w dachu. Gdy działamy razem, w zespole, jesteśmy silniejsi, a Pan Bóg sam się o nas upomni, sam powoła nas do konkretnego zadania. Powinniśmy być czysti i otwarci na Jego wezwanie.

Bardzo ważnym momentem w odkryciu naszego powołania do misji jest codzienny Namiot Spotkania i jemu też poświęcony był kolejny punkt Kongregacji. Agnieszka z diakonii modlitwy z Lublina w kilku słowach przypomniała, czym jest Namiot Spotkania. Wysłuchaliśmy też świadectw Marysi, Zuzi, Kasi i Krzysztofa o swoim doświadczeniu spotkania z Panem w czasie Namiotu, o czasie poświęconym budowaniu relacji ja – Bóg.

W Bazylice Jasnogórskiej miało miejsce Zgromadzenie Eucharystyczne, któremu przewodniczył bp Szymon Stułkowski. Słowa homilii również zostały oparte o obraz – tym razem Jezusa z sym-

bolami eucharystycznymi. Mamy dać się „spętać” Eucharystii – Ofierze, a wtedy ręce eucharystyczne będą błogosławić, nie będą robić krzywdy drugiemu, będą służyły. Eucharystyczne nogi będą nas prowadziły do nieprzyjaciół, by się pojechać, do świątyni, a nie poprowadzą nas tam, gdzie jest grzech i upadek.

Medytacja nad witrażem z kaplicy Chrystusa Sługi w Krościenku zgromadziła nas ponownie w sali o. Kordeckiego. Poprowadził ją ks. Ryszard Piętko z diecezji bielsko-żywieckiej, który wskazując na chrzest Jezusa uświadomił nam, że również zostaliśmy namaszczeni Duchem Świętym podczas chrztu świętego. Jesteśmy posłani, by nasze życie było darem dla konkretnego człowieka w czasie jego biedy i radości. Pozostaje tylko pytanie – czy odpowiem: „Panie, oto ja – pošlij mnie”? „Wszelka władza i moc i majestat są w rękach Twych” wraz z diakonią muzyczną wyśpiewaliśmy w uwielbieniu naszemu Panu, który jest naszym fundamentem. Oddaliśmy się do dyspozycji Bogu samemu na wzór Sługi Jezusa. Wołaliśmy, aby nas posłał tam, gdzie jesteśmy potrzebni.

Czas sobotniego spotkania zakończyliśmy niesporami pod przewodnictwem biskupa Jacka Grzybowskiego z diecezji warszawsko-praskiej, który wezwał nas do odpowiedzialności za to, jaki obraz Kościoła budujemy, abyśmy nie byli zgorszeniem dla innych. Zachęcał, by te słowa przyświecały szczególnie tym, którzy wezwani po imieniu do Stowarzyszenia Diakonii Ruchu Światło-Życie oraz Unii Kapłanów Chrystusa Sługi, odpowiedzieli: „Pragnę służyć!”. Im też zostało udzielone błogosławieństwo na drogę służby.

Drugi dzień Kongregacji rozpoczęliśmy wspólną jutrznią pod przewodnictwem ks. Aleksandra Suchockiego z diecezji łódzkiej. Usłyszeliśmy zapewnienie, że Jezus jest doskonałym

wychowawcą i wie, do czego ma przygotować swoich uczniów – do głoszenia Dobrej Nowiny. My, pomimo pojawiających się wątpliwości, powinniśmy mieć to zawsze w pamięci.

„Życie w kluczu powołania” to temat konferencji wygłoszonej przez ks. Jana Kobaka z diecezji rzeszowskiej, podczas której usłyszeliśmy, że misja nie jest dodatkiem – ona jest naszym życiem, jest czymś naturalnym. Powołanie to nasza ofiara z samych siebie dla innych, ono wpływa na wydobycie z nas tego, co w nas jest najlepsze. Droga naszego powołania to droga naszego nawrócenia.

Ostatnie słowa skierował do nas ks. Marek Sędek w konferencji: „Misja, do której Bóg powołuje Ruch Światło-Życie”. Za słowami ks. F. Blachnickiego powinniśmy pamiętać, że „nasze życie musi stać na służbie obrony prawdy”. Ks. Marek zapytał wprost – kto z nas na pytanie: „Kogo mam posłać?”, odpowiedział: „Oto ja, pošlij mnie!”.

Po komunikatach różnych diakonii został odczytany list jedności zaadresowany do Ojca Świętego Franciszka. Podczas Zgromadzenia Eucharystycznego przed Cudownym Obrazem Pani Jasnogórskiej usłyszeliśmy z ust biskupa Jacka Grzybowskiego, że jako Kościół żywimy nadzieję, iż będziemy mogli pomóc ludziom żyć w prawdzie.

Bogu niech będą dzięki za czas wspólnie przeżyty z braćmi i siostrami z Ruchu. Czujemy się posłani do misji i chcąc w jedności małżeńskiej odpowiedzieć: „Oto my, pošlij nas!”, wiemy, że ta jedność wypracowana jest na drodze wieloletniej formacji, pracy nad sobą i nad naszym małżeństwem. Chcemy na wzór Maryi, która w pełni zaufała Bogu, każdego dnia rozeznawać nasze powołanie do służby naszemu Panu i naszym bliźnim.

**Katarzyna i Michał Toczek  
para diecezjalna elbłaska**



## Świętowanie w Knock

### – 10-lecie Domowego Kościoła w Irlandii

18 listopada 2023 r. to z pewnością dzień, który zajmie wyjątkowe miejsce w naszych sercach oraz w historii Domowego Kościoła w Irlandii. Przygotowanie tego wydarzenia rozpoczęliśmy jeszcze w sierpniu, kiedy to ks. Kamil Bachara, moderator naszego rejonu Cork odwiedził nas na „przysłowiową kawę” i tak wszystko się zaczęło. Tak naprawdę to z jego inicjatywy podjęliśmy przygotowania wystarczająco wcześniej, trzeba przyznać, że ks. Kamil to taki nasz „anioł stróż od zadań specjalnych”.

Następnie wyszliśmy z inicjatywą do pozostałych par rejonowych – Agaty i Radosława Kumorek oraz Anny i Oskara Brandt, którzy do tego projektu zaprosili również swoich księży moderatorów: ks. Piotra Jakubiaka, moderatora rejonu Dublin) oraz ks. Włodzimierza Dwiducha, moderatora rejonu Belfast. Zaproszenie skierowaliśmy również do ks. dr. Stanisława Hajkowskiego (SChr), koordynatora duszpasterstwa polskiego w Irlandii, który odegrał kluczową rolę w kontakcie z Sanktuarium Matki Bożej w Knock, gdzie zaplanowaliśmy nasze świętowanie. Duch Święty napełniał i prowadził wszystkich, a grupa osób zaangażowanych w przygotowanie powiększała się. Dołączyli do nas Magdalena i Filip Przybeccy oraz Katarzyna i Karol Kowalczykowie, poprzednie

parę rejonowe, które dzieliły się z nami swoim doświadczeniem oraz pomysłami na ten dzień. Tak wspólnymi siłami spotykając się online planowaliśmy nasze spotkanie u Matki Bożej w Knock.

Bardzo odczuwaliśmy wsparcie Beaty i Jarosława Bernatowiczów, parę odpowiedzialnej za kontakty z kręgami DK w Europie Zachodniej. Beata i Jarek zaproponowali modlitwę *Magnificat* jako dziewięciodniową nowennę przygotowującą wspólnotę do wydarzenia, jakim były obchody 10-lecia DK w Irlandii. Bardzo spodobał nam się ten pomysł i pewnie za sprawą Ducha Świętego zwróciliśmy się z prośbą o napisanie nowenny do naszej przyjaciółki ze wspólnoty Wioli Wawak, która chętnie podjęła się zadania i zrobiła to idealnie. Każdy dzień opierał się na wybranym fragmencie słowa Bożego, krótkiej refleksji, intencji dotyczącej naszej codziennej formacji oraz modlitwie *Magnificat*. Czas nowenny był dla nas bardzo szczególny, czuliśmy prowadzenie Ducha Świętego, słowa modlitwy dodawały nam sił i pomagały stanąć przed Bogiem z wdzięcznością za Ruch Światło-Życie, za przemianę naszych serc oraz za założyciela Ruchu sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Przygotowani modlitwą nowenny, wyruszyliśmy tego dnia w pielgrzym-



kową podróż do sanktuarium w Knock. Niektórzy autokarami, inni prywatnymi samochodami, ale wszyscy przepełnieni radością z możliwości spotkania i świętowania w naszej „irlandzkiej Częstochowie”. Na miejscu spotkaliśmy się w łącznej liczbie ponad 300 osób.

W przedpołudniowej części dnia, po uroczystym przywitaniu oraz zawiązaniu wspólnoty, zaprosiliśmy naszych wyjątkowych gości z Polski do krótkich wystąpień. Gościliśmy z wielką radością bp. Artura Ważnego związanego z początkiem rozwoju DK na Zielonej Wyspie, ks. Damiana Kwiatkowskiego, Tomasza Kasprowicza, Beatę i Jarosława Bernatowiczów, ks. Piotra Galusa, Bożenę i Huberta Pietrasów oraz Małgorzatę i Jarosława Szydłaków. Nieoceniona była wypowiedź/świadekstwo każdego z nich. Bardzo wybrzmiało, jak ważne w naszej formacji są rekolekcje, jak wspaniałą jest dar wspólnoty, jak wielką jest w nas wdzięczność dla Założyciela oraz że jesteśmy częścią większej rodziny, która obejmuje nie tylko Polskę, ale także cały świat.

Zbudowani wszystkimi wypowiedziami udaliśmy się na wspólny posiłek, kawę, herbatę, ciasta, a rodziny z rejonu Dublin przygotowały bigos, który dał możliwość zjedzenia ciepłego dania każdemu z nas. Był to wspaniały dar serca. W trakcie przerwy Joanna i Tomasz Biernacny, odpowiedzialni za diakonię słowa,

prowadzili sprzedaż upominków, książek, kubków przygotowanych specjalnie na tę okazję. Asia i Tomek pomagając nam w przygotowaniach prezentów na różne uroczystości w ciągu roku, pomogli nam i tym razem, a piękne, ręcznie wykonane kartki, skradły nasze serca.

Szczęśliwi i najedzeni udaliśmy się do bazyliki na wspólne zdjęcie, a następnie na drugą część programu dnia. Tę część świętowania rozpoczęliśmy od obejrzenia 30-minutowego filmu przybliżającego historię Domowego Kościoła w Irlandii. Podczas filmu poprzednie pary rejonowe w nagranych świadectwach przeprowadziły nas przez początki powstawania i budowania kręgów DK na wyspie. Oglądaniu towarzyszyło dużo wzruszeń, radosnych wspomnień oraz wdzięczności za dar wspólnoty. W wolnej chwili mogliśmy podziwiać także zawieszoną na ścianie wspaniałą wystawę zdjęć w formie kalendarium, która w kontekście wypowiedzi gości otrzymała jeszcze większy wydzźwięk. W przygotowaniu logo 10-lecia i plakatu promującego to wydarzenie niezastąpiony okazał się talent Kasi Kowalczyk. To logo posłużyło nam także w przygotowaniu chust pielgrzymkowych, które otrzymał każdy uczestnik jako pamiątkę. Chusty nadały pewnego rodzaju wymiar jedności, bo gdy każdy z nas nałożył chustę na ramiona, to w obrazowy sposób poczuliśmy się jak jedna wielka rodzina.

Nie zabrakło także świadectw małżeństw z naszej irlandzkiej wspólnoty DK. Z radością wsłuchaliśmy się we wspomnienia Wioletty i Krzysztofa Kowalewskich, a także Małgorzaty i Sebastiana Kopijka, którzy są odpowiedzialni za dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Jak na odpowiedzialnych przystało, zachęcali do wzięcia przygotowanych deklaracji, które można było złożyć podczas Mszy Świętej. To właśnie Eucharystia była centralnym punktem dnia, wieńczącym świętowanie 10-lecia DK w Irlandii. Głównym celebransem był bp Artur Ważny, a w koncelebrze towarzyszyli mu wszyscy księża przybyli na to świętowanie.

Dzień zakończyła agapa, wspaniały czas rozmów i dzielenia się swoimi wrażeniami. Dzieci miały przygotowane krótkie przedstawienie, które zaprezentowały podczas agapy, podziękowaliśmy im gromkimi brawami. Warto podkreślić także nieoceniony wkład pracy osób ze wspólnoty SNE w Cork, które zaopiekowały się naszymi dziećmi, podczas naszego świętowania. Niech Bóg będzie uwielbiony w ich posłudze!

Dziękujemy Bogu za ten piękny dzień, za radość, za wszystkie wspomnienia i za dar jedności, jakim nas obdarzył. Sługo Boży ks. Franciszku, wstawiaj się za nami!

**Dorota i Mariusz Symoniuk**  
Irlandia

## Jubileuszowy bal w Lublinie

Świętowanie złotego jubileuszu Domowego Kościoła to wyjątkowy czas dziękczynienia za dar tej gałęzi Ruchu Światło-Życie, kręgów, w których się formujemy, za wszystkie osoby oraz otrzymane łaski w wymiarze osobistym, małżeńskim i rodzinnym. Jak pisał ks. Blachnicki: „**nowy człowiek, który wchodzi w nową wspólnotę z Bogiem i braćmi, musi także tworzyć nową kulturę**”. Domowy Kościół to także pe-

wien styl życia; to takie wydarzenia, jak bal nowej kultury, kiedy świętujemy tańcem, a źródłem naszej radości jest Pan Bóg i wspólnota.

18 listopada 2023 roku Domowy Kościół archidiecezji lubelskiej wkroczył „**Tanecznym krokiem w nowe 50-lecie**”! Najpierw uczestnicy zgromadzili się na Mszy Świętej dziękczynnej celebrowanej przez moderatorów diecezjalnych w kościele św. Wawrzyńca w Czerniejowie.





Następnie udali się do restauracji w Jabłonnej, która po raz pierwszy gościła naszą wspólnotę.

Pierwszym tańcem był polonez. Jego wykonanie było spektakularne! Ponad 140 par z wdziękiem i zaangażowaniem wykonało mijankę, tunel oraz tańczyło czwórkami! Kolejne zabawy taneczne, muzyczna podróż przez minione dziesięciolecia, ukazywały radość i żywiołowość – zgodnie z tematem roku: „Żywy Kościół”. Nawet w piosenkach do tańca odkrywano przesłanie, które można odnieść do podejmowania posług, bo czyż nie pasują tu słowa piosenki Krzysztofa Krawczyka: „Byłe było tak, że człowiek bardzo chce, byłe było tak, że się nie powie nie”? A w piosence Natalii Kukulskiej pobrzmiwia oczekiwanie ludzi na nasze świadectwo: „Światło, nosisz je w sobie. Pozwól mi choć raz przy nim znowu ogrzać się”. Kiedy był czas na tańce, to na parkiecie nie było wolnego miejsca – i tak aż do czwartej nad ranem... Nie zabrakło konkursu wiedzy o Ruchu (Kahoot!), loterii czy ścianki fotograficznej. O minionych 50 latach Ruchu przypominały tematy roku pracy umieszczone pojedynczo na winietkach. Wspominaliśmy też s. Jadwigę Skudro, bo zanim wstąpiła do zakonu, uczestniczyła w balach, które kończyła Mszą Świętą o szóstej rano. Raz będąc w długiej sukni, idąc na schodach pod górę, nie uniosła jej i upadła. Powiedziała: „Jedni mnie zbierali, a drudzy dziwi-

li się mojemu śmiechowi”. Na szczęście w Jabłonnej nie było schodów... Za to uczestnicy balu mogli dokonać wpisów w księdze jubileuszowej. Jeden z kapłanów napisał: „**Domowy Kościół to moje życie – bez niego nie byłoby mnie i mojej posługi...**”, zaś małżonkowie: „Wychwalamy Cię, Boże śpiewem, modlitwą i tańcem. Domowy Kościół to nasza RODZINA!”, „**Domowy Kościół to nasz «nowy początek». Zaczynamy – raczkujemy i jesteśmy zachwyceni!**”, „50 lat i dopiero się rozpędzamy!”, „Bogu dzięki za łaski udzielone nam przez kapłanów i ludzi, których stawia na naszej drodze”, „Nasza radość to wzrastać, dojrzewać ze wspólnotą pokoleń”, „W tej wspólnocie porzucamy «starego człowieka», razem dążymy do świętości”, „Jesteśmy wdzięczni, że Pan Bóg pokazał nam drogę do Niego i do siebie nawzajem”, „Powieramy Ruch Niepokalanej na następne 50 lat”, „Tu odkrywamy piękno sakramentu małżeństwa”, „**Albo zwariowali, albo żyją Ewangelią – z wdzięcznością za bal!**”, „Niech będzie uwielbiony Pan Bóg w tym balu!”

Elementem świętowania było ucztowanie! Wśród napojów kosztowaliśmy wodę mineralną z królewskiego Krościenka nad Dunajcem, którą zapewne pijał ks. F. Blachnicki, gdy mieszkał na Kopieju Górcy. Delektowaliśmy się szarlotką z lodami oraz pyszną kawą, bo ks. Franciszek bardzo lubił lody, a gdy pił

kawę, mawiał z żartem: „Kawa to napój pity przez oazę ustami swego moderatora”. Była przy tym okazja do rozmów i integracji. Uczestnicy balu otrzymali też ewangelizacyjny upominek z biblijnymi cytatami: Świecę – Światło (Mt 5,14-16) i miód – Życie (Syr 24,19-20).

Chwała Panu za tak piękną i po raz pierwszy tak liczną wspólnotę gromadzącą różne pokolenia. Było nas ponad

300 osób, w tym 13 kapłanów! Dziękujemy DJ Łukaszowi Szypulskiemu za oprawę muzyczną i poprowadzenie zabaw. Piękne wspomnienia jeszcze długo będą nam towarzyszyć, a przeżyta radość świętowania niech będzie impulsem do pogłębiania formacji.

**Agnieszka i Krzysztof Piaseccy  
Renata i Józef Nowakowie  
archidiecezja lubelska**

## Najwspanialszy dar

W zimowej scenerii tłumnie zebrały się 7 stycznia 2024 r. w bazylice w Katowicach-Panewnikach rodziny Domowego Kościoła naszej diecezji. O 14.00. rozpoczęła się Eucharystia, której przewodniczył arcybiskup Adrian Galbas, a towarzyszyli mu pozostali kapłani, w tym moderator diecezjalny DK ks. Krzysztof Jarczyk. W wygłoszonej homilii Arcybiskup wskazał na wielką wartość życia ukrytego, jakie prowadził m.in św. Józef i Chrystus przez 30 lat. Nawiązując do czytań z dnia wskazał, do kogo mamy przychodzić. Dzisiejszy świat kusi reklamami i zachęca do kupowania, ale za zakupy trzeba płacić. Tymczasem Bóg woła do nas, byśmy przyszli do Niego, bo tylko On ma wszystko, czego potrzebujemy do życia i daje nam to za darmo. Jego najwspanialszym darem jest chrzest, przez który otrzymujemy najwyższą godność, jaką człowiek może w życiu osiągnąć: bycie dzieckiem Bo-



zym. Chrzest to nie fakt, bo fakty przemijają, stają się przeszłością. Chrzest to akt, który trwa w nas nieustannie. Przez niego stanowimy jedną rodzinę, płynie w nas ta sama krew, krew Jego Syna. Te więzy są ważniejsze od więzi biologicznych, bo ziemską krew przestaje w nas płynąć w chwili naszej śmierci, a Chrystusowa trwa. Być chrześcijaninem to być misjonarzem, to pragnąć, by każdy człowiek znalazł się w tej Bożej rodzinie. Módlmy się o ducha wdzięczności za ten dar i o radość z tego, że jestem w tej rodzinie, że jestem w Kościele.

Po Eucharystii para diecezjalna Dorota i Jan Anderkowie oraz rodzina z DK podziękowali arcybiskupowi i moderatorom za obecność, a potem udaliśmy się na kolędowanie do refektarza, gdzie czekały już na nas gorąca kawa, ciasta, napoje dla dzieci. Wraz z nami był arcybiskup Adrian, który przywitał się osobście z wszystkimi obecnymi, z dziećmi



„przybił piątkę”, z każdym zamienił choć słowo, nie odmawiał wspólnych fotografii. Zawojował nas całkowicie! To wypełniło cały czas, jaki mógł nam poświęcić.

Wróciliśmy do domów pełni radości z tych przeżyć, a także ze spotkania wielu znajomych. Trwanie w Domowym Ko-

ściele najpełniej uzmysławia nam wartość Bożej rodziny, wartość Kościoła. Za bycie w nim, i za wszystko, czego w to popołudnie doświadczyliśmy BOGU NIECH BĘDĄ DZIĘKI.

Ewa Krakowczyk  
archidiecezja katowicka

## 25 marsz w obronie życia w diecezji siedleckiej

W diecezji siedleckiej odbył się 25 marsz w obronie życia i jednocześnie mija 30 lat troski o życie w ramach diakonii życia. To piękne jubileusze, ale też zadanie i wyzwanie dla nas, bo: „życie to skarb w naszych rękach”. Wiesława Ziółkowska ze swoim śp. mężem Ryszardem od początku uczestniczyła w inicjatywach diakonii życia diecezji siedleckiej. Wspomina, że wszystko zaczęło się od Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, którą podjęła 15 sierpnia 1994 roku na Jasnej Górze. Prosiła wtedy Boga przez wstawiennictwo Maryi o łaskę dzielenia się ideą modlitwy w intencji dzieci poczętych wśród rodzin Domowego Kościoła. Pan Bóg wysłuchał jej prośby i 25 marca 1995 roku po raz pierwszy w uroczystość Zwiastowania Pańskiego w niektórych parafiach diecezji siedleckiej (w Siedlcach, Białej Podlaskiej, Łukowie i Włodawie) podjęto podczas Mszy Świętej modlitwne zobowiązanie Duchowej Adopcji. Już wtedy, tylko w siedleckiej parafii pw. Ducha Świętego adopcję podjęło 70 osób. Liczba obrońców życia wzrastała z roku na rok i dołączały też kolejne parafie naszej diecezji. Również 25 marca 1995 roku Duchową Adopcję Dziecka Poczętego dzięki staraniom diakonii życia zapoczątkowano w Katolickim Radio Podlasie. Do dnia dzisiejszego każdego 25 dnia miesiąca o godzinie 20:30 na antenie radia członkowie diakonii prowadzą modlitwę różańcową w intencji obrony życia.



Skąd pomysł organizowania Marszu Życia właśnie 28 grudnia? Inicjatorzy uznali, iż Święto Świętych Młodzianków obchodzone w Kościele tuż po Bożym Narodzeniu – wspomnienie rzezi niewiątek, to najlepszy czas na uwieńczenie i podsumowanie dziewięciomiesięcznej modlitwy za dzieci zagrożone aborcją, a także poprzez nabożeństwo ekspiacyjne pragnienie wynagradzania za grzechy popełnione przeciwko życiu.

Od 28 grudnia 1998 roku w wielu miastach naszej diecezji (w Siedlcach, Łukowie, Białej Podlaskiej, Włodawie, Parczewie, Sobolewie i Radzynie Podlaskim) odbywają się Marsze w Obronie Życia (z przerwą w czasie pandemii). W każdym z tych marszów bierze udział od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Wszystko zaczyna się od Eucharystii sprawowanej w intencji ochrony życia. Następnie ma miejsce przejście z jednego kościoła do drugiego (co roku są to inne kościoły, by w różnych

rejonach miast dawać świadectwo troski o życie). W czasie marszu rozważane są radosne tajemnice różańca, przeplatane śpiewem kolęd, a po dojeździe mamy okazję wysłuchać katechezy związanej z troską o ochronę życia. Tematy katechez są często inicjowane przez diakonię życia i jest to odpowiedź na nurtujące nas dylematy, np.: pochówek dzieci utraconych w ujęciu prawnym (2006 r.); etyczna ocena metody in vitro (2010 r.); jak w początkach chrześcijaństwa broniono życia? (2012 r.); co niesie ideologia gender? (2013 r.); itp. Następnie adorujemy Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie oraz ma miejsce modlitwa dziękczynna za dar życia i ekspiacyjna za grzechy przeciwko życiu. Miłosierdziu Bożemu przez wstawiennictwo Maryi – Matki Życia zawieramy każde życie ludzkie modlitwą Jana Pawła II z encykliki „Evangelium Vitae”. Na zakończenie jest błogosławieństwo mam oczekujących narodzin dziecka.

Od początku zaproszenie do wspólnej modlitwy i wynagradzania za grzechy przeciw życiu kierowane było do wszystkich mieszkańców miast i okolicznych miejscowości, poszczególnych parafii, wspólnot, przedstawicieli służby zdrowia, władz samorządowych. Marsz jest okazją do publicznego zmanifestowania naszego szacunku wobec ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci oraz poparcia dla małżeństwa i rodziny. W tym czasie walki o życie i o rodzinę, gdzie obok aborcji, która jest fizycznym zabójstwem dziecka, mamy do czynienia z zabijaniem piękna i dobra w dzieciach już narodzonych  **bądźmy obrońcami życia** przez słowo, modlitwę i postawę. Cytując „Rycerza Niepokalanej” z 1987 r. „Weź do ręki miecz modlitwy i walcz, a wywalczysz komuś życie”.

Katarzyna Suchoń  
Jolanta Jędrzych

diakonia życia diecezji siedleckiej

## Błogosławiona Rodzina wśród naszych rodzin

W ramach ogólnopolskiej inicjatywy Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin podjętej przez Konferencję Episkopatu Polski w naszej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej w dniach od 6 do 13 stycznia peregrynowały relikwie Błogosławionej Rodziny Ulmów wraz z obrazem przedstawiającym całą rodzinę.

W dniu 10 stycznia 2024 roku relikwie trafiły do naszej parafii pw. św. Kazimierza w Policach, a dokładniej do Kaplicy Miłosierdzia Bożego. Było to wydarzenie ważne dla całej wspólnoty parafialnej, a zwłaszcza dla Domowego Kościoła, który przecież jest wspólnotą rodzin. Tym bardziej, że za przygotowanie i poprowadzenie czuwania były odpowiedzialne kręgi formujące się przy parafii.



Rozpoczęliśmy od wysłuchania krótkiej historii oraz informacji o rodzinie Ulmów, którą przedstawił ks. Tomasz Ceniuch, koordynator peregrynacji relikwii po diecezji. Wsluchując się w to, co mówił ks. Tomasz, zdałam sobie sprawę, jak wyjątkowe są



relikwie, które stały kilka metrów ode mnie! Pierwsze błogosławione dziecko, które jeszcze się nie narodziło; małżeństwo, a co więcej – cała rodzina uznana za błogosławioną – to takie niezwykle i niesłychanie rzadkie.

Te prawie trzy godziny, które mogłam spędzić wpatrując się w wystawiony Najświętszy Sakrament w towarzystwie relikwii, były dla mnie bardzo wyjątkowym czasem. W spokoju mogłam trwać na modlitwie, prosić błogosławionych małżonków o wstawiennictwo w intencji mojego małżeństwa i rodziny. Był to również czas na refleksję nad własnym małżeństwem oraz relacjami z dziećmi.

Teksty o małżeństwie i rodzinie, które czytało jedno z małżeństw bar-

dzo w tym pomagały, nadając kierunek rozważaniom. Jednak najpiękniejsze zostało na koniec. Indywidualne błogosławieństwo relikwiami... Bardzo poruszający moment. Widząc inne małżeństwa podchodzące wspólnie po błogosławieństwo chciałam, żeby w takiej chwili stał obok mnie mój mąż, a najlepiej cała nasza rodzina. Niestety przez późną porę (po godz. 23:00) oraz środek tygodnia mąż został z dziećmi w domu.

Jestem wdzięczna za ten czas, za dar, że mogłam tam być i brać czynny udział w takim pięknym i niezwykłym wydarzeniu.

**Aleksandra Świst**  
archidiecezja szczecińsko-kamieńska

## Wspomnienia o Zmarłych

### Śp. Wanda Mularonek Dobry Człowiek

7 sierpnia 2023 roku odeszła do Pana Wanda Mularonek. W naszym kręgu seniorów Ruchu Światło-Życie przy parafii św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu była od prawie trzydziestu lat. Do roku 2007 była razem z mężem Jerzym, który zmarł 17 kwietnia 2007 roku. Jurek był bardzo energicznym, radosnym człowiekiem, który wręcz zarażał swoją wiarą i optymizmem. Organizował, a też i sponsorował pielgrzymki – między innymi do Fatimy. Był zafascynowany Ruchem Światło-Życie i dzielił się tą fascynacją z innymi. O tej miłości do Ruchu świadczy choćby ich grobowiec, na którym stoi kopia figury Matki Bożej Niepokalanej z Krościenka, rzeźba przypominająca góry w Krościenku i wyrzeźbiony znak Foz-Zoe. Na tablicy



Jerzego jest wyryty napis: „Pomoc innym była celem mego życia”.

Jurek i Wandzia Mularonek byli kochającym się małżeństwem – Jurek zawsze mówił z miłością i czułością o swojej żonie – Wandeczka. Razem w oazie świętowaliśmy ich pięćdziesięciolecie małżeństwa. Niestety, jakoś wkrótce Jurek zachorował i odszedł z tego świata. Wandzia dzielnie znosiła swoją samotność. Była dobrym pracownikiem – o czym świadczyły jej współpracownicy na pogrzebie. Była też dobrą matką i babcią. Zawsze bardzo chętnie uczestniczyła, pomimo zaawansowanego wieku, w spotkaniach kręgu i w rejonowych dniach wspólnoty. Była patriotką i po prostu dobrym Człowiekiem. Miała też swoje hobby – uprawianie działki. Dzię-

ki temu hobby i wrodzonej pracowitości do końca swoich długich lat zachowała sprawność fizyczną i jasność umysłu.

Zegnaj, Wandziu – będziesz zawsze w naszej pamięci – tak samo jak wszyscy

ci, którzy odeszli wcześniej i w intencji których modlimy się na każdym naszym kręgu.

**Zofia i Wojciech Michalscy**  
archidiecezja wrocławska

### Śp. Małgorzata Grzonka

## Odeszła na wieczną adorację do Domu Ojca

Małgosię i Joachima (bo jak ks. Gabriel Pisarek powiedział w homilii pogrzebowej, że o Małgosi nie da się mówić nie mówiąc również o Joachimie) poznaliśmy na naszych pierwszych rekolekcjach Domowego Kościoła u św. Józefa na Krakowskim Podgórzu. Było to ponad trzydzieści lat temu. Z perspektywy czasu widzimy, jak wielki to był dar, że to właśnie oni wprowadzali nas w duchowość małżeńską. Czynili to w sposób wyjątkowy, przedstawiali zobowiązania w bardzo przystępny sposób, ale przede wszystkim przykładem swojego życia ukazywali nam, jak wielkim



skarbem jest miłość małżeńska i jak wielką pomocą w umacnianiu tej miłości jest formacja Domowego Kościoła. Byli dla nas wzorem kochającego się małżeństwa, które zawsze jest razem i zawsze się wspiera. Spotykaliśmy się z nimi przy różnych okazjach, były to rekolekcje, spotkania ogólnopolskie odpowiedzialnych DK, wspólne uczestnictwo w Kongresie END w Santiago de Compostela w 2000 roku. To właśnie oni prowadzili pierwszy nasz ORDR w Krościenku, także oni swoją postawą służby sprawiali, że coraz bardziej angażowaliśmy się w życie DK. Byli naszym wsparciem, kiedy pełniliśmy posługę pary diecezjalnej, chętnie przyjeżdżali ze Śląska prowadzić rekolekcje w naszej krakowskiej diecezji. Potem przyszedł czas, kiedy Małgosia i Joachim

z innym małżeństwami DK dali początek Ruchowi Equipes Notre Dame w Polsce. Zmieniła się sytuacja, ale nie zmieniło to naszych relacji, przyjaźń pozostała. Kochana Małgosia, zawsze spokojna, cierpliwa, uśmiechnięta, pełna takiego naturalnego ciepła – brakujące słowa, które w pełni oddałyby Jej osobowość. Nie zmieniły tego żadne trudy życia, zawsze ufała Jezusowi i to u Niego trwając często na adoracji szukała pomocy. Nie zmieniła tego również ciężka choroba, z którą przyszło się jej zmagać. Nie skupiała się na sobie, nie narzekała, ale zawsze myślała o innych. Pomimo cierpienia potrafiła cieszyć się życiem. Pragnęła żyć, ale zawsze dodawała, że Pan Bóg wie najlepiej, co jest dla niej dobre i że godzi się z Jego wolą. Właśnie te słowa usłyszałam od niej w ostatniej naszej rozmowie telefonicznej kilka dni przed śmiercią.

Z całego serca dziękujemy Ci, Małgosiu za Twoje życie, za wszelkie dobro, które wniosłaś w życie naszego małżeństwa, naszej rodziny, za to, że swoim życiem pokazywałaś nam właściwą hierarchię wartości, za wszystkie spotkania i rozmowy, za Twoje słowa, a szczególnie te, które usłyszeliśmy w czasie uroczystości pogrzebowych i które głęboko zapadły w nasze serca.

**Celina i Leszek Wojcieszakowie**  
archidiecezja krakowska

Śp. Jan Gałka

## Janku, Pan Cię wzywa

4 grudnia 2023 roku, po ciężkiej chorobie, odszedł do Domu Pana śp. Janek Gałka. Tego wieczoru całą wspólnotę Domowego Kościoła z Dobrzynia n/Drwęca i Płonnego połączyła błagalna modlitwa o wieczne zbawienie dla naszego drogiego brata. W głębokiej ciszy i pokorze zakończył powierzoną mu przez Pana misję, jaką było jego życie. Pożegnanie z Jankiem było dla nas jednocześnie podziękowaniem Panu Bogu za wszelkie dobro, które stało się naszym udziałem nie tylko dla Ruchu Światło-Życie, ale także dla parafii i środowiska, w którym funkcjonował. W dniu Jego pogrzebu wspólnota Domowego Kościoła naszej diecezji bardzo licznie zgromadziła się na Eucharystii, aby przez ten duchowy dar Boga umocnić naszą jedność z Chrystusem Zmartwychwstałym. Życie Janka było dla nas przepięknym świadectwem, jak wiele może dać Pan tym, którzy Mu zaufali.

Nasza „przygoda” z Jankiem i jego żoną Bożeną rozpoczęła się przed dwudziestu ośmiu laty. Choć mieszkaliśmy niedaleko siebie (zaledwie po drugiej stronie ulicy), to poznaliśmy się dopiero po wstąpieniu do Domowego Kościoła. Podziwialiśmy ich postawę pod wieloma aspektami, ale najbardziej ujęła nas ich jedność w działaniu. Z zachwytem wpatrywaliśmy się (my wówczas młodzi) na małżonków w wieku naszych rodziców, którzy byli tak energiczni, pogodni, zakochani w sobie i jednocześnie w Panu Bogu. O tym, że to On w ich życiu był na pierwszym miejscu, nie trzeba było się domyślać. Wyrażali to w swojej codzienności i zarażali tym innych. Przebywanie w ich towarzystwie napawało głębokim pokojem i serdecz-



nością, a pokora, z jaką przyjmowali wszelkie zadania dla budowania wspólnoty Domowego Kościoła była i pozostanie dla nas niedoścignionym wzorem. Pełnili posługę pary animatorskiej, pary rejonowej, a w latach 2011-2014 posługiwali jako para diecezjalna. Przez wiele lat organizowali i prowadzili rekolekcje formacyjne w największym oddaniu Temu, dla Kogo służyli. Pewnego dnia po Mszy Świętej podszedł do mnie Janek i powiedział: „Wiesz Basiu, zbliżają się rekolekcje w Szczawnicy i Pan cię wzywa”. Ze zdumieniem spojrzałam w Jego roześmiane oczy i nie wiedząc, kiedy to będzie i czy dostanę urlop, powiedziałam: dobrze, pojedę. Wiedziałam, że takiemu wezwaniu nie mogę się sprzeciwić. Janek zawsze podkreślał, że każdą swą decyzję podejmowali z Bożeną w rozeznaniu i modlitwie do Ducha Świętego. Był to początek naszej rekolekcyjnej wędrówki z Gałkami, jako służby w diakonii muzycznej i wychowawczej. Teraz po latach doceniamy, jak piękny był to czas. Ile radości daje służba drugiemu człowiekowi. Niejednokrotnie obserwowaliśmy, że mimo fizycznego zmęczenia Janek nigdy nie narzekał, wręcz przeciwnie, cieszył się z każdej chwili, w której ofiarował siebie dla dobra wspólnoty. Zawsze gotowy do „posiadania siebie w dawaniu siebie”. Kiedy stawało wyzwanie, czasami może trudne, Janek zawsze wychodził z założenia, że nie można się poddawać, bo Pan uzdalnia powołanych. Te słowa mocno zapadły w naszej pamięci i teraz szczególnie powracają do naszej świadomości, zwłaszcza że przed nami trud poprowadzenia pierwszy raz rekolekcji formacyjnych II stopnia.

Nadszedł jednak czas, kiedy Pan zaprosił go na najpiękniejsze „rekolekcje” do Domu naszego Ojca. Po ludzku, jest nam żal, że nie ma go wśród nas, ale wierzymy, że kiedyś się spotkamy. Janku, dziękuję-

my Ci za wszelkie dobro i piękno, które było w Tobie i za Twoją obecność z Bożenką w naszym życiu. Do zobaczenia...

**Barbara i Maciej Jasińscy**  
diecezja płocka

Śp. Aleksandra Markiewicz

## Jeden z filarów parafii

Ola i Franciszek Markiewiczowie byli pierwszą parą diecezjalną archidiecezji krakowskiej. Uczestniczyli w pierwszej oazie rodzin z ks. F. Blachnickim w Krościenku. Tam zafascynowali się homiliami i wykładami Ojca, które zapadły im głęboko w serce i umysł. Tam też przyjęli Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela, nauczyli się zawierzać Jemu swoje życie. Po powrocie z Krościenka zaczęli zakładać pierwsze kręgi w Krakowie. Służyli jako para animatorska kręgu, pilotująca i diecezjalna, prowadzili liczne rekolekcje.

Ola była osobą pełną życzliwości, energii i pokoju, kochała ludzi i Ojczyznę. Zawsze można było na nią liczyć. Pochodziła z rodziny katolickiej i uczyła się w szkole katolickiej, ale jak powiedziała kiedyś, to właśnie Ojciec Franciszek uświadomił jej, że jesteśmy wolni wolnością dzieci Bożych, a opieka Maryi jest niezawodna. Udzielała się aktywnie także w życiu parafii i Kościoła. Kiedyś powiedziała, że w jej sercu brzmią ciągle słowa oazowej piosenki „Nie umiem dziękować Ci Panie, wszak małe są moje słowa. Przyjmij więc moje milczenie i naucz mnie życiem dziękować”. Dziękowała najlepiej jak umiała, skoro w czasie Mszy Świętej pogrzebowej proboszcz jej parafii stwierdził, że „(...) Pani Aleksandra była jednym z filarów parafii, swego rodzaju instytucją...”. Odeszła do Pana 13 stycznia 2024 r. w 94 roku życia.



Zosia i Stasiu Sendorkowie tak piszą o niej: „Po raz pierwszy Olę i Frania Markiewiczów spotkaliśmy w Mogile, w klasztorze ojców cystersów. Był to 1978 rok. W klasztorze odbywały się spotkania zespołu studyjnego Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej, w którym braliśmy udział. Na jedno z takich spotkań moderator

zespołu ojców Pius Filipek zaprosił siostrę Jadwigę Skudro i właśnie Markiewiczów. Oni zaprosili nas wtedy na drogę formacji Domowego Kościoła, przedstawiając jego cele i zadania. Dzięki świadectwu Oli i Frania zrozumieliśmy, że Domowy Kościół to jest właśnie to, czego nam brakowało w budowaniu jedności i trwałości naszego małżeństwa i rodziny. Z Olą i Franiem spotykaliśmy się jeszcze wielokrotnie, między innymi na spotkaniach w klasztorze siostr wizytek przy ul. Warszawskiej, w trakcie wspólnotowych wyjazdów, czasem w ich mieszkaniu. Ola była osobą prawą, pełną miłości do Boga i ludzi, emanowała serdecznością i ciepłem. Mówiła o tym, co myśli i czuje, ale zawsze z szacunkiem do drugiego człowieka. Podziwialiśmy ją, pamiętała o naszych imieninach do ostatnich lat.

Olu, wierzymy, że miłosierny Bóg otworzył dla Ciebie bramy niebios”.

**Urszula i Andrzej Rychlicy**  
para filialna krakowska



OR I stopnia

## Całkowicie **JEGO** dzieło

W Domowym Kościele jesteśmy ósmy rok. Pan Bóg dał nam łaskę i możliwość zakończenia w dość krótkim czasie formacji podstawowej. Wszystkie rekolekcje przeżywalimy w porze zimowej (jako sadownicy taką mamy specyfikę pracy), wszystkie z innymi diecezjami.

Para diecezjalna dostrzegła potrzebę organizacji rekolekcji w ferie zimowe i zaproponowała nam poprowadzenie Oazy Rodzin I stopnia w Kiczorach w dniach 13-28 stycznia 2024 roku.

Z jednej strony cieszyliśmy się, że będziemy mogli dzielić się tym, czym byliśmy obdarowywani przez całą własną formację, z drugiej obawialiśmy się, że nie jesteśmy do tego zdolni. Po tygodniu przemyśleń i omadlenia tej sprawy chcieliśmy odpowiedzieć, że to jeszcze nie jest ten czas. Wtedy nadszedł niedzielny poranek. Piliśmy wspólnie kawę i słuchaliśmy komentarza do słowa Bożego. Usłyszeliśmy słowa wypowiedziane

jakby do nas: „Nikt nie robi wszystkiego, ale każdy robi to, do czego jest wyposażony”. Potem poszliśmy na Eucharystię i wyciągnęliśmy ze słoja z cytatami „Słowo dla mnie”: „W ręku Boga i my, i nasze słowa, roztropność wszelka i umiejętność działania” (Mdr 7,16). Czuliśmy, że Pan nie odpuszcza. Postanowiliśmy po obiedzie zrobić dialog i wsłuchać się w to, czego chce od nas Pan. Otworzyliśmy Biblię na fragmencie: „A kto dał człowiekowi usta? Kto sprawia, że ma on słuch przytępniony albo jest całkiem

głuchy, że widzi, albo jest niewidomy? Czy nie ja, Bóg? Idź zatem. Ja otworzę twoje usta i pouczę cię, co masz mówić” (Wj 4,11-12). Wtedy byliśmy już pewni, że to Jego wola. Jako regułę życia podjęliśmy codzienną modlitwę w intencji rekolekcji. Modliliśmy się aktem zawierzenia Jezusowi ojca Dolindo: „Jezu, Ty się tym zajmij!”.

Przygotowania do rekolekcji były krótkie (dwa miesiące) i intensywne. Jak to zwykle bywa, było wiele przeciwności, ale dla Pana nie ma rzeczy niemożliwych.



Na rekolekcjach byliśmy małą wspólnotą, ale wspaniale się uzupełnialiśmy, a Pan Jezus nas ubogacał i uzdalniał do działania. Zadbał o wszystko. Zamiast „typowego” Dnia Wspólnoty otrzymaliśmy w darze całodzienny pobyt na Kopieju Górcy – w tym Mszę Świętą dla naszej oazy przy grobie Założyciela, koncelebrowaną przez ks. Marka Sędka, moderatora generalnego Ruchu oraz spotkanie z panią Dorotą Seweryn. Zacerpnięcie charyzmatu u samego źródła szczególnie wybrzmiało na godzinie świadectw.

Dziękujemy Panu, że nas posłał! Dziękujemy wszystkim, którzy modlili się i pościli w intencji tych rekolekcji, a także wspierali nas na różne sposoby. Dziękujemy wszystkim, którzy przeżywali z nami OR I stopnia w Kiczorach. Dopiero po powrocie do domu

poczuliśmy wielkie zmęczenie. I wtedy w czytaniach z dnia usłyszeliśmy od Pana: „Pójdźcie wy sami osobno na pustkowie i wypocznijcie nieco” (Mk 6,30).

**Iza i Mariusz Katana**  
archidiecezja warszawska

OR II stopnia

## **Pascha** w Brennej

Jesteśmy małżeństwem 20 lat, w Domowym Kościele od 10 lat. Już od dawna w naszych sercach zrodziło się pragnienie udziału w rekolekcjach. Z różnych względów wcześniej nie mogliśmy wziąć w nich udziału.

W dniach 27.01-11.02.2024 r. uczestniczyliśmy w Oazie Rodzin II stopnia w Brennej. Nie zabrakło problemów i przeciwności losu, żeby na nie dotrzeć, ale Pan Bóg tak to wszystko ułożył, że to, co się nam wydawało przeszkodą, okazało się Bożym planem i łaską.

Na rekolekcje przyjechaliśmy z naszą córką Natalią. Mieliśmy duże obawy, jak ona odnajdzie się w tym czasie, gdyż mierzyła się ze swoimi problemami i nie chciała z nami jechać. Podczas rekolekcji codziennie się za nią modliliśmy, aby Pan wyprowadził ją ze stanu przygnębienia i załamania. W czasie przeznaczonym dla rodziny zwiedzaliśmy z córką okolice, bawiliśmy się i dużo rozmawialiśmy. Z dnia na dzień widzieliśmy, jak córka stawała się coraz radośniejsza, spokojniejsza, uśmiechała się. Zaskakiwała nas codziennie swoją przemianą i zachowaniem. Wielkim zaskoczeniem był fakt, że nie chciała wracać do domu, bo „tu jest fajnie”.

My również jako małżeństwo otrzymaliśmy bardzo wiele. Dostrzegliśmy rzeczy, które oddzielały nas od Boga, a Bóg w bardzo jasny sposób pokazał nam nasze słabości oraz dał odpowiedź



na wszystkie pytania i problemy z jakimi się mierzyliśmy. Każdego dnia zdejmował klepki z naszych oczu. Ogromnym umocnieniem były dla nas świadectwa i rozmowy z innymi małżeństwami uczestniczącymi w rekolekcjach. Dziękujemy, że Pan Bóg postawił ich na naszej drodze.

Niesamowitym przeżyciem była dla nas Pascha, nocne wyjście ze światłem i odnowienie chrztu w nocy nad rzeką. Po przeżyciu tej uroczystości inaczej, z większą świadomością, będziemy przeżywać Triduum Paschalne.

Każdego dnia nawzajem ubogacaliśmy się podczas spotkań i utwierdziliśmy w przekonaniu, że Domowy Kościół jest tą wspólnotą, w której chcemy się formować, wzrastać w wie-



rze i dążyć do zbawienia jako małżonkowie. Usłyszane podczas nocy paschalnej słowa „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od Ciebie” zabieramy ze sobą w naszych sercach jako drogowskaz i zapewnienie o Bożej miłości do nas

oraz wskazówkę, aby każdego dnia powierzać nasze małżeństwo i rodzinę opiece i prowadzeniu Ducha Świętego. Za wszelkie otrzymane łaski i dobro Bogu niech będą dzięki.

**Anna i Tomasz Niemyjscy**  
diecezja łódzka

OR III stopnia

## Kościół zbudowany na fundamencie Piotra Apostoła

W dniach 12-28 stycznia 2024 roku przeżyaliśmy Oazę Rodzin III stopnia w Sandomierzu. Był to dla naszego małżeństwa błogosławiony czas. Codzienne dialogi małżeńskie zbliżały i otwierały nas na siebie nawzajem, a przez to zbliżały nas do Pana Boga. Przez cały czas naszej drogi w Domowym Kościele dialog małżeński był dla nas bardzo ważny i pozwalał nam bardziej zrozumieć siebie nawzajem, ale te na rekolekcjach miały szczególne znaczenie i wartość. Precyzyjne pytania do dialogu pozwalały nam zagłębić się w tematy, których wcześniej nie rozważaliśmy. Mimo naszego doświadczenia trwania w Domowym Kościele od 1996 roku, na nowo ożywiły i pogłębiły nasze przemyślenia.

Drugim bardzo ważnym aspektem była duchowa pielgrzymka do świątyni z początku chrześcijaństwa w Rzymie. Zrozumieliśmy wielką wagę męczeństwa świętych, ich wiarę i oddanie Chrystusowi. Na nowo odczytaliśmy słowa Jezusa skierowane do Piotra: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 18,16). Bazylika św. Piotra jest zbudowana na grobie Apostoła, a Kościół zbudowany na jego wierze. Dotychczas nie rozumieliśmy tego w tak dosłowny sposób.

Szczególne wrażenie wywarło na nas przyjęcie Komunii Świętej pod dwiema

postaciami. Nigdy wcześniej nie przyjmowaliśmy Ciała i Krwi Pańskiej spożywając wino z kielicha. Jeszcze bardziej zjednoczyliśmy się duchowo z Chrystusem. Nie jesteśmy w stanie opisać tego, co się wtedy z nami działo. Wszystkie słowa są zbyt małe, aby oddać całą pełnię łaski, której dostąpiliśmy.



Rekolekcje to również czas dla rodziny, a w naszym przypadku czas dla współmałżonka. Długie spacerunki po pięknym Sandomierzu i wspólne rozmowy zbliżyły nas jeszcze bardziej do siebie. Oderwaliśmy się od codziennego życia i zabiegania. Przystanęliśmy na chwilę zgłębiając to, co do nas mówił w tym czasie Pan Bóg. Był to jedyny, niepowtarzalny i wspólny czas oazy naszego życia.

**Agnieszka i Grzegorz Lewandowscy**  
diecezja płocka



ORAR I Żąbkowice Śląskie

## Stawać się „nowym człowiekiem” w codzienności

Jesteśmy małżeństwem 11 lat, mamy dwóch synów Franciszka i Antoniego. Jesteśmy po pilotażu, realizujemy pierwszy roku pracy formacji DK. Po dobrze przeżytych wakacyjnych rekolekcjach OR I stopnia czuliśmy bardzo, że chcemy pojechać na kolejne. Znaleźliśmy propozycję rekolekcji ORAR I w Żąbkowicach Śląskich. Informacja o tym, że po rekolekcjach odbędzie się zabawa sylwestrowa, jeszcze bardziej nas zachęciła. Jesteśmy kandydatami KWC, lubimy bawić się i tańczyć, ale nie potrzebujemy do tego alkoholu, więc tym bardziej ucieszyliśmy się, że możemy spędzić ten wieczór z dziećmi w dobrym towarzystwie.

Po bardzo trudnych Świątach Bożego Narodzenia (zakończonych konfliktem rodzinnym), jadąc na rekolekcje jeszcze w samochodzie zastanawialiśmy się, po co my tam jedziemy. Teraz już wiemy, że w lepszym miejscu po tym trudnym czasie nie mogliśmy się znaleźć.

Od pierwszego dnia czuliśmy, jak Pan Bóg prowadzi nas pokazując postać nowego człowieka. Nie w teorii, ale takiego nowego człowieka w codziennym



życiu, w pracy, w relacjach domowych, rodzinnych, w parafii. Mocno uderzał nas temat przebaczenia, które dokonało się w naszych sercach.

Uświadomiliśmy sobie, że nowy człowiek nie może rodzić się w nas bez realizacji zobowiązań DK. To one pozwalają odkrywać nam łaski otrzymane na chrzcie świętym. Zrozumieliśmy, że to dary, których realizacja ubogaca nas jako małżonków, ale też naszą rodzinę.

Bardzo jesteśmy wdzięczni za obecność Grażyny Miąsik z INMK, za jej konferencje, rozmowy i żywe świadectwo, które bardzo przybliżyło nam postać ks. Franciszka Blachnickiego. Chwała Panu!

**Ania i Daniel Strzykała**  
archidiecezja wrocławska

Sesja o pilotowaniu kręgów

## Ukazywać powołanie do świętości

W dniach 16-21 stycznia 2024 roku uczestniczyliśmy w sesji o pilotowaniu kręgów, która odbyła się w Spale. Wzięliśmy udział w tych rekolekcjach, ponieważ otrzymaliśmy zaproszenie do pilotowania kręgu i podjęliśmy tę posługę z radością. Tym samym dostaliśmy konkretną odpowiedź od Pana na nasze

„TAK” wypowiedziane na rekolekcjach drugiego stopnia – na naszą gotowość wyrażoną w słowach „Oto ja – posłij mnie”.

Kiedy pierwszego dnia naszych rekolekcji padła prośba o ewentualne pisemne świadectwo, od razu pojawiła się w nas chęć spełnienia jej. Oczywiście nie

wiedzieliśmy wtedy, jaka będzie treść tego świadectwa, ale poczuliśmy otwartość na spełnienie tej prośby. Każdego kolejnego dnia notowaliśmy nasze spostrzeżenia i odczucia – mając świadomość, że być może świadectwa nie spiszemy, bo są inne małżeństwa. Jakże wymowne było to, że ostatniego dnia para prowadząca poprosiła nas o podzielenie się świadectwem. Czyż nie jest to znak działania Ducha Świętego?

Kto był na rekolekcjach, ten wie doskonale, że jest to czas szczególny. Od pierwszej chwili poczuliśmy się jak w domu, mimo tego, że nikogo nie znaliśmy. Każdy bez namysłu i pytania podejmował wyznaczone posługi. Mogliśmy być sobą i czuć się przyjęci tacy, jakimi jesteśmy. W jednej chwili staliśmy się wspólnotą. Zapanowała jedność i braterska miłość między nami. A że Bóg jest miłością, to czyż nie przez tę braterską miłość objawia się pośród nas?

Wyjechaliśmy napełnieni i umocnieni ale też bardziej świadomi tego, że bycie „pilotem” to ogromna odpowiedzialność. Mamy znać trasę i cel, do którego prowadzimy powierzone nam małżeństwa ukazując im powołanie do świętości i realizowanie tego powołania w jedności ze współmałżonkiem. W ten sposób słowo „UKAZANIE” stało się kluczem całych rekolekcji. Ukazać – to wzbudzić tęsknotę za osiągnięciem celu, w naszym przypadku, odkryciem i pogłębieniem prawdy o Bogu przez powierzone nam małżeństwa. Ukazać – to stać się bardziej świadkiem niż nauczycielem, bo świadek jest autentyczny i każdego dnia swoim życiem i wyborami świadczy o słuszności swojego wyboru – wyboru Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Ukazać – to służyć i wspierać podróżujących po to, by w bezpieczeństwie i pokoju odkrywali świat słowa Bożego oraz drogę dążenia do świętości z małżonkiem. Ukazać – to siać w pokorze ale i radości, dla chwały

nieba, przynosząc owoce, ale nie oczekując ich. Aby ukazywać, trzeba samemu dobrze się przygotować, cały czas się formować, modlić się, realizować zobowiązania, wzrastać, by fundamenty wiary i jedności, jakie będziemy stawiać w powierzonych nam małżeństwach, były solidne i trwałe. Naszym zadaniem jest działać zgodnie z myślą św. Ignacego Loyoli: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działaj, jakby wszystko zależało tylko od ciebie”.



Czas pilotażu został nam ukazany jako specjalny czas łaski dla nas, pary pilotującej. Już sama sesja o pilotowaniu kręgów okazała się czasem wzrostu i prawdziwych rekolekcji duchowych dla nas. Spotkanie z Panem Jezusem przed Najświętszym Sakramentem, w którym był z nami sam na sam, na wyciągnięcie ręki, było przeżyciem wręcz mistycznym. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich przypomniało nam dzień, w którym wstąpiliśmy na wspólną drogę z Bożym błogosławieństwem. Pan Jezus posyłał swoich uczniów dwójkami. Jakby nie patrzeć, to w dzień ślubu, Pan Jezus posłał nas – dwoje apostołów, abyśmy głosili Dobrą Nowinę w swoich rodzinach i środowiskach.

Wszystkie treści i drogowskazy, jak poprowadzić spotkanie w kręgu, wybrzmiewały rano i po południu, doskonale przygotowane przez parę prowadzącą Grażynę i Romana Strugów. Przepięła nas wdzięczność i radość, że Pan ma

dla nas plan, posyła nas do innych, określając zadania, ale też prowadzi, dając nam jasne wytyczne w postaci konspektów. Rekolekcje te utwierdziły nas w przekonaniu, że mimo brakujących talentów, podołamy w naszej posłudze. Ufamy, że Pan brakujących talentów nam przysposobi. Na rekolekcjach doświadczaliśmy działania Ducha Świętego i zrozumieliśmy, że to On prowadzi spotkania, a my jesteśmy tylko Jego narzędziem.

Jeszcze jedno wydarzenie wywołało w nas wielkie poruszenie i wdzięczność. Była to Wieczornica poświęcona siostrze

Jadwidze Skudro. Grażyna i Roman osobiście ją znali. Poprzez własne doświadczenia i relacje ukazali nam Siostrę tak ciepło i pięknie, że stała się nam ona bardzo bliska. Słowa w „Pożegnalnym bilecie” obiecujące jej opiekę, kiedy będzie już po drugiej stronie wyrwały się mocno w naszej pamięci. Wieczornica wywarła na nas tak głębokie wrażenie, że zapragniemy jeszcze bardziej poznać historię Ruchu oraz osobę Siostry i księdza Franciszka. Chwała Panu.

**Agata i Tomasz Zając  
diecezja łowicka**

Sesja o pilotowaniu kręgów

## Nie warsztaty, ale rekolekcje

Pełniąc posługę pary rejonowej zdawaliśmy sobie sprawę, jak ważna jest rola pary pilotującej nowe kręgi. Wybierając małżeństwa do tej posługi, prowadząc z nimi spotkania, chcieliśmy sami być jak najlepiej przygotowani. Stąd wybór sesji o pilotowaniu kręgów był dla nas oczywisty. Pojechaliśmy w lutym 2024 roku na te rekolekcje do Kazimierza Biskupiego. Prowadzili je Beata i Jarosław Bernatowiczowie oraz ks. Paweł Witkowski.

Na sesję o pilotowaniu kręgów lecieliśmy z Wielkiej Brytanii z przekonaniem, że będzie ona formą szkolenia z zakresu pilotowania nowych kręgów, która uporządkuje wiedzę i metody, które już w większości znamy. Na szczęście (dla nas!) okazało się, że sesja o pilotowaniu to przede wszystkim REKOLEKCJE. Więcej czasu spędziliśmy w kaplicy niż w sali konferencyjnej. I tego właśnie potrzebowaliśmy. Po zimowym zmęczeniu odczuwaliśmy potrzebę zamknięcia się na tych 5 dni we wspólnocie podobnych sobie osób, z dala od zgiełku i trosk doczesnych, gdzie modlitwą zaczynaliśmy i kończyliśmy każdy dzień, a kulmina-

cyjnym punktem dnia była Eucharystia. Sesja o pilotowaniu okazała się być rekolekcjami, gdzie ponownie mogliśmy przyłgnąć do Chrystusa i odnowić zażyłość z Nim. Gdzie mogliśmy zbliżyć się do siebie i odnowić przyrzeczenia małżeńskie. Okazało się, że dopiero po odnowieniu relacji z Chrystusem możemy czerpać siłę do posługi. I ŚWIADECTWA.

Świadectwo – to było kolejne odkrycie tych rekolekcji. Nie metody i techniki przekazywania wiedzy, ale świadectwo życia pary pilotującej jest kluczem do pełnienia tej posługi. W centrum posługi pary pilotującej jest bowiem Chrystus –



to dla Niego i z Nim robimy to wszystko! Utkwiło nam zdanie z tych rekolekcji, że „możemy doprowadzić innych tylko tam, gdzie sami doszliśmy”. Praca z kręgiem pilotowanym to nie wykłady czy pouczenia, ale przede wszystkim dawanie przykładu swoim życiem. Równi – równym. To zażyłość z Chrystusem w życiu codziennym i rodzinnym, i uchylenie drzwi do tego życia, aby i inni mogli je zobaczyć. Aby – ostatecznie – nie zasłaniać sobą Jezusa, lecz doprowadzić powierzone sobie osoby do spotkania z Nim.

Wylatywaliśmy na sesję, aby uporządkować swoją wiedzę z zakresu pilotowania kręgów. Wracamy z niej umocnieni spotkaniem z Jezusem, z odnowioną miłością do Niego i siebie nawzajem. Zaczepiliśmy ogień z Jego serca dostając siłę do „spalania się” w pełnionej posłudze i kolejnych wyzwaniach, jakie na nas czekają. Za dar tych rekolekcji – chwała Panu!

**Ania i Mikołaj Świdzińscy**  
**para rejonowa**  
**Anglia Południowa i Walia**

ORDR I stopnia

## Przekazywać wiarę otrzymaną na mocy chrztu świętego

W dniach 12-17 lutego 2024 r. uczestniczyliśmy w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcji I stopnia w Gnieźnie, organizowanej przez filię pelplińską. Podczas rekolekcji parą moderatorską byli Dorota i Jacek Skowrońscy, a moderatorem ks. Bartłomiej Błat.

Już w drodze do Gniezna zwróciliśmy uwagę na pojawiające się na niektórych wiaduktach hasło: „Gniezno Chrzcielnica Polski”. Niedługo potem zostaliśmy zakwaterowani w dużym budynku dawnego Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, które to w ostatnim czasie zostało przekształcone na Centrum Edukacyjno-Formacyjne. Te dwa pierwsze znaki odczytaliśmy bardzo wymownie jako ogromne zadanie dla nas, świeckich. Nie tylko jako zadanie przekazywania wiary otrzymanej na mocy chrztu świętego wśród naszych najbliższych i tych, do których Pan Bóg posyłać nas będzie, ale jako autentyczne dzielenie się doświadczeniem osobistego spotkania z Chrystusem, który jest żywy i obecny w naszym życiu codziennym i który nas

prowadzi. Dlatego też, w drugim dniu oazy, podczas nabożeństwa odnowienia łask sakramentu bierzmowania, prosiliśmy z pokorą Ducha Świętego o dar mądrości, męstwa i pobożności, aby to pragnienie głoszenia miłości i chwały Bożej było w nas wierne, silne i zawsze świeże.

Rekolekcje były dla nas czasem ogromnej łaski Pana Boga. To On każdego dnia rano podczas Namiotu Spotkania witał nas ukryty w Najświętszym Sakramencie, mówił w swoim słowie, tak bardzo żywym i konkretnym na dany dzień, że nie było wątpliwości co do tego, że jest, chce nas prowadzić i kształtować w miłości po swojemu. Pytanie uczniów: „Gdzie chcesz byśmy Ci przygotowali Paschę?”, czy też pytanie Jezusa: „Czy miłujesz Mnie bardziej, niżli ci?” oraz Jego zapewnienie, że „Beze Mnie nic uczynić nie możesz” – nadal brzmią w uszach i stają się punktem wyjścia do wszelkich planów rekolekcyjnych (bo nie tak ma być, jak my chcemy, lecz jak chce Pan Bóg), do otwartości na zaproszenie do posługi

w czasie rekolekcji (bo nie byle kto prosi o nią, lecz sam Pan Bóg wzywa) i do zweryfikowania swojej postawy pychy, bądź też fałszywej pokory (bo dawcą wszelkiego dobra w nas jest Najwyższy i bez Niego nic uczynić nie możemy). A to zaproszenie Pana skierowane do Piotra: „Paś baranki moje” lub do Lewiego: „Pójdź za Mną! (...) a on zostawił wszystko, wstał i chodził z Nim”, były dopełnieniem tych pierwszych myśli, jakie zrodziły się w nas, gdy przekraczaliśmy granicę Gniezna. Chodzić z Jezusem, stale być Nim oczarowanym (jak dziewczyna, gdy chodzi z chłopakiem, jak chłopak, gdy chodzi z dziewczyną). Być gotowym zostawić dla Niego wszystko, co grzeszne i zawierzyć Jego miłości (gdy pierwszy zachwyt prze-



kształca się w więź). Dawać Jego miłość (paść) Jego barankom, nie swoim – bo wszystko od Niego pochodzi i do Niego należy.

Każde słowo Boże usłyszane podczas Namiotu Spotkania, czy podczas liturgii poruszało nasze dusze, prowadziło w ich głąb i prowokowało nas do dzielenia się Nim między sobą. A ponieważ na tych rekolekcjach mocno doświadczyliśmy błogosławionego czasu dla rodziny, to podczas codziennych spacerów chętnie dzieliliśmy się tym, co się wydarzyło i co Pan Bóg do każdego z nas mówił (niby to samo, a jednak jakże in-

dywidualnie). Na innych rekolekcjach ten czas dla rodziny dzieliliśmy między nas, dzieci, a niekiedy i inne osoby ze wspólnoty (bo fajnie jeszcze porozmawiać przy kawie, poznać innych ludzi). Tym razem – chociaż wspólnota była doskonała, a ludzie cudowni – w czasie dla rodziny poświęciliśmy ten czas głównie współmałżonkowi (na rekolekcjach byliśmy bez dzieci). To bardzo nas zbliżało i pozwalało podejmować wspólne decyzje co do tego, jak będziemy postępować, by było nam lepiej ze sobą, w naszej rodzinie i by lepiej było innym ludziom z nami.

Ponadto ORDR I stopnia przypominał nam i mocno to nam zapadło w serce, aby przy organizowaniu i prowadzeniu rekolekcji zawsze mieć na uwadze ich CEL, trzymać się charyzmatu Ruchu Światło-Życie i przygotowanych na dany stopień materiałów, niczego nie dodając od siebie. Treści przybliżane przez księdza i parę moderatorską podczas konferencji, czy też rozważane w czasie spotkań w kręgach, pomogły nam zweryfikować nasze dotychczasowe posługiwanie, zobaczyć własne wady i zalety, które przekładały się na ich jakość i docenić wartość przeżycia ORDR I i II stopnia przed podjęciem posługi na rekolekcjach. Uważamy, że nawet najlepsze doświadczenie własne, bazujące tylko na przeżytych przez siebie rekolekcjach danego stopnia, nie może być gwarantem rekolekcji przygotowanych właściwie.

Za ten czas wielkiej łaski Pana, za tych wszystkich, którzy się trudzili, by te rekolekcje przygotować i posługiwali na nich dając siebie oraz za doświadczenie braterskiej wspólnoty miłości i życzliwości, a także za radość przebywania razem z braćmi, niech będą dzięki dobremu Bogu.

**Ania i Tomek Przybyszewscy**  
**diecezja łódzka**

## ORDR I stopnia

## Wierność

W dniach 12-17 lutego 2024 r. w Krościenku nad Dunajcem przeżyliśmy niesamowity czas, a była nim Oaza Rekolekcyjna Diakonii Rekolekcji I stopnia. Było nas wszystkich czternaście małżeństw (z czego jedno podjęło się niesamowicie istotnego zadania diakonii wychowawczej) – przyjechaliliśmy z różnych diecezji, z różnym doświadczeniem i stażem małżeńskim. Wśród diakonii posługującej parą moderatorską byli Halina i Michał Knotowie, a moderatorem ks. Jan Kobak. Ponadto towarzyszyły nam członkinie



Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła – Maria Różycka i Elżbieta Kozyra, które na co dzień dbają o Centralny Dom DK. Ich świadectwo, wspomnienia dotyczące Ojca Franciszka, ale też Siostry Jadwigi, czy „zwykła” historia Ruchu Światło-Życie dosłownie przenikały, dopełniały treści przeżywanych rekolekcji. Wszyscy obecni niejako czuliśmy się świadkami nauczania Ojca, odkrywaliśmy jak Ruch wspinał się odpowiada na wizję pracy całego Kościoła, jak każdy najdrobniejszy szczegół formacji był natchnieniem Ducha Świętego, pozna-

waliśmy i staraliśmy się zrozumieć: co z czego wynika, z czym się łączy, czemu odpowiada. Dosłownie, z przejściem, pragnęliśmy – jak gąbka – nasiąknąć charyzmatem Ruchu, by potem przekazywać go „w czystości”.

Dzięki tym rekolekcjom utwierdziliśmy się w przekonaniu, że Ruch Światło-Życie jest jeden i ten sam, niezależnie od tego, w której z gałęzi się znajdujemy (dzieci, młodzież, dorośli, rodziny, kapłani). Odkryliśmy, że właśnie gałąź rodzinna – Domowy Kościół – powinna szczególnie dbać o tę jedność. Zdałiśmy sobie sprawę, jak odpowiedzialne mamy zadanie – od tego, czy i jak my przygotowujemy rekolekcje, przedstawimy treści, a przede wszystkim, jak będziemy świadczyć własnym życiem o relacji z Jezusem, zależy będzie, jak inni będą postrzegać Kościół, czy będą chcieli być Jego (aktywną) częścią. To na małżeństwie i rodzinie opiera się prawdziwa, żywa wspólnota, bo to tutaj rodzą się i wzrastają kolejni jej członkowie. Stało się naszym gorącym pragnieniem, aby małżeństwa odkrywające miejsce swojego posługiwania na drodze Ruchu przez organizowanie rekolekcji przeżyły wcześniej nie tylko formację podstawową, ale również ORDR. Uzmysłowiliśmy sobie, jak można się tu zagłębić w piękno Ruchu i jak wielu rozdziewców moglibyśmy uniknąć, jeśli będziemy odpowiednio przygotowani do podjęcia służby w oazach rekolekcyjnych.

Podczas naszych rekolekcji korzystaliśmy z liturgii słowa z konkretnych formularzy, które pięknie koresponowały z przeżywanymi treściami oazy. Ja osobiście odkryłam słowa z ewangelii: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze

krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Zauważyłam, jak wiele rzeczy planowałam uporządkować w swoim życiu, a Pan Bóg kazał mi się zatrzymać i usłyszeć, że On oczekuje przemiany w zupełnie innym aspekcie, w mojej codzienności. Pokazał mi, że wystarczy mały krok, ale

mam być wierna w pracy nad nim. Myślę, że właśnie słowo *wierność* było takie kluczowe na tych rekolekcjach. Obyśmy teraz umieli dobrze wypełnić to, z czym zostaliśmy posłani.

**Joanna i Grzegorz Rzęsicczy**  
archidiecezja wrocławska

## ORDR II stopnia

Do czego wzywa mnie Chrystus  
na zakończenie tych rekolekcji?

Jesteśmy małżeństwem, które w tym roku 16 października będzie obchodzić 25 rocznicę ślubu. W Domowym Kościele jesteśmy od 15 lat. Dziś wiemy, jak ważne są to dla naszego małżeństwa chwile.

Na ORDR II stopnia pojechaliśmy bez większego zastanawiania się nad tym, czy jechać, czy nie. Usłyszeliśmy wiadomość, że rekolekcje odbywają się w Kazimierzu Biskupim, a parą prowadzącą są Katarzyna i Paweł Maciejewscy. Wykonaliśmy telefon i usłyszeliśmy, że dostaliśmy się z ostatniego wolnego miejsca. Przypadek? Nie sądzę! Zdajemy sobie sprawę, że Pan Bóg nam błogosławi, a Duch Święty daje natchnienia. Nie myliliśmy się. Od pierwszej chwili na rekolekcjach czuliśmy, że jesteśmy w tym miejscu, w którym powinniśmy być, czy-

li WSPÓLNOTA DK. Wspólnota ludzi, którzy widzą się po raz pierwszy, ale łączy ich Jezus, Maryja i Józef, czyli Święta Rodzina – patronka miejsca. Wspólnota radości, rozeznawania, służby. Czas radości towarzyszył nam nie tylko podczas pogodnego wieczoru, ale w każdej chwili dnia za sprawą księdza moderatora Roberta i jego radości życia, którą przekazywał nam jako świadectwo radosnego sługi Bożego w kapłaństwie. Po tych rekolekcjach uzmysłowiliśmy sobie, czego tak naprawdę chcemy. Przede wszystkim być radosnymi świadkami Chrystusa, służyć naszym braciom i siostrą we wspólnocie i poza nią, głosić kerygmat i stawiać w swoim życiu i służbie na Maryję jako wzór bezinteresownego daru z siebie. Tym, którzy nie przekonali się



jeszcze do DK, mówić, że Jezus będzie zmieniał ich życie, jeśli tylko mu na to pozwolą. Być autentycznym w tym, co robimy, zwłaszcza jeśli chodzi o pełnię posługi. Podczas tych rekolekcji uświadomiliśmy sobie, jak wiele jeszcze mamy do zrobienia, w ilu rzeczach musimy się doskonalić. Wyjechalśmy z Kazimierza Biskupiego z przekonaniem, jak ważna jest formacja i przestrzeganie

charyzmatu. W sercach zabraliśmy trzy hasła – znaki szczególne OR I, II i III stopnia, czyli SŁOWO – SAKRAMENT – WSPÓLNOTA.

Będziemy podążać za słowami księdza Franciszka Blachnickiego: „Teraz przysła chwila, abyście świadomie i wy podjęli odpowiedzialność”.

**Renata i Marek Ciołek**  
diecezja wrocławska

## ORDR II stopnia

# ORDR – Okrywanie Razem Daru Rekolekcji

Nasze pragnienie udziału w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcji (ORDR) II stopnia dojrzywało od dłuższego czasu, a mogliśmy je przeżyć w lutym 2024 r. podczas sześciu dni w Centralnym Domu Rekolekcyjnym w Krościenku.

Już w dniu przyjazdu, w Namiocie Spotkania, Pan daje nam słowo z Ewangelii św. Jana: „Jeżeli ktoś jest spragniony, a wierzy we mnie – niech przyjdzie do mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza.” (J 7,37b-39). Następnego dnia rano na jutrzni, w czytaniu prorok Izajasz potwierdza: „Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody...” (Iz 55,1). Pan pokazał nam, że aby dać „wody żywej” trzeba być samemu w nieustannej relacji z Jezusem, aby to On był siłą sprawczą naszego działania.

Podczas zawiązania wspólnoty na pytanie, z jakimi oczekiwaniami przyjechalibyśmy na rekolekcje, odpowiedzieliśmy, że nie mamy żadnych oczekiwań i jesteśmy otwarci na działanie Ducha Świętego i Jego prowadzenie. Wiedzieliśmy, że to będzie dla nas czas odkrywania bogactwa charyzmatu Ruchu Światło-Życie w rekolekcjach.

Podczas konferencji prowadzonych przez Elę i Marysię z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła oraz parę odpowiedzialną Bożenę i Tomka wraz



z ojcem Marianem, mieliśmy obrazowo przedstawione wizje, cele i drogi rekolekcji poszczególnych stopni i rodzajów. To pozwoliło nam zobaczyć, do czego prowadzi każdy dzień rekolekcji i do kąd prowadzą wszystkie razem tak, aby uczestnicy rekolekcji nie mieli tylko miłych wspomnień, ale by byli nawróceni i przemienieni.

Na nowo odkryliśmy, że charyzmat rekolekcji jest dla nas darem, który właśnie ujęliśmy w tytule naszego świadectwa. Dar można przyjmować, ale także przychodzi czas, żeby go dać drugiemu człowiekowi. Aby zachować ten dar

w niezmienionej formie, chcemy go przyjąć z wdzięcznością, poznawać go, zachwycać się nim, zachować go i pomnażać zgodnie z zamysłem ks. Franciszka, który sam mówił, że go nie wymyślił i nie stworzył, a że został mu dany i zadany przez Ducha Świętego, a on jest tylko narzędziem jego realizacji.

Dziękujemy za ten czas odkrywania głębi charyzmatu Ruchu Światło-Życie, bogactwa treści rekolekcji rodzinnych Domowego Kościoła. Nie wiemy, czy zostaniemy powołani i czy dane nam będzie prowadzić rekolekcje, bo to tylko On wie, kiedy jako małżeństwo dojrzejemy, by wydać owoc w postaci posługi. Jedno wiemy, że każdego dnia mamy iść z Chry-

stusem, umywając nogi współmałżonkowi, dzieciom, małżeństwu z naszego kręgu, we wspólnocie oraz w miejscach, do których Pan nas posyła. „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja wam uczyniłem” (J 13,15).

Dla nas był to czas dotknięcia przez Pana Boga, który wlał w nasze serca pokój i zapewnienie, że to, co zaplanował, zawsze będzie się działo Jego mocą. A my, pomimo naszych ułomności, w postawie pokory i cierpliwości, będziemy się starali czynić wszystko, aby zachować charyzmat rekolekcji i nie popsuć tego, co jest dziełem Ducha Świętego.

**Emilia i Andrzej**  
diecezja warszawsko-praska

## ORDR II stopnia

# Nie zmarnować charyzmatu

Od 28 stycznia do 3 lutego uczestniczyliśmy w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcji II stopnia w Krościenku nad Dunajcem. Nie planowaliśmy takich rekolekcji, ale Pan Bóg postanowił nas na nie zabrać. Zostaliśmy zaproszeni przez parę prowadzącą rekolekcje, Bożenę i Tomasza Greberów, do posługi muzycznej. Jednocześnie mogliśmy wziąć w nich udział jako uczestnicy.

Czas ten był dla nas wymagający z powodu konieczności przygotowania śpiewów, ale także bardzo owocny ze względu na bogactwo treści w zamysle ks. Franciszka Blachnickiego na formację członków Ruchu Światło-Życie, które poznawaliśmy. Wiedzieliśmy, że są to rekolekcje mające na celu jak najlepiej przygotować małżeństwa do posługi par prowadzących rekolekcje w Ruchu, ale nie spodziewaliśmy się, że zostaniemy obdarzeni tak ogromnym zasobem wiedzy. Każdego dnia mogliśmy nie tylko pogłębiać treści, które niosą poszczególne stopnie czy rodzaje rekolekcji,

ale także przeżyć go zgodnie z ramowym planem przewidzianym dla tych rekolekcji. Codziennie bardzo mocno wybrzmiewała konieczność wierności charyzmatowi, która powinna być zachowana także przy organizacji rekolekcji. Niesamowitym darem wzmacniającym nas było doświadczenie Żywego Kościoła – doświadczenie wspólnoty z innymi uczestnikami rekolekcji. Od samego początku, praktycznie od momentu przyjazdu, wspólnota odczuwana była nie tylko podczas modlitwy na Eucharystii, jutrzni czy nieszporach, ale również podczas spotkań w grupach, posiłków, czy pogodnych wieczorów. Mając wspólne doświadczenia bliskości z Bogiem i innymi małżeństwami w kręgach macierzystych, nie mieliśmy żadnych barier i czy oporów przed dzieleniem się swoim życiem z osobami, które dopiero poznaliśmy.

Mieszkaliśmy w Centralnym Domu Rekolekcyjnym Domowego Kościoła przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie ma po-



czątek historia Domowego Kościoła. Oddziaływanie miejsca i jego gospodyni Ela Kozyra i Marysia Różycka sprawiły, że czuliśmy się jak przy źródle i... jak u siebie. Przed nami przyjeżdżały tutaj całe pokolenia rodzin, które tak jak my przeżywały swoje rekolekcje, zbliżały się do Boga, poprawiały swoje relacje i uczyły się, jak służyć. Ta myśl uzmysławiała obecność Ducha Świętego w dziele ks. Franciszka Blachnickiego.

W kolejnych dniach rekolekcji, jak uświadamiał nam moderator o. Marian Michasiów OFMConv, Pan Bóg udawał nam, że zaplanował je dla nas w tym konkretnym czasie. Czytania na jutrzni niezwykle korespondowały z treściami, które były poruszane w danym dniu.

Rekolekcje ORDR II pozwoliły nam na nowo spojrzeć na własną formację i zrozumieć jej ciągłość i sens. Utwierdził się w przekonaniu, że jest to nasza droga do świętości. W sferze duchowej mogliśmy zaczerpnąć z życia oazowego, ze wspólnoty i głębszego niż na co dzień spotkania z Panem. Szczególnie istotna okazała się dla nas modlitwa małżeńska przed Najświętszym Sakramentem, która mocniej otworzyła nas na codzienną wspólną modlitwę. Poczuliśmy się mocno przytuleni przez Pana.

Ważnym momentem podczas tych rekolekcji była dla nas również modlitwa przy grobie czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Wpatrując się w granitowy sarkofag z jego doczesnymi szczątkami, z którego „wyrasta” wielkie drzewo, obraz owocowania życia, które obumarło dla siebie, uświadomiliśmy sobie, że nasza wiara ma być wiarą konsekwentną – wtedy wyda ona owoc obfity.

Ksiądz Franciszek nie zmarnował charyzmatu, którym natchnął go Duch Święty. Mimo wielu przeciwności gromadził ludzi wokół Chrystusa. Tylko

wiara konsekwentna, wolna od lęku, pełna zaufania Bogu pozwoli nam, podobnie jak jemu, wprowadzać światło w życie.

2 lutego dane nam było w sposób niezwykle uroczysty obchodzić Święto Ofiarowania Pańskiego – Dzień Świątla. Procesja rozpoczęła się przy oratorium domu przy ul. Jagiellońskiej, po czym ścieżkami drogi krzyżowej, przy zapalonych świecach oraz śpiewie pieśni „Matko, która nas znasz...”, przeszliśmy do kaplicy na Eucharystię, której prze-



wodniczył moderator generalny, ks. Marek Sędek. Tego dnia modliły się z nami członkinie Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. W Dniu Życia Konsekwentnego mieliśmy możliwość złożenia im życzeń, a one dzięki swej obecności były dla nas duchowym prezentem i świadectwem służby i życia charyzmatem Ruchu.

Czas tych rekolekcji, wzmocnił nasze małżeństwo i relację z Panem Bogiem, dodał sił na czas codzienności i jeszcze bardziej pokazał nam sens podejmowania służby.

**Karolina i Paweł Wójcikowie**  
archidiecezja wrocławska